

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1108. Baranowski Bolesław Adam. Projekty literackie (fragmenty dramatyczne, szkice powiastek i rozpraw, itd.).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА ім.  
В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд 4(Бав.)

Опис 1

Од. зб. 1108



IV 518a





*Par. radcy dworu Bolesława Baranowskiego*  
*1916.*

*(przyjęta spisem daru 239)*

1.  
Hamlet i Orestes. 1.

(Studjum porównawcze w dziedzinie  
artystycznym klasycznym a  
nowoczesnym.)



A jednak rosteć się z nim niechciałbym.

Chciałbym ma głowa wyruszkich ludzi myśli ob-  
jęci - chciałbym w mej pracy wsłuchać się w <sup>ich</sup> furacje pomieć.

Ach lubię samotności - gdy Ty ze mną sama -

Do ...

Ach lubię samotność <sup>z tą miłością swoją</sup> gdy się myśli roją -

Gdy nikt otoczony przysięgł -

Gdy się myślanie z nim dzieł -

List do Heleny i do Guida - Tempi passati - list  
do taty - Ach to są dni piękne - tym mniej się o  
nich rozpisywać z doctorem.

Hamlet a Orestes (w Archylozie, Sofoklesie  
- czy w Eurypidesie) - studium porównawcze.

Fabula dramatyczna obu ~~to~~ osobistości bar-  
ażo podobna: charakterystyczne są różni-  
ce dla poety i jak Shakespeare a jak  
tragicy greccy podobne przedmioty  
obrobili a ~~to~~ ciekawe jako studium  
wskaz.

Hamlet to pierwszy Bajronista w no-  
woczesnej literaturze - pierwszy z tej  
ogromnej galerii wielkich kartow-  
czy maui ich tak narwał - czy małych  
obrymów - nie obie narwy im ubliżają.  
Ale jest jakaś nie wyrozumiałość wstep-  
wyruszkich postaciach B. Flom. Ser-  
montowa - co widzą róg a nie mają  
sily wyrzucić się z niego - nie widzą  
możności - ~~Par~~ ~~Stad~~ rozstrój, rozda.



ci - dysharmonia ze sobą i z światem.  
Starożytności tego nie ma - u Homera  
Eurypida Bellerophon dotknęty Karą Bogów  
Hades - branka się po pustym polu -

Przebieg rywa się ona ranosre do wypru-  
Pytania być albo nie być, sobie nie  
zadaje - nie ma wątpliwości, że  
chce być, a wsi o ten byt walny -  
a gdy upada, opnie lub usuwa -  
Stąd te kolonie radeżyli - My  
gniewiemy się - zaważamy sobie us,  
wzajem -

Hamlet namyśla się przed wyprawą  
drugą - duchy muśra, go wywoły-  
wou' do walki - ~~On~~ wahanie się -  
Orestes i araber namyśla, on zna  
jedem obowiązek - ten dopetnia o re-  
srtę nie pusta. U niego samienie  
dopiero porzynie są oarywa -  
Ciekawem jest miłość H. do Ofelii:  
u Orestesa nie podobnego nie udrżimy -  
najpród że u Orestesa miłość w dan-  
tego urejsa nierażmowate, ja.  
Kto u nas rajnuje - u nich ogółem  
zanadto realne - wyjawsey Ho-  
mera - jej raqorencie - dalecy omi-  
ca tej miłości lier celu, Konina - kto-  
reji ideatem wspólne latpauce...  
jak powroda Julo -



Jaki cel ma na tym swiecie? Wchodzisz  
swiecie i niegdy sobie urzadzisz tego pusta-  
nia nie rozdasz - ani w chwila i wola, gdy  
szedziesz wyszym craf, gdy go nie  
premagaja - Tylo w chwila i wola  
bois' lub upadku albo gry by sobie  
istotnie negatywna odpowiedzi  
musisz, na co Ety - Tylo w teoty  
ono buari sa w jego duszy - A wse-  
lelem jest, aby go sobie nigdy naroz-  
dawac albo radawsz jak nat-  
porytywniej na nie odpowiadac -  
bo w razie negatywny albo sobi wteb  
wypalic' albo sie uwarcic za straco-  
na widet, a tu ma cel

Og. str. 38. Donu owego na opuscu - ....  
 H. Taine Philosophie de l'art o posagach  
 Midata Ouidia Pucra - tego rodzaju posa-  
 gaciu sa postacie Aisdylosa - jurt u Saffoklora  
 nieta nieproporcjonalnosci - dwoi Fatti Oj-  
 dipus wybrny nad wa -

Nar. dramatu to plastyka - ~~nie~~ ukazuje  
 dz. osobę poeta trody swego ducha  
 wlewa - frans. to wręcié malowidla  
 gdzie rzuca smatka lub ciencie -  
 uawit, jego nad caloscia, sy unosi -  
 Dzieje Orestesa po jurtu wtaai. nie na-  
 lesa - chyba o tyle ze Hecul. biedy proq  
 ku rąbciu - Os. wydennuji sa na smu-  
 to - Gylke w sf. more ranaato strar-  
 jwym sa go robis -

nowoczesny poeta radho wjeff propo-  
 cyo tego zycia -

Najwiksze skutki odnawiaty sie przekroczeniem  
 tych granic i dowolna, curiana renywicytych sto-  
 sunkow. Do si rwooin' cony na najwieks. z mieterow  
 St.: M. An.: Jego stynne 4 pos. marm. na grobie  
 Medycenwin we Floz. nie zachow. propos. takich,  
 jakie postad. ludzie rzyjauy. Sla tau. posow w cał.  
 St. nie mogi mieter znal. modelow i tylko we wia-  
 snym gen., we wt. sercu znalard te typy. Potrzeba  
 bylo duszy samotnej i myslasies zabrakau. w poso.  
 spotowen. zutewiesi. i repoa. pod gaur. wolni.  
 i ojczyzny, wa ktor. sie rozsiadla berkarwie ty -



Óró nas -  
zgodnym  
zdarzonym głosem  
naszym przed wiekami  
Marci's Two imię i imię  
procuri-

Święta pierś  
Wier na rękach

Gdy nas prosił  
Gdy nas wyspy i imię i imię  
Spuść i imię i imię

raia i niesprawnieśliwosti, potrzeba było takich  
duszy dla myślenia był bohaterem oburze-  
niem; ~~pragarda~~, przestępstwa i był, kolosal-  
nych dzieł rozprawionych, ~~szel~~.... Mi-  
chał Anioł..... dalej..

Podobnie <sup>tem</sup> kotura ~~parozity~~ był podwyższoną.  
Oto wreszcie wyryty przez niego na podstawie  
posagów now, malujący doskonale urocze,  
co stworzyło te arcydzieła:

podobnie malarek chadon w wieku odrodzenia były  
dawali im za wszelkie a usta za mat-  
karożytności nie znata tego w sicut, pla-  
stycznymi ale w poręży najprzejmniejszą. A pla-  
styczne podobno naturalne proporcje  
i formy ale kapranta w tajemnicy swo-  
wienia i podata wionseła no tablin,  
jakkim jest, ale jakim go sobie  
natura zamaryta - skończona de-  
aty wyśstęj doskonałości -

Stąd to ekstrakt prawdy życia, nie  
rozpuszczony w wodzie codzienności  
i skowrodzenia -

Zdaję mi się, że najbliższym naszej sicut  
Euripides, najbliższym naszym posagom  
M. Anioła Eliszylas -

Rozprawadru' dzieł Orestesa po  
porównaniu Higenis w Teurydria  
Euripidesa, Goethego i Franu -

to przechodzi granice mego rodu

Kl. Temneosta ma przerwacia - smy ja trapia -  
W Chocforaus Orestes przyrodzi od raru  
z pewnym postawowidzenem - to jedna z celi  
dramatu staroi Eschylos. wiec mi dofo-  
? Klesowego - to sa wielone role je, ktore same  
z soba nie potrzebuja walnyb - Caha wieka  
uresi dramatu kajto zalami, wspomniend-

grob ten  
to rok  
delu w  
Hymn  
ale wiec  
tam pobud  
to grob  
tylko u  
z brzo  
na ost.

grob ten widmi - Musi sias pokrepiat a grobu - ale waha  
nta na usdaci - Ceb wiby wa ja 21. ale  
je pretamuje groze ucyt sias zaimi musi  
Emura dci - wiaza - silna jedna gfeb,  
odnoszaca sa do Apoll. wiaza, ktorej  
i niedole intaryci ardoti przeciwnie  
pokrepiat ja tytko moza - inese -  
mniej i ponurej - tem wiec <sup>utulej</sup> awrao  
sias umyst do Keusa - taka wiaz dan  
z taka filozofia poganow, salk  
bresi dregidow. Hamlet je' udega  
Musii' str. 20. wyrok Lotaria -  
"Tam Kolirye sa naprod z gby  
rozwarane na moce tego dogma-  
tycznego katalizmowego prawidla,  
ze wkszy obowiazek ma pieroci,  
pricot u nrepreim, ktore wryciu  
salk trudnem -

Jankolmsk wie, ze nie rodu kwem i krom  
mora i morda str. 25. Antystr. 3. i v.  
statia strofa dramatu  
wobec tego - cyp ucieba z wrokiem a de-





Orestes cieżko trudności zadania - modli  
się do bogów i do ojca - ale nie obawia  
się, aby się w stanowczej chwili nie zawahał - Tytlo

Ciekawym i czy Elektra Eurypid. nam  
najbliższa nie będzie -

Kierunek wprost idealizujący, a ubarwienie  
nie owby ale stosunków i ich restaurację  
intensywnie -

innyjszego -

według Aristety jedynego pretekstu  
tytuł Wellewskiego -

Elektra pretekstu A. Maścowskiego -

Orestes również z gotowym zamierzaniem -  
poważność bo drugorzędna osobistość, ale  
trylogia Aischylasa narzuca się Orestesowi  
a więc on główna osoba i w Choëforach  
to urodzi się - a jednak toż samo -  
str. 13.

W myśli greckiej Elektra i Orestes -  
zatem dopiero wstępują Hamlet, ale Elektra  
u Sophokla i Aisch najmańsz  
hamletowska - więc elektryczna,  
zapalna - u Soph. więc pasywna  
str. 20 dowodzi - owa tętni - ale kobieta  
kobiecość jej stanu w Hamlecie - jej pro-  
życia niedorwała się pomysł jej  
kobiecość decyduje

Stychomythis ułatego to u nas owo

Bodniejsza forma dramata, to wchodzi  
 do rycia zastosowania - a miedzi  
 artyzmu kunsztownosci  
 powaznie - nader rzadko gotowa i swada -  
 nasz wzrok sypie tem - dosi Ben-presentationi-  
 on obrowem

# W plastyce nieamiropogodnym, obiektowym  
 Homere - dybacz maluje, wzrok piewnie  
 tylo tam ~~to~~ wari - ale ra to w tragi-  
 kach najpudniejszy i w Aristophanesie -  
 podobnie jak u naszego Fredry, i tylo  
 wponny doskonaly mojim zdaniem  
 astrafna, a w ponyle tak Aristophane  
 Jowala, kom. Gwadu co sa drzezi lub  
 Paphna, Jowalskiego - jak jak wonej  
 Kermesse (Kermasny) Rubensa  
 Jest to przesada bez przesady - Wszy-  
<sup>obryzka</sup> sukujemy i jeden krou dalej nie mi-  
 ta korykatara, albo w powaznego snie-  
 dna donkiszoterya, bombast - ale  
 w tem stala niwra olozagniesi i stru-  
 na na najwyzsza skale, aby tylo  
 nie penta - tajemnie tej stani <sup>1000</sup> Janon  
 Vanvera medronow w sw. wroto z wie-  
 niat genieron wlasnodca, Jock  
 Simon Magnus nie indgi od Apo-  
 tod ~~zast~~ wrota wrota uobrelawia  
 Task ducha sweteap za prewiazra  
 Kupie, tak i tej tajemnicy wlot

nie nabęprze kto jej z sobą na świat nie  
przyniósł. Graura jest a wremy, że  
w naszym obfitym w ekstrawagancje  
czasie nievar i geniture po, prestrara,  
li!

Tę madonowę nieproporcji najmniej  
w starożytności - chyba w państwian  
zayllach.

Elektra Euripidesa

Orestes Euripidesa podobno do tych co już  
po dokonaniu faktu - ciekawie jednako  
motywa murykalne i tego okresu jego  
ducha -

Aby wteścicwie ~~na~~ sprawiedliwie postę-  
pić, potrzeba by Elektry wespół z Oreste-  
sem z Hamletem porównać - tu Elek-  
tra stosownie do swego stanu bierze  
i w Aisch. i Eurip. na się wsz. skargi  
i żale, ~~która~~ nie mogąc sama być  
mścicielką, ale jednak i tu ona  
ciekaw, ociekuje O. wahania w niej  
nie ma a Sofokles stworzył z niej  
~~potężną~~ potężną jakby Nemesis.

U Eur. intryga zawićkonia o wiele  
Choru przesni mniej w rozprawie etreściny  
istotną dramatu. Warto by postawić  
zrobić cały sposób przedstawienia  
Kier. w którym np. ~~jest~~ Scyllia  
sta do Orestesa powiada, że należy  
do tych i. f. d. . .

n. p. o.  
Fajrety  
Achillesa  
Uci daki  
przećm  
Aischylosa  
onby się  
iok nie do-  
musci

Dwa obrary - I. donna m'a fatto, donna m'a fatto -  
 Sie sang ru ihm, sie sprach ru ihm  
 Halb fog sie ihn, halb sank er hin  
 Und werd nicht mehr gesehn.

II. lool - ja hym chropki - tyś co'ka uselkies  
 wojewodow, tyh matron cystych - noja  
 matka przelkta ze pokrytkam ja bes-  
 boznik - ty pobornik! ka! i' co' to roznica  
 To ja. -? Obrara

16 - do dramatu: ~~Wielki~~ Ci ludzie - Kochai' ~~ich~~ nie-  
 warto - niekochai' nie noje. <sup>Ze'</sup> Harego's' ia to  
 skarot me serce biedne - Zanadto glupia je-  
 go kontradyca - chciates stworzyt aruzakie-  
 to a nonstrum stworzytes - wrocnie ma  
 byi ottawcem ofiarnym, ~~za~~ ku ktoremu Bog  
 nigdy i radowoleciem sie nie xworci.

Was przynotai' - proina praca -

Kto tam poszedl, nie powraca.

sobota - dwa dni stracone - cumania - odpowiedz. G. ralege -  
 Koreska - Dr. Moronki - sekota - Niemiec - Edmund - historia franc. re-  
 wolucyi - Plugo - konferencye - Pauna Kofia Rom. i Tardio Rom. -  
 Harostoniowski - mystad - Matecki - Ogród pauciki - Fryzja Kolszar  
 z Parupa - humor - matykan. Urbaniski - Wacław Tomaszewski -  
 wst. i Dom. - Dieniapikowic - dramata i dramaturgowie.



Smierci ojca - Kl. otwarcie wyznał, że go.

St. 272. clarego El. Stabsa u chojfoch mi u Elestredok. -

Nie wyjawile otworu, to to i walle, prowadza, El. i W.  
rapetnie otwarcie utrzymaja i otrawdy ale się nie pokrywa  
ja - El. Skaroga jedyna broń - H. wiari, co powinieli zrobić  
a nie rabi - El. <sup>czuje</sup> przyjemności w poddawaniu się całom i oburze-  
niu - tryka z epiem. H. zabija wspomnienie -

Nic H. nie tłumni - Precyzywność kontrasty są ostrejsze: przyg  
albo przypańel - Totr albo ucciny - Toton wiele - u El. siostri  
racna ale staba u Soph. chór Tarydrazny. Ale za to nie ro-  
zumiana przez chór st. 275. a on ma Horacego - jedne-  
go wielkiego, oddanego, ale biesitnego a nie umiarskiego go  
pomoczyć, **probudzić** - nigdy go nie... ciele oburzenie - [mój sto-  
janiek do Guibaud z różnicą, że Gu mniéj wylamy]

27 b. x) a końca -

279; 280 Układ dram star więcej architektoniczny -  
nasze to tak jak ogrody nasze, które nam mite chwi ni-  
ma cietych ścianek i które mimo tego swój ład mają -  
281 Jegliches Band.... Hamlet. ~~podkreślenie~~

Halau! Przyjm to pamiętki moje. ~~Wiek~~ ~~z~~ dniem dni-  
siejszym to co mi jest najdroższym, jest mi bezdról mojém  
leu nasrém!

cechujacy se pisnuemi weniót mjejscauni  
 a jakieś zarchiznem - tragiznosí ei  
 do przesady w drobnych - ale to  
 přetroura naše zadání - doš gy  
 robarymy z co do saměj osob. Orest  
 a Eur. rósni se od swykh oba popře-  
 duntón - uměj u nim posagowosi  
 a mječ trarpania se - wšakoda, z  
 mje jest on jur awi u el soph awi  
 u el Eur. osoba na ktora by napr.  
 swiatto, ktora by gto wue natkos  
 drus gata - Post Soph i Uiel mječ  
 odpowiadajes swiatarnosi pred-  
 stanienia - Eur. to jur dracu. codre-  
 nej mody, gorie trar mječ spo-  
 wredniat cho mječ stas se co-  
 dricuna potreba -

~~Uiel~~ Preser el ma byi w potogu!  
 Oup. Klyt. to nie driswi? - miasmame,  
 z w dwili, kedy Klyt z uruwa trody  
 w kudy - lepiej by bylo, galyby Klyt sama  
 niem adomie pred dricimi - to by pokaz-  
 wato, ze za pozno -

Klyt. a Lucrezia Borgia rabta prar sym.  
 to temat prestirny - jeani sradetka u-  
 onie macierystka udolne podniesi i cha-  
 wic - ale zapozno -

Jak u Eur. i al dricir carar porabriu  
 matki, nie jolko u Uiel - awi Marbeta  
 pr

przypomina-

1484 od raru przy pierwszym występieniu  
z nowym zamierzeniem - obfity w słowa,  
nie u Archi' Soph.

ll. czołga, moryga, żalem - nam to się -  
dość u Ciszulosa - w 1967-8 tuż w  
bliźro - ale u niego <sup>wyłączy</sup> dardica Heml. rozum  
wanie berelowne

ta moralność brodnis, brodnis, Karow,  
miejscowicie u Klyteu, tu nasza zapadła  
nauka się zanieczylił Heml. Inate wyprawa  
podobna ale stryja tyła dla ulowad -  
bile jak w powstaniu, urozumiem jako tu  
dla kurpuzawie przedłożymy, wolta do  
rozgłady a potem Nemesista eta, gro-  
cho nieabsorpcyjna, Paroxyfasi mi  
ena <sup>prawnie</sup> przebaczenia - serowa etyka  
Kojrmy na Odyza Krellinajcego spr  
pudlar - dylem jak Pilonet na  
sokaz bogin -

u Eur. wrosto powtarzanie jak up. 213:  
220idd. intermerco niepotrzebne -  
dlaczego i bójce - aby brać wdzię  
na tortury ? -

Jak wada nasza za wiele Hamletowskiego  
formy <sup>placenta</sup> <sup>in</sup> <sup>to</sup>  
(wyprawnienia w dmielierynu tak bledan  
Euripidesowski podobnie klaryci czołga  
z powodu przestosci

El. Soph.

waray wersz 574 z morderu morder-peden  
uprawnia nastepny -

8. 610 i d. mna na tajno -

780. Ci ekawq wersz - of L. Marbeth przed  
zamordowaniciem namoursa je <sup>Ull-</sup> <sup>homm</sup>  
peren Tager und Nechten - niereuq,  
ory po dokonaniu zabijstwa  
Tel. pauldusek matka 763 elowod  
ale rowniez kolosalna tytanizacja  
nie scateciska ~~...~~ stose -  
podobniejsza do L. Marbeth niz  
do Balladyny - a more? -

90. w. warze pozycja i wyobrazenia -  
1035? chwytajac deaurago?  
1085 nie dostaj jasno -

Orestes i Elektra <sup>+</sup> pozycja tytko jednemu uroczliwam,  
sa mieleniem jednej mysl - ta mysl mgoty  
kt nieopowada na nie sa nierozdrabia,  
nie aristi - ich wtem mowga wytejsone  
na dokonanie zaminowu - El. opdy  
ptare Orestera dla tego, ze niemo jw  
miciela - przy wtoreniu i poznaniu  
saz giodwie ~~+~~ nicieka z powodu re  
on jest - na nie sa ni rozdrabia - podo-  
bnie jwz allupa catego dramate postepu-  
je tytko berwgladnie co do giodwie mysl  
forawu ber prestantu ber spoczynku  
bo i Skory piaz sa rajnuja albo pre-

Wszystko to jest tylko jedna myśl, która nie opowiada na nie są nierozdrabia, nie aristi - ich wtem mowga wytejsone na dokonanie zaminowu - El. opdy ptare Orestera dla tego, ze niemo jw miciela - przy wtoreniu i poznaniu saż giodwie ~~+~~ nicieka z powodu re on jest - na nie sa ni rozdrabia - podobnie jwz allupa catego dramate postepuje tytko berwgladnie co do giodwie mysl forawu ber prestantu ber spoczynku bo i Skory piaz sa rajnuja albo pre-



czuwać jak ono Amphitruusie -  
Skępski często podaje pęknięcie odpo-  
ku, sceny łwine w przedstawieniach or-  
sto opuszczone jak w wygodzie przesłania.  
Ja, to posaga - mielenia jednej, z którą  
gotową przyrodą - w umyśle jest za-  
łowanie uroku według powodzenia lub  
niepowodzenia dla jej myśli ale wa-  
kania ale wątpliwości od początku  
do końca nie ma - Surowa nieuboga  
gana Nemesis sprawiedliwości -  
I tu Eurip nam bliższy: u niego...  
Zaraz po zabiciu matki nomajem  
sobie wyrzucają -

Wstać jasne wybitne -

Hamlet, ten obratem naszego wieku,  
że ma w sobie jaśniejszą określoność -  
nie uwarci, ry go do awidion ry do  
stratonicznych zaliczyć Geniell von  
Kath und Feuer <sup>zauważ</sup> Hermonowa

Ni dęci, ni now, ni imak w świat.  
Sam dla siebie i dla wszy sągudka,  
wzajemny o sobie -

Line po-  
sunki -  
Ista to postacie państwa dla nas  
niepojęte a jednak są potrafić kon-  
sekwentne -

zapamiętanie Percego świata - a  
drzewianinów - Kłotyka (Har-  
Frisz nuda orid, frasz dula



Jest w ocenieniu jego osobistości niepewności  
i rozmaitości <sup>całkow.</sup> Fausta ocenia go...  
Protesta i tak rozmaitego wytknięcia -  
nie dozwala

nota 45, na str. 73. Chambrés.

Str. 75 i 76 do Ch. Or.

to char. el. 1300 on wtedy ma obaw praca -  
wienawości 1314 treści star. Or. ale nie  
Hamleta -

1365 składa ofiary części oddaje bogom ~~ob-~~  
ofiarą, i dać matkę rabinów -  
nie widzieć różnej walki, iadne uerucis  
nie odrywa - 1375 - jellby <sup>na</sup> obcy ludzi

1497

1380. i Antistofe.

1395 Nawet w talii dusli rozmyśl, prze-  
czność - w poruciu moralnym - i nardj  
w Mallbecie - tam zimny rozum, i brodiarey -

1403 i 4 ? co ma znaczenie?

el. trój podwójnie - 1415, jak rozumieć  
~~##~~ ~~##~~ recepta! Pobudki i miasne ode-  
pchnięcie - ale dominuje uerucieklacja.

Eurypidesa Eletra n. 265 - 280. - 1.

Est i fidei nigrae mēnēwaja, wyruin, ramwidna  
ni matki, Ewa

Co ra drzećiane n.p. zurewawenie grobu  
Agamemnona przez Agisthosa 326. jak  
w bajkach, które wiadki drzećiom opow.  
cała gminności tego ludowego podania.

Drzewem się nam to wydaje - ale wyobraźmy  
sobie, że K. to berceleg, obrodnic - całe wieś  
żeł. <sup>stała, wspaniali 640.</sup> masy, to niedrogi, bo ona ciągle pa-  
trzy na wsr rbliska, podras gody Or.  
zdaleka tylko wspomnieniem o swoim  
obowiązkowi mściciela party.

430 i d. w jaskini morderka śpiew skira  
z rzeźby. <sup>F?</sup> - świadczy jednak, jak wyposko  
u miłstata sztuka wyrabiana. M. iel  
ni się robi, że ni jestem kowalem technicznym  
artystą rekonstrukcyjnym.

Fma to wypajnie 470 mierzabnie - do  
porządka i wronoi -

Eurypides to stow - obrymnie ralety, obok  
wielkiś bledow artysty gromy.

W obrządkowył skargouk się rozmo dsi -  
Klancgo Or. tak dżego się ukrywa? nie w  
druy powoda - n. 580... <sup>nawet w ruy.</sup> jak to walkę  
prawa przeciw berprawu berwzględnie

608 ig. dowodzą i pis przypada z ramian  
Taciagła obawa Klytemn. i Agisthosa  
dowodzi, że urneją tż remoty z a ruzetia



Ach aleiny, luba ~~tu~~ wron i tył stron  
Podrój's' insiaty inne - wóhne i orasłowe -  
Jadric... Lisraj to nasre - <sup>askej mi</sup> ~~intia~~ wathalire -  
Ztem wórkora, ~~sknota~~ ulatija mypli nasre w te wóki,  
w ten pogodny swiat helleniski, im bozariej nasre  
do wch niopodobne i w nas, <sup>noze sami-</sup> ~~noze~~ <sup>!</sup> ~~noze~~!

w porządku rzeczy leżąca, spodziewana,  
uprzedzona —

Jest kolosek a Eur. wiec, to jednak na  
drugi ta berwzględna gotowość tu poper-  
wenta cynu, <sup>który</sup> zawsze umysł się  
władczy — leży to widocznym <sup>rodzajem</sup> w stosunku  
Musimy najpród wiedzieć, że <sup>to</sup> stano-  
wisku rodzinne a mił rodzinie <sup>czy</sup> jakie  
tych przesłot? — dość dojrzei głównej  
osoba — u nas prawdziwie — u nas red.  
Figurki warietów by musiało  
budzić niedzielnym ojcu a spry-  
mierecie się z matką, przeciwko  
despotyzmowi miera

670 treści akcyj Eleutra w <sup>sta</sup> 670 okre-  
śle pragnęły Eleutra do udania się za-  
mystu Orestowego 180 itd. podobnie w kph.  
real — go ariste' faksywa o jego jawera  
Wzrost tego odlewu i jednej setki, co  
w postaciach Soph. ! Późnie jak się  
czuje do urywanij — choi gwa' foww'ej  
730. Skętyczym i ad. refleksya, że z tego  
korzyś dla uci bogów —

749 nieamotywno wena chci' zabicia  
się — powinna tylko wskazi w pogoty-  
wni i w obawie na imeni ub rycie  
Co za spórność w opisie d'ygrososa  
mni' pominaud! — jak budni orest' wancu!  
zajmuj, rozczekomio! da niemy kontec!

870. po kamju' zolam opim' publicnej-  
Unnesic' uwagio Eurip. wstepni do  
prezentadu Trajineka albo Elektry Eur-  
pidesa - nasrenni wiewos' na i od powi-  
dziejce 882. 3. 4. uwaza sa za wylo-

nawcy wali bogow - chci to i Klytema.

i Agistha b. obierndora -

959. 960 <sup>1000</sup> <sup>970</sup> Carta ro'raica od Aeschyl. i Soph.

Hydomythia, garu sis waza rda-  
ni a dmitowa kallirya roww aruse,  
na strony garu' mniej wazh. a wscie  
obowiazkow to i oica pomnie' i wly  
bogow wyjedn' -

Ale jednocz. or. swaha sa dopiero  
wred somnym wyzycu, na wscok  
matki dcauro na ogledeniei -  
garu' sa El. nie waha ~~o~~ bo  
z blinka na miz patryta a  
Haudet -

chw. bere adria' wakiy' wscie swen  
udawem - maskuje sa - tou ga -  
wryp <sup>trag</sup> narwykte -

1003 - do Klytemnaestra nowody -  
co o uis nowi' Maselli w wstepie -

1085. reflexya - a jednak <sup>ju'</sup> "jereli" -

1095 i dol. sama urneje i corna wiecej o'ica  
kodia - a ~~syn~~ wscie jak text grecki ay oi <sup>ay xi. p. 111</sup> <sup>1085</sup>  
Klyt. mi wyglada tak kolosalnie demoni-  
cznie rta u Euripidesa jak u Sophoklesa.





Dem ex moulina na koncu -

Niegodny Zeus ten fryjcl z Heleną - nie  
homerowski wymysł - Chci w naszym spo-  
życiu może godniejszą - ale a mił te bóstwa  
wszystkie borałe udras w wale tak  
silnie indywidualnie interesowane -

1283 Filozofia - reflexya <sup>pretis</sup> on jest wep-  
tysem - Sophocles; Orestes nie  
wlewa tak swego indywidualizmu w  
swe postacie, a jeżeli to to indyvi-  
duum kolosalne -

1291. <sup>i doł.</sup> crotos - rozlewanie się nerwyte  
obu tamtem -

1312 Thersypte u innych tragikow -  
cierpiara ludzkości to zupełnie na-  
sze wredki. Gdyby u nas bogowie  
się poddawali, toby tak indyvi-  
te bóstwa, co rozbitek ratuje -

Porównawo Eurypidesie - cała ro-  
żnica, jego od dawniejszych trag-

Jak megijskie kopanie straciło on sam, to podanie było i  
przez Francuzów eksploataowane  
Zestawiłbym to jeszcze i ~~z~~ opracowanie tego same-  
go przedmiotu w Crebillona Sektore i w Voltaire Oe-  
uvres, ale wobec słów Augusto Wilhelma Schleg-  
la o tych dramatach w jego, odczytach o dra-  
matycznej sztuce i literaturze, oceniamy, gdyż  
te oba utwory i wobec innego niesmaru, któ-  
re w nas budzą dramata tej sztuki francu-  
skiej zdaje mi się, żeby to nam tylko mało  
porównanie obu tych Kierunków i stworzyło tylko  
za dowód, że najbardziej nam obcy a naturalny  
i domowy jest ten hellenicki rawore nam  
blizszy niż te egzotyczne sztuczne  
wydubane ~~z~~ w stoncu dworn Trianon i Wer-  
sala - Oto co pisze o nich Schlegel:  
~~.....~~

Hamlet, I k. i. tam senne p'ar'iaoda

mary raportynego, a Rupa <sup>tyko tam wrogom</sup> <sup>in wyjadciotom</sup>

arg.: klyt tam otrawii wrogowie / ta skryci przyura  
jeni - uclaja, tal. <sup>str. 31.</sup> - Hamlet musi plo  
chodni? przekonywai' us?

str. 34. H. ?? pasierb - - s'owice... ironia?

prospol. ... ? dyplomacjanie - genialnoei, i'arkiej  
niema Orestes - tu pokire indyproluum tam pro  
tebre ideje - Si. p'awnyj gen iston. Starozytnoei

nieubtaganego m'oscirela - <sup>Dr. jak wrelu m'oscirela</sup>

<sup>or. k'atex</sup> <sup>nie wymier</sup> <sup>woli' ni' ci'ry</sup> <sup>myl'acny</sup> <sup>ci' rolu' no'bia</sup> <sup>wy'konawca</sup>  
Hamlet to nowobremski genialnyj ale nie, wrelki' istonka  
ze wsry' skid sit ... Maluje jego fan - poroaze  
on to od raru - Dr. walery z g'wattem, H. z perfreya -  
Ale ps'kaj' sene moje

Bo usta mlereci' musza - Or tego ni' powie,

dlatogo ter' H. ... nauwry' ni' us'cey' monobgi  
cowai' swetnie i' d'umai', bo nuzil' g'ody' musi  
byc' d'awidna' nonryca do wremoznosci' p'abs'ca

ed - 38. ironia Dr. rei' niema moie  
g'wreie -

Tam Apollo, tu d'ud' wywa id' re -  
nuty .. s' 52.

<sup>dis' p'etese</sup>  
H. 55. Tam zbrodnia nie wy'konau'  
to ni' wremozno'ka

H. 54. d'ud' k'are' matke' porostemni'  
nie u'w'od' swemu sercu' et' ...

Tam ka' d' i' matke' u'w'ar'ca' - alle  
to tam namna' w'alti' r'uses' i'ie  
e' ni' wy'konawca' tego r'ok'ora  
to d'awne' dla nas







Tu pokazuje się potęga jego słowa  
jego myśli - ale nie czynu - Wyrzucił  
on wielkim wroglem siebie i sil-  
nym - Karę sobie był stalonym -  
i jest stalowym aż do przereczenia  
sumienia Szarynicy -

bottomless perdition Byrona - przeważają-  
ce rozdawca w umyśle -

IV. 4. Pokazuje się z innej strony ocenian-  
ego stosunki wojny - Fibrof Or nim  
nie jest - w swym pathosie siły - w  
swoim wynajmy ordownek El puetroch  
kna - Vopk niema fil. przedsi  
Euripides - w wypronomiam sobu  
cos' skoptyernego -

IV. 7. stosunek do Ofelii ma coś trochę niesnasnego -  
w mawii jej przesii o paucence pukajacis do  
drzew ? -

V. Hamleta widzimy nie w sz. Kocunskach - Sz. przed-  
konia wroclifronnie obrac całej duszy - widzimy go  
na cmentarzu - i... Tu Sz. trójca, nowocześniego Kiemunka  
poety - trudnego do nakładowania - kopie jego musza  
być stosunkowo słabsze, niż dzieła francuskiej Koptstow.  
Pracownicy w Harocytyni tylko główne osoby zarysowane  
i to tylko dążą do jednego celu nie zatrzymują się nigdzie  
nad niem. Tu w H. te ustępy nie myślą jedności drin-  
tania - nie przeszkadzają boh. w dążeniu do jego celu  
a jakież urupetniają jego obrac, jakies go individuali-  
zują - Tu drinne! Or. był tematem dla tylu postoiw



17/2 W starożytności idea państwa absorbuje w siebie indywidualne jednostki - bo wobec grożącego niebezpieczeństwa każdej osobistości przy braku pojęci o prawach międzynarodowych każdy ma je tam silniejszą potrzebę kupienia się tam silniejszego pod opiekunów, egidę Pallady, opiekunów państwa i grodów. - Królestwo już znacząco inaczej - już indywidualizm szuka w państwie bezpieczeństwa rekompensując je tymo cieższym, swą indywidualną swobodą, bo ta oprócz państwa mniej jest zagrożona w europ. społeczeństwie - ale też za to więcej na własne siły roztworzone społeczeństwo mniej mu daje pomocy? Chociaż wnu więcej go pielęgnuje - gdy stały etc...

o wykładzie  
o państwie  
nie zdanie

Cile jest co, co mi, które niewygodmaron

19/2 Kupił bym sobie obraz jakiejś umarłej <sup>Artemidy</sup> pięknej, dla powieszenia w moim pokoju - lub jakiego potężnego - ta myśl ostatnia myślała, ta myśl całego życia wyryta w rysach -

Poeci zdrowi - a poeci chorzy - Szekspir a Stowicki. Świątyni krok po kroku i widzieć i trzymać skary na posagu kolosu! - George Sand - mójca świetne obok wód i chyb - Euripides!

23/2 Stasia już drugi dzień mocno słaba - zdaje się, że nerwowo go - rękaw - suppletura w expectatywie - sprawa rekoutaury - sejm - nabór państwa za Sybiru i Kłond gimnastyka -

24/2 Marcenia - "tęże w naturalnych kolorach" - (J. St.) - "Książki narzucone" byłego proceca Torr... parzyństwo -



Rötcher Cyclus dramatischer Charaktere II. 3. tom  
Kunst der dramatischen Darstellung.

Elektra Sophokles - u roprawie Begriff des  
Dämonischen ist besonders Besprechung auf  
die dramatische Loepe Str 58.

264. Möglichkeit trag. Gestalten zu werden -

ale i H. prope te eo te go stopnia, ze go to ~~czin~~ to we wa.  
vego stosunkach myjowscy wistotali przyjarmi -  
warsz te nachudrosci na str 265.

265 Gleichgewicht - to porowna - H. niema - kiedy

El. potrzebowat postawia na boku Kontrast Chryf. to  
nie aby mieliby osolony - alej...  
H. ma sam w sobie Kontrast w ciaglej reflexyj. duch sie  
juz wiecj nie polkazuje - oboj fragjuni bo pathos  
osolony jedrej idci berweylednie <sup>emk</sup> Rb. to wosce-  
nek fragjuni od -

Wasna rzecz, ze Orestes <sup>ze ramie na drugim planie</sup> na wrozdnie obok siebie  
druga osobistoic sihmiejca, wielarq tem samem  
ze Kobieta, a wsesion, tem samem pathosom.  
Ktora go nawet pobudzi - z tego powodu u-  
suwa sie on z porownania i prawie bydmy  
woli opowna, osoba El. a H. porownywa -

U El. Tary sie do pietas w gledem oja urucie  
wtadneg ucisku - H. zram go nie doznaje,  
preidnie traktowany zram w glednie, dote  
ro pozniej wlosi sie zagroionym, lez u niego  
to mniey - i El. nypolata na sie gromy -

Preim El. <sup>idn</sup> walka otwarta - preim H. skryta  
i zdradzienna -

M. H. tyko. krewka lez nie nepotworna

Plan. Začni definicją. Jaine'a - analityczna jej droga -  
Różnica sztuki greckiej od nowożytnej - w rzeźbie  
tego nie widzimy, ale w poezji, mianow. w drama-

owi propozi-  
cje nadamy  
miejscowość  
ale ale myśl  
poetyczna

ci - to podobnie jak Homer „ὄϊοι ἄνθρωποι βροτοὶ εἰσὶ“  
Mamy przed sobą utwory świata star. i nowoży-  
tnego, obrabując podobny przedmiot. Porównajmy,  
jak go obrabiali, a porównajmy, czy istotnie ta różnica -  
porównajmy temata -:

Przedmiot ten dożył dwójki, że opracowany przez  
wszystkich z wielkimi tragikami greckimi.

Aisch. opracował go w Orestes <sup>i Eurypides</sup> Sophokles  
możemy ich nie porównać i ocenić ile który nam  
bliższy - Tymczasem restawmy ich system -

Aischylos na pierwszszym stopniu - sztuka dram.  
jeszcze embryonalna - cały Prom. n.p. to scena  
liyczna dramatyczna - niestety sprawdzić ale  
całkowicie nie dramat co się rowie - wkrótce jak Gołdy  
Mick. - bez arkuszy dramat a jeden epickiego  
w dalszym tak chętnie i grupa Faustów  
i Manfredów wypróbujemy -

W Sophoklesie stoi dramat westling poeci gre-  
ckich na szczytach najwzrostu  
Euryp.

Porównaj i franc. opracowanie Voltaira - oto  
co mówi Schlegel - różnica w faktorywnym pojęciu  
bombast -

↳ Czyż tak nieproporcjonalnie nieraz nas swoją, niepro-  
wada? Aristophanesa Kermesse a Fredry Komedye - jest to  
presada bez presady - tajemnica jej, jak ów kamień

bajeczny, co wszystko w tobie przemienia jest wtasno-  
 sica geniusu jak Simon Magus od apostołów da-  
 ru uoswelenia ducha św. nabyć nie mógł, tak samo i  
 teop <sup>ili tajemny</sup> wikt nie nabędzie, kto <sup>ty</sup> go z sobą nie przyjmie  
 zestawmy warunki snód, jakich oba, porównaj-  
 my wrogów z którymi walczą i sprzymierze-  
 nych. H. społeczeństwo eganżerowane - dwojski  
 - Or. urodne ale bezczynne - niemięszające  
 się - w H. lud tatarski -







ulotam ku wspomnieniom przesias  
to znane jakiej egzystencji -  
pragne zostawi po sobie pamiec  
ta - to jakby przesunie interes.

Erasmus mi sie zdaje, ze nie mam  
w sobie warunkow umieszczenia ka  
go kolwiek a doiby stwienia Komun  
gdysi nie umiem sie zastanowic do  
procesu dwieli - Erasmus zdaje mi sie  
icem peten iycia -

Nie umiem wyistawic, ranadto  
w przeslowe lub w przeslowulatan  
a obok tego kartej riewy namistru  
sie odda, by najdrobniej  
Mitosie i woku, a mitos i kaam-  
ku - nie powinien bym miel preter  
sji - tabarnosc -

Szedlem pod oknem Kobanki.

Tam ona moie uipiona, moie sie  
modli moie dusze - ad radym troj-  
ruc i a radumanej twary myslu my-  
cystoi. ale mi sie niepodobno tra  
w promybytes drzewiny, aby mi sie od  
ze cieni: co ostubym i i pomiedzi moie  
i rasmueto







Królewicz Trański,

tragedya w 5 aktach. -  
Przez Nolestana Natansowskiego.

Osoby.

~~Ardaasp~~  
~~Keresasp~~ Król Turanii.

~~Lamira~~, jego córka

Zohara <sup>jego</sup> córka.

Gustasp <sup>jego</sup> syn.

~~Rustan~~, <sup>em syn najazacy</sup> Królewicz Trański, <sup>zohara</sup> jego wychowawca.

Gabruwa, piastun Rustana jako  
jeniec na drodze Turanii.

<sup>Feridun</sup> Frawartisz, Książę Trański.

Artamana, poseł Trański.

Piastunski Zorany.



## Akt. I.

## Scena 1.

Rustan wraca z zwycięski wojenną  
 przemocą Tronicyzkom, na której  
 uratował życie synowi Króla  
 Turaiskiego, <sup>(zaprowadził go daleko pod Stolice Francji)</sup> wziął jeńców dwó-  
 i: Turpota, zastrzył sobie na ry-  
 cerskie ostrogi, odbyt chwałę  
<sup>ogniową</sup> Krowary i pragniół waśnie  
 wiadomości o stosunkach  
 Tronicyzko. - Król Turai-  
 ski przyjmując go uwrzyśnię,  
 Tomira drieżkę za zwycięzcy,  
 który sam z rozlicznością,  
 opowiada, jak wpadł w ma-  
 tnie, z której go Rustan wy-  
 dobył, i poświęca bractwo  
 Rustanowi i pali się iż wkrótce  
 odwracajemnicie mu się.  
 Wobec całego swego przy-  
 muję idź Król Turai, staj. -

Lograwa zdradca, najzele  
Rustanem, <sup>z</sup>którym mto  
dociane lata spędził. -  
Teniec, wzięty u Francisim,  
opowiada, że ~~król~~ <sup>król</sup> Fran-  
ski Johak wrogim wstępowe-  
niem zwrócił do siebie naród,  
który wspomina dobre czasy  
Króla Dämszjad.

Antan sam.

a. 2.

Dziwna rzecz! Pierwszy raz widzę  
 króla nieswerymą względem  
 siebie. Czyżby się bał, bym  
 mu się nie obrzucił i nie  
 i wraga nie przewziął?  
 Pierwej mi obiecywał konie  
 z dobyćmi Jytkami, a  
 się się ociąga. W wątku  
 mości podaje mi prawo,  
 które dawniej przynosił.  
 Zagadkami o innych, jakichś  
 królestwach awiwi. Dziwny,  
 & wszystko narobiło opowis-  
 danie tego jeńca. Tiedar-  
 mo tak się usiadł, gdy  
 Traiwyk o Jokeka mówił -  
 nie słuchał me uszy ogniem  
 radośniego potyskiwały.  
 & wozaki niedawno praedły  
 stau powiedziały, że to wy-

ciotno torujsi mi dragi do  
przetkowi tronu. Ale co  
do ja i wicem u wryt  
przetkach? - Widy mi  
nie pewnego powiedziat'  
nie des'ano. Jakas' tajem-  
nica ma kolebka ostania.



Zamieszek tej leśnej sceny,  
w którejby mi nicotunka  
doniosła, że Jorana drze.  
Lejście i Jorana w ogrodzie.  
Jorana chodzi pod arżemami  
i wspomina, opowiada  
o kabanach chropiecia z dżem-  
synka - R. milory -  
Rustanie, opowiada ci bajkę o  
siedmej królowanie.

P. i. Loranu S. 3.

wchodzą jwobra i kłacie ~~mas~~  
~~stępnym~~ usiu z gartwompu  
 na pierwi rehome.

Z. Rostanie! I ty na prawde  
 chciatbyś wykleić z Marakan-  
 dy? - Chciatbyś porumi-  
 ajia, co ci wychował, tom-  
 rypu ... i ~~te arzene~~ te arzene  
 w ogrodzie, co były i wicid-  
 kamii nieszak jaban i ma-  
 rzeli, <sup>2</sup>Goś za korona, Rosta-  
 nie! Prawda, tyś jawol  
 o niej mowit i mat'em  
 chwisisiem kolar jwžo-  
 bywales' janki i grody.  
 Ale oboz tyś marzei wyi-  
 imyt nie był? Ktoś to  
 sadzał w jowby tym gro-  
 dzie mat'e dienera na  
 tronie z pricicielej i

wieńcził jej głowę koroną  
 z bławatów, i nazywał  
 ją swoją królową, składał  
 u jej stóp kupy winogron  
 i pomarańczy, zdobyte  
~~na~~ w orientyjskich krajach  
 dżemie. Len królowa. Kr-  
 stian w zdobytej Atyrke-  
 nis zdobył sobie nową  
 prawdziwą królową a  
 przy jej koronie złotą  
 zapowiedź o koronie skłoni-  
 ła go, bławatów.

Ale ktoś jest, co nie za-  
 powiada, że był królową,  
 dwóch tyłów rżniętych, tak  
 jak ty nie urodziłeś zepu-  
 nął, że twoje kolebki były  
 w królewskim domu.

R. Zorawo, wozale posthosny  
 wali<sup>traga</sup> ojca zostaje nadal,  
 by strzyt' jemu i tobie

Z. Zostajesz - posthosny -  
 ale zostajesz z zielecia. -

Ja idę do ojca, proszę, by  
 cię nie powstrzymywał,  
 ale wiecie, mój hydrocystycki  
 kwólu, i w Marckandrie  
 zostanie onolowia i kwó-

lona -

1.50. 1.10. 1.10.

R. Młodzi mi wolno, ale czy  
 mi wolno wstąpić. ~~Z~~ -

Zorawo, Dzieciom wolno iść  
 o zielecysty Karbat, w które  
 to rze się sięgnąć nie umie.

Z. Ale boryt' wolno sięgnąć  
 do / dzieci sięgną, reser  
 wu onolowia a zostaniemy  
 Papius - Czyt' wolno sięgnąć  
 potajemnie, gdy się nie

ma odrogi siegnęj jawnie.<sup>2</sup>



Ardziasp. Kustanie! Rozpowiesz  
~~mi~~ te wyprawy zrynem, godnym  
 uwiecznienia w pieśniach naszych  
 ścianaków. Powieść, jakie mesz  
 życzenie, z cłem mógłbym te zasłu-  
 gi wynagrodzić? - Król Turana  
 ma cłem darzyć, a lojność moja  
 będzie wóną, więc przychylności  
 dla ciebie.

Kustan. Królu i panie! - Com uwy-  
 zył, to na miie wstąpił obowią-  
 zek wodza i rycerza. Nie mam  
 prawa do nagród, gdyż ja  
 twóim dłużnikiem. Wszakie  
 ty miie, wygrane i utrocone  
 dzieci, przyjęłeś i wychowałeś  
 na równi z własnymi syna-  
 mi. Lecz jeśli wolno proszę o  
 to, czego serce pragnie, tedy  
 pozwól, bym sobie z kufca,  
 którym dowożidłem, wybrał

oszaak zeszinsset opewy  
 i z uinij wyruowt na  
 zdobycie <sup>mej</sup> ojczytj Krajny,  
 Hynkarii, o ktorjjs mi  
 mowit, ze do jej tronu macz  
 prawo, i bym wygnat  
 zdierec, niwiego rodu, u  
 na tronie nyeh przodkow  
 zesiade.

Ch. Wstrzymaj sie, uł wadziency.  
 Co to cis, rezyj z mego dworu.  
 Czyj tak przedko wygastro  
 usunie nawykniensio.<sup>2</sup> Czyj  
 i <sup>just</sup> ciżjy obowizek sluzenia  
 pod uym standardem,  
 ze w dristkiy Hynkarii, z kra-  
 inie willow, ducz szubci  
 sobie siedzi. -

D. Nie ciżjy mi, painie, fra-  
 szka, nie

Adoli, przynaj, o kanié, że  
 na twym dworze jestem tylko  
 aneida i gawłosa. A  
 przecież i ja'm jest, jak  
 koniadaoz, królewskiego  
 rodu. A czy to gwał, że  
 patrzy na konie, tego  
 Królewskiego majestatu,  
 że przegnatem i sam  
 by' królem dwiży w uszys  
 w Włóm Kraimie? Wól, i pa-  
 nie, by' tymi przynajmniej mi szys.  
 Adoli. Ja'm twój karcy  
 umysł, nie ganię, że  
 czyje w zylce krew kró-  
 lewska, Królewskie tu meo  
 myśli dwa nie gani  
 że to, że nie chce by' ru-  
 makiem. Adoli wotory-  
 maj' się, nowé is światnej-  
 sze uchają, by, ni' nau-  
 trawie now ubogiem bys-

Kainškieš protkoniēu.

Q. Uboģiet ons, ab wlatel.

A. Šķadē ci ta pērznost,  
tē tam narod jāhomses  
kars cis prymnie? Ouyt  
jētes pērny, tē

Q. Kto strom jodbye' nie u-  
nie, nie wrot go posiedet.

tē do niēsu man prawo,  
to wien od was, painē.

Q. Jah, ab man wiesēi, tē  
mōtē i lepore











Uwagi

do trylogii „Cesarscy Atrydzy”

Cześć I.: Tyberjusz.

Raport.

Scena 1. przedstawia posiedzenie Senatu po powrocie i tryumfie Germanika z wyprawą germańską. Którzy z senatorów wniosli, ażeby Tullius i innych (większość) jeńców „zryzowaniem proadriaków” (more maiorum) wrzucić do Mamertyńskiego więzienia i <sup>przekazać</sup> <sup>cytuje</sup> ~~zabodzić~~. Germanicus przeciw temu powstaje. Czemu wnioskodawca nie dla more maiorum jeńców rzepę niewolna z Kurjuszem Dentatem ani nie otze w powie adde roli smęj z Cyrenatem? Czemu z Catonem nie zdrze smęj żonie Klejnotów ze szczy? Przedkowie trawili jeńców nie ze szczy, lecz z obawy, bo kiedyś na wolności niebezpiecznym się nie stali. Dzielę gdy rzecz poepolita (uwaga do tego wyrazu) bezpieczna i nie ma szczyadów groźnych ani wewnatrz niepokojnych burzycieli w innym względzie wartosky obywatel przedków przywrócić. Niech censorowie pilniej przestrzegali smęj władzy i rugowali niezgodnych z senatem; niech lud przynuczony do postępowania przez usta trybunów wymusza swe potrzeby i prośby.



W rozmowie z Drususem wypowiedział Tyberjusz zdanie w rick rządów: "oderint, dum metuant" - go hasła przedziadów (Claudjuszów). "Niek niens-

D. Wier i ja widza, byle sie bali." - Przy końcu wuje sam sm-  
ojore bac sig  
Bekie nusse.  
Mamie Ciz  
nienawidzie.  
Nienawid  
od strachu  
nierozstajna.  
J. Bój sie i  
drzyj, mdo-  
kosie, co chesz  
ojcu dawa  
radaj!

tre konserwencyj swej maxymy: nie ma u ni-  
Kogo miłosci, sam stoi na świecie. Każdy nur-  
z trwozą, postach daje, lez niest nie przyja-  
Każdy skonu jego owetkuje, który go uwolni  
od strachu. - Cały świat objasem potowci  
mój nienawidzi i siedzę sam w irredku jak  
pajak w swej własnej zaplatawy sieci. Posia-  
Tem wroczcie nienawidzi i plan mi sie kuj-  
nie udać. Żwigo nicem nie wyplenie. -  
Śród byd rozmyślan przymusza mu wiadomości,  
że matka jego kona. (Uwaga co do czasu.)  
Niewolnik zbladły nie imie ma tej wieści po-  
wiedzieć. Głupiec, myślał, że muie już clem  
można przestraszyć. Wiecie mu sie isć do  
konajacj. Coż mi ona powie narrego, czego-  
bym nie wiedział? Jakaż niema, rade mi  
da, którejbym potrzebował albo którejby  
mi już nie dała? Jej radom zaradzicam,  
żem krax samotny.

Leox człowiek jest niewolnikiem narwy-  
kniemis. Inseta, nied moi niewolnicy  
nie wiedza, że wieczy mna, a matka chłód  
wieje. Ona dla mnie robiła tożawo, co ja dla

Drusulo. Jaun dzieckiem jej serca i umysłu. Lecz gdy  
by w ma duszę spojrzala, zlekotała by się swego dziecka.  
Tak rzekłszy nieraz sam nie powraja na końcu  
swego zamiaru w posagu wykończonym. -

Rozmowa z Flawiuszem Wespazyjanem. - Pewne po  
kreskiewstwo, bo i Wespazyjan wierzy, że grozy i strachu  
trochę potrzeba dla Rzymu i świata i że na  
Olimpijczykowi potrzeba gromów na tytanów.  
Kto wie, czy tatanie wschodu nie zasięda na Ka-  
pidolu. Wracam od ludu dzinnego (Żydów), którego  
bóg da być jedynym bogiem, a kto chce, ten  
może. Kto wie, czy kiedyś nie obali Jowiszę Stato-  
ra i nie wejdzie do „wniasta”. - Lecz dopóki...

J. Masz dzieci? Wespazyjanie! (co do anachronizmu  
V. Mam! dwóch synów (objaśnienie do tego miej!)

J. I spodziewasz się po nich pociechy?

V. O tym, którego mniej nieświeżę ja i matka.

J. A gdykym Ci go zabie karat? -

V. Nie uarymisz tego.

J. Ty mnie nie zabronisz aćci mi powstrzymać?

V. Nie ja Cię powstrzymam ten własny rozsadek.

Tyberjusz nigdy nie jest srogim bez potrzeby,  
nie bępi dxiatry bez celu jak ten szalowiec  
żydowski, co przez nieczeków jakichś prze-  
straszony cały powiat myludnić karat.

A moje dzieci Tobie niegroźne: potędze Trój-  
ani władzy Trzego domu nie zagrojąją. -



J. Ja nie mam domu! Ja nie mam dziedzińca!  
 A kto go ma, ten moim wrogiem! Tyś  
 moim wrogiem, bo masz syna, co po  
 mej śmierci & rękę wyciągnie po berta,  
 które na mego spasić miało. Ty, wrogu,  
 możesz stać przede mną bez strachu? -

V. Ciemniemy nie zna strachu! -

J. Zuchwalec jesteś, kto ze mną mówi, jest  
 winny, jeżeli jego słowo o jednę jotę różni  
 się od mego. Lecz lubię Cię za to, boś  
 niepodobny do tych stonóg, które co-  
 dzień tutaj muszą deptać. Zuchwalstwo  
 Twoje mnie się podoba tak jak smak  
<sup>nieprzełykanego</sup> (zomku) drażniący wśród małych po-  
 tran mego kucharza. Widac', żeś nie  
 wzrósł w tym podziemnym gnieździe Kwi-  
 rytów leż w obozie. Widac', że polem  
 Twojego popisu nie było Kurya lecz po-  
 bojowisko. Przypominasz mi lepsze  
 czasy, gdy i ja także

To Ci wyjednuje przebaczenie. Gotówes'  
 być moim przyjacielem, bo tytko równy  
 z równym się przyznierzy i brata.  
 Ja ten, mam stąd szukać przyjaciół  
 wśród stada owiec, które rozszarpuje?  
 Siła tytko & siła, się wiąże. Tyś pierwszy

stanął przedemną z odważnym uśmiechem.

Przyjajcie! ~~no nie~~ Tobie się wynurzam,  
pociesz mnie! Jestem samotny! zaludnij tę  
martwą ciszę dokoła mnie! ażeby to pu-  
tkowie Klau Caesarów! gotowem się zro-  
bić współdziedzicem jego dziedzica, by-  
łem go miast. tyłko.

V. Wszak ich masz, tyłko: Adoptowane dzieci  
Germanika (Objawienie do tego - rozszerzone  
analogon kryzajni)! Trądzą one nierastają,  
ale szukaj u nich...

J. (W gniewie). Co? Ja miałbym tuż do  
piersi ten przedziwny jarzowory, co wyżył  
tyłko na mój zgon?! Ludźwale: tyś  
w spisku z nim! dacie mnie pośka-  
wic' władzy. Hej! straż! weźmij go i  
zakuc! Na inwerc! na inwerc ich  
wrygottlich: Weperyanos, Klau dynosa,  
Tytus, Caesara (Kaligula), Donnycana,  
Zbrodnia majestatu! przed Senat!  
Nie! Senat fakty do spisku należy! -  
do oboru pretoryanów! -



Tyberiusz w monologu wodzi, że nie może życia sobie ubar-  
 wic tén, aém zwykli śmiertelni. Ładno niewiasta nie bę-  
 dzie uwić rocka, choć karda uii to powie. Lubuje się  
 w ogrodach na Caprei. Pięknie z latowosle - drusus, Ger-  
 manicus. — W wstępnéj swéj uwowie w senacie wada  
 Germ. i aby, gdy granice rzezypospolstéj ulepszone,  
 ludowi oddać część dawnej władzy. To gniemo Tyb.  
 i rzuca giarno niedzi. Czyi nigdy w rodzie Juliusów  
 szakency nie wypura. Czyi Marcellus musiał znać  
 sportobredę swych urzonen. ~~Pod~~ Sejanus się  
 nasuwa. Rodzi usunąć Germ. do ukry. Potpie-  
 jąc go powiąga ku sobie Tyb., a raku nieufnego - ada-  
 na otwartosci ze strony Sejana. „Gdybys' nie był  
 Caesarem, bytkys' uii przypadelem, ale nie pierwszym.  
 To rozbraja nieufnosć Tyb. — Rozumowe: Gdzie uii wska-  
 żez niewiasta, coby duiate odwzajemnił uii stę  
 uiloscią. Cernie władzy.

Przyjacieli zawiedziono rozjuzza Tyb.

Na koniec wesparyamus - dyszał okrzyki  
na cześć ~~Klaudjusza~~: Kaliguli  
O święta rzymska republika,   
~~Kiedyś~~ boćian & się uprzykrzył,  
szukał sobie kłosa na króla, był  
był olimpijskiego rodu, wdepomne,  
je po kłosa znova z porządkiem rzeźby  
bowiarkłoo przyjąć musi. Kiedyś pojuciesz,  
je dla iab najlepszym króstem dźiel-  
no i rozumno iabca.

Na pytanie Tyb. odpowiada swym  
dowcipem: immortalis factus est  
Stas się <sup>imortalis</sup> potbogiem.



Tyberjusz.  
Senat I.

Sala posiedzeń Senatu w Kurji Augusta(?).  
Na krzesłach senatorowie w togach brązowanych  
purpura. Na czele konsulowie w krzesłach ku-  
rulskich z bertaniami ~~z bertaniami~~ Tonionem i z złotych  
oznakach na końcu. Na boku tron principis  
senatus. Na nim Tyberjusz zamieszony pochmar-  
nie, w purpurowej todrze cenzora z wieńcem  
laurowym na głowie. —

I. Konsul.

Zebrałiśmy się, ojcowie wybrani (patres (et) conscripti),  
by usłyszeć sprawozdanie zwycięskiego wodza,  
któremu na jego pisemny raport przyznaliście  
chlubny zaszczyt tryumfu. Germanik czeka  
u bramy tego gmachu z jeńcami, złożywszy  
Jowiszowi Kapitolinowskiemu ofiarę i prosi o po-  
zwolenie wejścia. Czy ma stanąć przed Wawm? —  
Niech pierwszy z senatorskiego stanu powie  
swoje zdanie!

Tyberjusz.

daje znak przyzwalający rehos. —

Konsul.

Wszyscy się zgadzacie na to?! (po pauzie do odróżnie-  
nego). Niech wejdzie, senat prosi wodza iż chce  
widzieć jeńców. —



Nebotki Germanicus w tunice palmate et toga pieti  
z palmą w ręce i wieniec na głowie, za nim  
Tusnelde i inni jency ze siostry Taurichanii  
na rebrach wgermanickich prostych szatach.

Okrzyki z Senatu.

To triumphe! Witaj! Chwała! —

Ime: II G'sen.

Picho! — Kurya nie ulica! Senatorowie nie  
zobaczcie. (Senator do II G'se).

Patrz jaki stryj pochmurny! Zarzłość mu  
że jego Drusus nie stoi na miejscu Germanika.

II G'se do I G'se

Nie należą tej młodzieńca zbytniej okrzykami  
w domu zbijac! Ród Klaudyuszów i ten ~~rod~~  
znany z hardości od wieka.

III G'se

Poco mamy go chwalić więcej, niż stryj chwali?

II G'se do siebie.

Dobrze mi uświad mój Arab sierrvolnik: clonka  
to irebro, a milczenie zbrota. Ktoż odgadnie,  
co się Tyber. podobna, ~~nie~~ okrzyki wy mil-  
czenie. Lecz drudzy wolają, a więcej biady ze  
zbytniej mowy niż z zbytku milczenia.

Germanicus.

staje przed tronem Tyberjusza i składa mu  
w ręce raport piśmienny.

Z Twego polecenia o wodzu nawrotny wójsk re-  
 zypospolitéj i pod Twemi auspicyami  
 wznawiam szlaki, które mi ojciec i  
 brat Twój (Tyb. rusza się na stronie Drusus  
 chodził. - Ben przekroczył, odzukał  
 wości Varusowych legionów w teutobur-  
 skim lesie, którego drzewa naszego tyłu  
 też kosztowały i oście im powinna wy-  
 rządzić, a ich pogromce, przemienzonego  
 strumienia, co przysięgł trybuna rzy-  
 mskiego klamać, wyparłem z jego dziedzictwa.  
 Byłbym go ujął żywcem i jak Mariusz Teu-  
 tobocha przed Twe oblicze postawił, gdyby  
 mnie nie był odwołal. Oto jego żona, nie-  
 wiasta mężnego ducha, która, jak mówią, wis-  
 imowie, była jego doradcynią i powiernicą,  
 zannatów. Stanąłem jak ojciec mój nad  
 Elby brzegiem i dciarem Germania i provin-  
 cya rezypospolitéj zannierić. Lecz kazałem mi  
 wrócić, więc popłynąłem oceanem półno-  
 cnym do ujścia Renu na powrót, gdyż mój  
 obowiązkiem suchać, choć dusza się rwała do  
 dalszych wypraw na ziemi, od której mi ojciec  
 wiano nadał. Teraz tu stoję <sup>na Twe rozkazy</sup> i proszę  
 o powrocie o powrocie zajęcia mego senator-  
 skiego miejsca w tej tryumfalnej szacie, za którą  
 Nam dzisiaj składam.



Tyberjusz.

Usiądź, górzliwi! Twoja godność prokonsularna po-  
zwala i przyjm wokrętności rzezypospolitej  
i mojej za dzielności i trudy. Nowe Ci jednaki  
cehaja. Jakkolwiek miłoby było tym zgroma-  
dzonym ojcom i mnie więcej Cię dłużej wis-  
dzy sobą, nie możemy uchylić folgi sercu, gdy  
rzezypospolita Twoego namienia w inną stronę  
potrzebuje. Zie Germania dość już zgromio-  
na. Straszę ją nie ujarzmiac nam potrzeba  
kres który własni naszej boski Juliusz nad  
Renem, a August przez moją prawic nad  
Dunajem postawił, wystaroga dla ponowa-  
nia nad światem. Ochroniac te granice nie  
rozszerzac potrzeba. Na wschodzie dawny  
wróg, Part, jeszcze po upadku Crassusa nie  
dość ukorwany, grozi, jak uci granicami  
legaci donoszą. - Syria, Kappadocja, Kommagena i  
Armenia, urządzić potrzeba. Te czynności i straż  
nad Eufratem na mocy naszego imperatorskiego  
prawa Twojej zwiertany pieczy. Był jednak  
posredni ściśle związany z moim domem, umy-  
ślitem powiększyć <sup>Toba</sup> grono mojej rodziny, wiernej  
zdaniu mego wielkopomnego ojca, z tym bezpi-  
awniejsza rzezypospolita, im więcej filarów i pod-  
por liczą te domy, <sup>ca</sup> których dźwiedzienie prawie  
strona miasta spoczywał.

Choć mam rodnego syna, który, gdy do lat  
dojdzie, w Twoi ślady zdążać będzie, jako go-  
wa domu Juliuszów przyjmuję Cię za syna  
i proszę, bądź Drususowi życzliwym bratem.

Cześć III.

Nero.

(Cesarzski reformator.)

S. I. L. Annaeus Seneca i Paulla, jego żona.

P. Lucypus! Wzgam Cię, porzuć ten drogi i jego zdrady. Mnie sny niespokojne dręca o Twoją głowę, Crenuś nie pójdiesz w ślady tych wielkich mistrzów, których tak uwielbiasz? Crenuś jak Zenon nie otworzył się norwion gro-  
nem, co zdolni Cię pojąć! Posłuchaj mnie! —  
Znasz moje dziedzictwo nad brzegami jeziora Verbańskiego (L. Maggiore) w Alpach podnóża, które mój ojciec ozdobił. Tam uciekamy w gę-  
cisze z tego niespokojnego Rzymu, w którym  
zawsze jak w Etnie tonie wół i pali się i  
jaęs' podziemi bogowie kują gromy,  
które potem z pogodnego nieba na głowy  
nieświadomych spadają. — Tam Ci stworzę aka-  
demia, jaśniej i Platon nie posiadał. To mnie  
piemorej będziec miał najgłodniejszą Suchanek. —  
Tu Cię nigdy nie widzę: zamyslenia na Twoim ciele  
nigdy rozpedzić nie umiem i wrdykam tyłko  
wspominając swobodne miejsca, któreś mi  
w Sabińskich górach (zob. życie Seneki) przeżył.  
Uch crenuś tak przedko przeminięty. Gróbem  
62 τὸ εὖ μέτρον. (Cyprianus in Pseudo, VI.)



S. Uspokój się, moje dziecko! Hej! rary będą Homer-  
cyt, że sny z humorów pochodzą i że wiara w ich  
przepowiednie nie przystoi dla żony filozofa.  
Ladnie one w Homerze, ale poeci i ich igreszki nie  
mają wagi w oczach myśliciela. Dla czegoś nie ma  
zostać w Rzymie, kiedy mi bogowie pozwolili  
dójść u nim do władzy, której dla dobra ludzi  
mogę używać. Czyż dolon uchodził z Aten, gdy  
(Czyż dorystyp mu wtańce oddarzano? Jak rzecy pod polityj pro  
nie był dorad- wa i wtedy dopiero szukał orężnienia i wypo-  
ca, dyonizego?) czynku u podróżach. Mój uczeń mi ufe,  
Czyż sam tla- rady me ceni: manikę skarob mój wiedzy i do-  
tongo nie od- świadczeni zakakowaci w kufry podróżne, gdy  
wiedzą? A Italica światła od nich zakwitnąć może na nowo:  
czyż boskiści. Umysł jego młody, ognisty chętnie przyjmuje  
obitoles nie jest nasienie reform, które w państwie powiniem  
dla mnie naj- przeprowadzić. Leż dla ich przeprowadzenia  
piękniejszym mnie jemu potrzeba i gdzie drzewo może  
wzorem. Uoty- się skrzywić, jeśli starszej, suchej i trondłej tyli  
tem oden szere- koto siebie nie ma! -

Skierzy, że mój  
Alexander zamiast  
światy podkijac'  
mali u domu  
uczestliwac'  
mój naród i  
mój rady do kon-  
ca potrzebować będzie:

- P. Nie ufaj mi Lucjusz! Nodałbym że prze-  
powiadate, ale z tego uornia nie wrozy mi Ab-  
xonder ani Solon. Dojz sie, ze imie jego bedzie  
zapisane między Dionizyuszacui i . . .
- S. Obrazasz mnie, Saullo! Wiesz miatowky ma  
praca byc marna? Wiesz miatowky sa za-  
dne narsiona wiedzy ani cnoty ntem sercu  
przyjac, ktore mi od chlopiscyck lat bylo  
oddane? - ~~Uz~~ za malo widac cennosc sztuki  
ogrodnika, gdy tak latwo drzewo sadzisz,  
nim owoc wydato.
- P. Niech sie uroj ogrodnik nie obraz! Datam  
mu wiele dowodow, ze jego sztuke uwielbiam i  
cennie. Uosza kicz sama na sobie najbarokiej  
ja podziwiam, bo konowi to zaradziuram, ze  
z prwinnego dziennactwa, co za zabawacui gonilo,  
stankam sie mowiasta, ~~za~~ ktora Seneka uznal  
byc godna zona filozofa? - Ale ogrodnik  
mierow wiscy swa prace kawiata, niz owoc  
jej widzi. Wzyc swoje drzewo jui niektore  
pokarato, a te byly jadowite. Wychowates  
szacenie <sup>2</sup> lwie, ktore swa I raka lizac narwy-  
kto; ale biada, gdy ono zapad krwi pokruje.  
Luxury mu jui wyrosty, Ty ieb obiaz nie masz  
wladzy. Zreszta, spróbuj, a rozszarpie Cie tak,  
jak wasna matke rozszarpal. Ty dlesz



być bezpiecznym, tam gdzie własna krew bezpie-  
czną nie była? Spodziewasz się wdzięczności od tego,  
co własną rodzicielkę ze świata zeprowadzi Karat?  
Ileż to wypadków takich zapisałby dzieje? -

- J. Gdy pójdę do dworu, przeczytaj sobie kilka  
rodziców z moich ksiąg o dobrodziejstwach (de  
beneficiis). Urodzenie saucio jeszcze matką jest  
dobrodziejstwem. Któraż to matka, wywołuje  
miłosnej rozkoszy, myśli przy tem o dziecku,  
które jej będzie owocem? Dla dobrodziejstwa po-  
trzeba zamiaru czynienia dobrze drugiemu.  
A tutaj ja widzę tylko chęć zadośćuczynienia  
własnej żądzy.

- P. Jakżeż szczęliwa, że nie mam syna. Wszak Ty nie wpo-  
skubił mi wdzięczności dla nimie, mój filozofie!

- J. Mylisz się, moja droga! Wdzięczność dla rodziców  
jest obowiązkiem dzieci, bo człowiek bezsilny, rzucony  
na świat przez potęgę, której o życie nie prosi, po-  
trzebuję dobrodziejstw ciągłych ze strony tych,  
którzy mu dali życie, ulegając samej konieczności  
natury. Gdybyś była matką, wiem, że moja sa-  
ła oprócz urodzenia obcupałaby tysiącem do  
brodziejstw swe dzieci, i zobowiązałaby je  
do wzajemności, co wdzięcznością zowieśmy.

- C. A czyż Nero nie miał nie próżno urodzenie  
do zarządzenia Agryppinie? - A który go  
wydźwignął na tron, który się Brytanni-

Scena następną w pałacu cesarskim na Palatynie. (Zob. w Suet. gdzie lubił przybywać, czy nie w ogrodach Sallustyjskich.) - Seneka przedkłada mu plan uregulowania miasta, Nero chce ~~go~~ je od razu zupełnie przetrwać i na nowo zmięścić w powściągniętej wszechmocy. Porównuje się z Romulusem i Kamillem. - Projekt dalsze podniesienia prowincyj, równości obywatelskiej. Nero rozumie je jako związanie nierygodnego senatu. Nihilacya. Zebrali w. t. z postaci typu Kaliguli, Domicyana, - Obraz towarzystwa, w którym się obraca. <sup>cyrkowi = diokleje</sup> Furmani - cesarz demokratyczny i popularny. - Odpycha arystokratyczną (Oktawia?) ięsi się z prostą Poppeą Sabina. - Bracia Poppei. - Złoty upojenie ludu, który nie panem i Circenses. - Cesarz artysta.

Ubitwienie samego siebie.

Chce postawić swój posąg na Kapitolu na wiejsu Jowisza Kap. - Wierszokleta nagrodzony, co napisat, że się Jowisz z N. podzielił panowaniem - ty w dzień, ja w noc. -

Per immania grassatus. -

Kowi należał? -

- S. - Mówiłem Ci, że zamiasz stanować o wartości dobrodziejstwa. *Opere operantis, non opere operato* obowiązujemy do wdzięczności. -

Jakże to cel miasta Agryppina, wynoszące Nerona? - Chciała sama przezeń panować nad światem, więc tajemniczym zwolnista go od obowiązków wzajemności, bo nie dla niego leżała dla siebie go wyniosła. Zresztą, spotkała ją duszna kara: zginęła od tej samej broni, którą sama wojowała. odwrócić,

- P. - O Lucynuszu, Luc., boję się i niech bogowie, bym stów tych w stęj nie wypowiedział godzinie, że kiedyś Troj ucaeni gotów tak samo przed sobą się ho'maczyć, gdy Ciebie nie Troja mu się sprzykrozy opieką.



## Jan Kochanowski.

1.

Mickiewicz wspomina w „Panu Tadeuszu” z głębokim piętyżem „lipę czarnoborską”, co, na głos Jana czuła, tyle rymów natchnęła!”  
 Wiosna XIX. wieku, co w, ciszy drzew domowych, upolował tyle  
 dumań”, czuje się pokrocznym w duchu, wiosnom” Zygmun-  
 towskiego wieku, „którym — jak jemu — cieni drzew tam miły,  
 jak ptakom.

Władysław Bródzinski tłumaczy na język polski te-  
 cistkie utwory Kochanowskiego, pragnąc snaci, aby tam  
 obficie zdrowa „poetyczna Karmin dla ludu” przynęta świat-  
 czością z tego źródła.

Najzaciejszego serca niewiasta polska, Klementyna  
 z Janickich Hofmanowa, idąc w ślady Niemcewicz-  
 owskiego „Jana z Szczynt”, chce z tamane zarodkami i kł-  
 skami serca podnieść ciepło, optymistycznie nakreśl-  
 onym obrazem najszczęśliwszego okresu narodowych  
 dziejów i strasza w swym zjaniu Kochanowskim  
 w „Czarnoborsie” szkie powiesiowo-historiesny, na którym  
 długie pokolecia uczyły się poznawać i rozumieć  
 w utworach Zyguntowskich wieków.

Przyborowski Józef swojém studjum o Jana Kocha-  
 nowskiego iym i dziełach wskazuje drogę, na jaskiej  
 mają się rozwijać prace monografie historyczno-li-  
 terackie, wydziała z podaci o Kochanowskim rzeń

historyczny, analizuje metryczną budowę jego utworów i odkrywa w nim twórcę niemal wszystkich rodzajów wiersza, wytworzonego w nowożytnej literaturze polskiej.

Gawędy zimowe.  
Staropolska gościnność.

Szkic ze wspomnień z Mieroskiej <sup>ych 30 lat</sup> ~~doświadczeń~~

XIX. wieku.

Śród obszernych rozległości podolskich wzno-  
 sił się przestronny dwór szlachecki.

W przyziwitem oddaleniu były popu-  
 darsane stajnie, ~~z~~ rozkoszne i szopy;  
 dalej była duża stodoła, stroma, kryta,  
 a liczne brogi i sterty okalający roz-  
 ległe gumno. Miejsca nie szeregowa,  
 bo go było wiele na Podolu. Za ogro-  
 dem był nieduży stawek, a z niego  
 sączyła się rzeczutka, która - im  
 dalej, tem bardziej ~~na~~ <sup>wzrzym</sup> ~~zaprasała~~ się  
 w głąb piaszczysty i tworzący  
 pogłębniejszą się stopniowo jar, kbi-  
 nym w końcu zbiegała do Dniestru.

W dworze przemieszkiwał pan  
~~Chorążki był to szlachciz 70-letni,~~

~~Właściwy pamiętał nazwisko Stasi-~~  
~~stara Augusta i pomysł narodził~~  
~~się~~ <sup>(Walenty)</sup> Kulczycki, pomocnik  
wojaka Napoleońskich.

Młodość swą spędził pan Walenty  
także na Podniestrzu, lecz nie w stro-  
nie podolskiej. Ojciec jego Cyryl na-  
leżał do tej szlachty czernomorskiej,  
która w czasie konfederacji Baroskiej  
chciała przestarać metodę walki  
z czambułami tatarskimi prz-  
ciwstawiając wojakom cesarowej Kabardz-  
y. Muzycy i wojskownicy ryd-  
rowane przez oficerów francuskich  
i niemieckich ze szkoły Fryderyka  
szkiej, miały przewagę nad tymi  
nieprawymi oddziałami, które  
rozbiły się z bezcelowym bohater-  
stwem o wynurzone dobre sze



regi pułkownika Dreniera, znaczyły swój  
 odwrót szeregiem mogił od Sokala przez  
 Włocławek i Szerepiatyn ku Ranni Kurkowiej.  
 Dziś widać te mogiły ~~z~~ wśród pol za-  
 pomnianych i niezrozumianych mimo  
 postawionych na nich ~~skromnych~~ fi-  
 gur walcących się figur ceglanych,  
 a gdy ich ~~postawili~~ ~~kreca~~ ~~potrzebę~~ ~~wojny~~,  
~~to czyjeś serce wstało się nie skruszy.~~  
 Nieładnego tercieniejszość pogrzebny je  
 jeszcze bardziej w nieopanowaci w takich  
 stronach to wyty się następne walki  
 wojny z r. 1914, w której wystąpiły ma-  
 sy rójek i niernane przedtem w dzie-  
 jach, i skierowały się zacięte, nieprzej-  
 nszyptkich irodzon, na jalkie zdobytyjs  
 się pomysłowości narodowe. Wobec  
 tych hekatomb ofiar pójds ~~z~~ w zapom-  
 nienie te starcia na pół homeryczne,

któremi honor narodu ~~proszę~~  
chcieli zastąpić Barsy rycerze,  
i tylko ~~ostatni~~ dowódca obe-  
znany z nieśmiałością pielgrzym  
wstąpił ... jak po zwał krany  
tych, co opis na niezmiędych mieni-  
cach swych stary;  
A gdy cetym pomnikiem kłosa zwał  
kolnej wózy,  
To wyjeń serce, wyje, w telen się nie  
zanurzy.

Pan Cyryl po tych <sup>poradkach</sup> ~~poradkach~~ dula-  
się nas jakis a wóziog' porwócił w  
drinne strony, w okolice Żoranna,  
począł gospodarzyć na rodzinnej ro-  
sie, która wraz z całą krainą wkrótce  
wzrosła pod panowanie <sup>4</sup> Czoarskie  
w tudarce swej poznał szlachetce,  
z Ukrainy Czernkaskiego, który

wrac z żoną i córką jedyną wratował  
 się z pogromu kuliwczepny z okolic  
 Humania, uwiósł na drabiniastym  
 wozie drobne strzępki fortuny. Czarnu-  
 oka Ukrainka poiggnęła za serce pana  
 Cyryla: jej robotny śmiech, którym  
 rozrostłata w dzieciom wspomnienia  
 przeżytych klęsk i straty wdzięku i  
 jego naduchu. W skromnym dwor-  
 ku w Berechach zakwitła szczęścia,  
 gdy panna Czernostka zaurioszka-  
 ta z nim, jako żona p. <sup>Cyryla</sup> ~~Cyryla~~ <sup>z wyjątkowej</sup>  
<sup>pracy</sup> ~~pracy~~ <sup>pracy</sup> ~~pracy~~  
 w Kilkunastkach ~~nie tytuł Berech~~  
 Berechy stały się kwiśnięcym majst-  
 kiem; ~~ale nawet~~ i drugę ~~niższą~~ mu-  
 żna było (nabyć).

W takim to gronie się wytworzył  
 mój, wypracowany na kuznach i kłach nad-  
 niestrachowickich i sprzedawany w miejscach Ce-  
 serckim, darzący piękny dochoł i wstręte

p. Walenty, Brande pomiędzy, m  
chowanie jego dość było podobne do tego,  
myślenia, jakie w tych samych  
stronach przed dwadzieścia laty odebrał by  
inni pan Mikolaj Rej z Nagroń, ka  
ry lepiej <sup>trajca</sup> ~~szła~~ do drzewek <sup>ie</sup> ~~na~~ <sup>(ki</sup>  
na grobach żurawieńskich, niż do bita  
~~na księżce wyjątków w gramatyce ta~~  
cinowskiej, i więcej myślał o sposobie  
myślenia gawronów ze stodoły  
głównych niż o sposobach rozm  
yślenia zagadnień rachunków,  
P. Walenty ~~z młodzieżą~~ <sup>o</sup> ~~nie~~ ~~podob~~  
szedł.

P. Walenty był jedynakiem; ale po  
razu obok niego wzrosły jeszcze dwa  
jedynaki, przeto rodzice więcej m  
śleli o tem, aby uczucie trochę gotow  
go groza na wyprawienie córki, niż



aby syna koczowniczo edukować syna; byli  
 zresztą tego przekonania, że chłopierki  
 przetrze się w imię. Jak p. Mikołajkoj  
 miał swego strażnika Tracińskiego, z którym  
 „się parat” i który „strany jego wszystko  
 dobrze znał”, tak i p. Władysław Kulczycki  
 miał swego sąsiadkiego przyjaciela: był  
 nim Jakób Ortyński, syn szlachcica,  
 który od kamory niwotki w sąsiedztwie  
 dzierżawił.

W styczniu 1791 roku wyjechali  
 obaj przyjaciele do Smoleńska, wówczas „nie  
 mniej niż dwudziestoma <sup>odwami</sup> ~~osobami~~”. Ojco-  
 wie nie przesadzili im przestrogi, aby się nie  
 dali na zło kupna zbroń i aby unikali  
 bijnych i koczowniczych ~~pięści~~ zabaw; obie  
 matki dały im długie konwygnacze  
 zamierzające rybak tego, w mieli <sup>zakupić</sup> ~~zobaczyć~~  
<sup>przemieścić</sup> ~~zobaczyć~~. Nie wiemy, czy wszystko te

potecenia zostaty juscie wykonane; al  
obj wprowadziciny powrocili z jednym ko  
nusem, ktory nie byl dany <sup>im</sup> ~~na~~ na drogę,  
ale ktory znaleble w miescie: postanowi  
powrocic do domu tylko na to, cialy o  
pogrzeb; a my sie zaciagneli do armii  
polskiej. Wiasnie bym Osterreichu  
dawa uchwalil byl znalez pomnoze  
nie wojaka. W rozprawie tem zaprosza  
porciny postawienia generał Kosciusz  
ko, my byli niedawno z armii i  
byli dawa jako zdolny i zdolny  
wojaka; a synowie król Stanisł  
Augusta, król Józef Poniatowski,  
muscil byl a stras austriacka, si  
by oddal sie na rozkazy otrzymany, a  
nia publiczna moznaz temu zapier  
nyskiego stanowiska, wzwrocie tej p  
lenty, zopatrzonej przez biaz skromny

Fundawikiem nad drogę a przez matkę zapo-  
sani nadwójnymi i kruszyciem złotym,  
zawieszonym na rzy, poegnanym przez siebie,  
odjechał wraz z tym myjaciem, i na  
tem zamknął się pierwszy okres jego życia.

— — —  
Nie bzdzienny zli z. nim kwał z kwałkiem;  
Koleje jego były takie, jakie wówczas wiele  
przebywało. Walezył on pod Dubienką nad  
Dugiem pod dowództwem Kosińskiego, wsi-  
cił na chwałę do domu rodziców i znowu znalazł  
się w otoczeniu nauczniaków pod Maciejowicami.

Wstąpiwszy do Legionów we włozech przebył  
całą tę ~~epokę~~ epokę edysseję, jaką przebywały  
Legiony. Był nad Padem i nad Tybrom,  
nad Ronem i nad Renem i nad Dunajem.  
Szedł zagnik. do Cesarskiej Azji i do  
Moskwy, poegnanym myjaciem, kruszycem  
pod Lipkami, i porzucił wojnę domową,

gdy Wielki książę Konstanty objechał  
królestwo nadannię Kongresowego  
leśnika Polakiego,

W domu zastat miłkie zmiany. O,  
cier już nie żył, siostry ~~za~~ za moją stronę  
chodzący, ~~na~~ w sągronie majątek  
się podzielił, matka przy siostrze nas  
starożyj zamieszkała. Gł. P. Walecki,  
nie miał zamiaru obdarować konanicy  
podzielną; ale gdy przyjechał żądał ty  
daj mi sągronie części myślnego  
pewną moją krotą spłacił, z którą  
moją dziwną jak obić. Ale gdy mi  
szło do obrachunku, sągronie zaczął  
skłócić się w gione, obliczył zbiorów  
bne krotki, któremi go rodzina w  
tych latach ~~z~~ stali myślnego i no  
du sągronie czasem zastąpił. Dość że po  
tędy opornie. W tym wypadku nie mogę



Patnij teraz na lasy,  
 Jako prze zimne czasy  
 Wszytkę swą, krasę drzewa utraciły,  
 A śniegi pola wysoko przykryły.  
 Po chwili wiosna przyjdzie,  
 Ten śnieg z miedzią wyjdzie,  
 A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,  
 W rólne barwy znówu się odzieje.  
 Nic wie wrzeka na świecie:  
 Radość się z troską plecie,  
 A kiedy jedna weźmie moc nawietrza,  
 W ten czas masz ujrzeć odmianę naprędora.  
 (Pie. No. I. 2. Nadziwiałem  
 traci.)

Wielkich pięciędzy wielka troska nasładuje,  
A im ertowiek w pokradzie swoim więcej krąje,  
Tem jęszce więcej pragnie; stusornie moje

o ko  
I nigdy przedtem, i dria nie umiena wysoko.

- Im sobie ertowiek więcej pomierny ujmuje,  
Tem mu więcej od boga z łaski przepiękuje;  
Nie nie mając, z tymi, co nie wiechca, przestaje,  
A bruntów dobrowolnie bogatych się krąje.

- Pan naprniejszy, gdy państwu w gardzie,  
nie bych wozytki

Łotawskie urokrąje, i gdańskie powytki  
W jednym szpi chlerku zamknęty, a sam sie-  
dzac w cieniu,  
Nie mógł się chłeba najesć, ~~nie~~ odwik w do-  
brem mieniu.

- Zdrój pniein wypstęj wody, lasu i rechnia miara,  
Trasiewku mojego niepochybna wiara,  
Przedcy piodnej Afryki sterokowi adnemu  
Nie da się znać, że w rozęsćciu przyproina-  
najemu.

- A cz ni mi odu podolskie pasieki nie dają,  
Ani w mym lochu wina seremskie stawają,  
Ani bogate stada owiec niezli oronych  
Strzyga od nosła Frangę po górcach zielonych:

- Przedsię narbyt ubóstwa nie znać w domu  
swoin,  
lby mi więcej treba, ufać w Bogu swoin;  
Ale gdy niepotrzebne chciwości odprawię,  
Lepiej daleko piatu sobie tem poprawię,

- Niezbych bogate pola węgierskie z porządku  
Państwu weneckiem ~~z~~ rąryt; ludziom  
wielozadnym  
Wielka i niedostawa; niech przyjmie z chęcią  
Komu się sta, co dosyć, Bóg uobielit reka.

(Pie. I. 6. Stoto wouptno zwy ciera; jednak więcej  
umiarkowanie, niż bogactwo, wyui ertowie-  
ka szczęśliwym.)



Może kto ręką stawy dostać w boju,  
 Może wymową i rządem w pokoju;  
 Lecz, jeśli żona męża nie ozdobi,  
 Mąż próżno robi.

Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wystęgi  
 zbiera pieniądze, i z kupiectwa drugi;  
 Jeśli się żona nie przyłoży ktemu,  
 Zginąć wszystkiemu.

Żona uciążliwa ozdoba mężowi,  
 I napewniejsza podpora domowi;  
 Na niej rządzi wszystek; swego męża ona  
 Głowy Korona.

(Pieśń I. I. Scaunek dobrej żony.)

Serce roście patrząc na te czasy:  
 Nato przedtem góle były lasy,  
 Śnieg na ziemi wyjątkiej rokcia leiał,  
 A po mekach wódz nacieriszy zbierał.  
 Teraz drzewa liście na się wzięły,  
 Polne łani pięknie zaswieciły;  
 Lody zeszyły, a po krystej wodzie  
 Idą statki i ciwiane łodzie.  
 Teraz prawie świat się wrytek śmieje,  
 Zbożo wstały, wiatr zachodny wieje;  
 Ptacy sobie gniazda omysłają,  
 A przededniem śpiewać poczynają.  
 Ale to grunt wesela prawdziwego  
 Kiedy człowiek sumienia całego,  
 Ani kryje w sercu żadnej wady,  
 Leczaby się miał wstydać swojej rady.  
 Tu wina nie trzeba przyklewać,  
 Ani grać na lutni, ani śpiewać;  
 Będzie wesoło, byś ochciał, i o wodzie,  
 Bo się kryje prawie na swobodzie.  
 Ale nogę gryzie mól zakryty,  
 Nie idzie mu w smak obiad obfity,  
 Żadnego pioski, żadny głos nie uszy,  
 Wrytko idzie na wiatr mimo uszy.  
 Dobra myśli! (ktorej nie przejawia,  
 Choć kto śladny drogo idzie wabi)  
 Nie gardzi młotem chrześcijańskim,  
 A badi zemną, z trzeźwym i pójającym.

(Pieśń 10. Kryte sumienie daje  
prawdnie wesołość.)



Patrzaj, jako śnieg pogórach się biele,  
Wiatry z północy wstają,  
fiorowa się ścinają,  
Lurawie cują, c zimę przewleciele.

(Pie. II. 18. Ineba Konypta i robecnego  
czasu.)

Do gór i lasów.

Wysokie góry i odriane lasy!  
 Jako rad na was patrzę, a swe czołgi  
 Młodsze wspominać, które tu zostały,  
 Kiedy na statek czołwiek małobraty!

- Gdzieś potem nie był, czołgom niekwestował!  
 Jakiem przez morze głębokie zeglował,  
 Jakiem Francuz, ja Niemce, ja Wiochy,  
 Jakiem nawiedził Sybilline lochy.

- Dniś tak spowojny, jutro przypasany  
 Do miecza nycerz; dziś między dworany  
 W pańskim pałacu, jutro zasię ci dny  
 Ksiądz w kapitule - tylko że nie xmonichy  
 W szarój Kapicy, a z dwójakim pńatem;  
 J to cemu nie? jeśli ie opatem.

- Tak był Proteus, niemiżc się to w smoka,  
 To w dęszce, to w ogień, to w barwę obłoka.  
 Dalej co będzie? srebrne w głowie nici;  
 A ja z tym trymam, kto co w czas uchwyci.

(Pie. IV. 23)

Wiewana sromota i niema grodzona  
 Szkoda, Polaku! - ziemia spustoszona  
 Podolska lery, a po haurie sprosny  
 Nad Nierstem siedzac dricli iupia osny!  
 Niewierny Turcyu porzapiusci i swie,  
 Ktony zagnali piekne tanie twoje  
 Zdriceni wospota; a nie ma z nadziei,  
 By kiedy miaty nawiedzi' swe knieje!  
 Jedne na Dunaj Turkom zapredano,  
 Druge do horody dalekiej zagnano;  
 Cony sxlacheckie (zalsie' moemy boze!)  
 Loom bisurmaci s kim bnydkie s'ciela, toz

Stajmy talerze na talery, skujmy,  
 A z o'niemiowi pieuniadze gotujmy!

Ciesy miesten rym: Polak mado proskodzie,  
 Lez jesli pranda i tego nas z bodzie:  
 Nowa przyprowieci Polak sobie kupi:  
 Ze i jmed szkoda i pro szkodzie grupi.

(Pie. 1. 7. Narizka na spustoszenie Podola przez  
 Tatarow, zacleca dostarcia tej plany.)



70.  
We wsiach zielem kurza, kardy sobie czuje;  
Tymie tai bojarin, co insze, istrach zdejmuje.  
Przeto nie druzo, ze umilskety me glosne strony  
Widzac niebo rozgniewane i wiek stworzony.  
Jednak szkoda fusicie sie tak zgot a nadzieje,  
Bo to wszypno przyrodnym biegiem sie dzieje:  
Raz chmury panuje, i grom srogi, a potem  
Prug obdara swiat pogodą i stoncem zlotem.  
Owa jeszcze dobre bedzie; a co drugiego  
Padmieci ile, wic rozumem podeprze'tego.

(Pie IV. 20. Do wojewody.)



Plan powiastki historycznej dla młodzieży

1: do biblioteki dla młodzieży, wydawanej

przez Towarzystwo Pedagogiczne.

Czas: Symonowickie Czasy lub panowanie Walego. -  
~~Historie Czerwiec~~ <sup>ow</sup> nad Dystrycją. - Stanisławów nie istnieje.

Najbliższe miasta: Tysmienica i Halicz.

1. Stolnik ma syna <sup>Jan</sup>, który się zaprawia w ćwiczeniach rycerskich obyczajem wieku, młodszą, czerwiec i chłopczyka nieletniego. Stolnik usłowiek bywały, ożenił się w podobnym wieku.

Przyjął go więź z domem P. Podkomorzego, mieszkającego w Hrehorowie ~~na~~ lub w Bilem nad Striestrem.

P. Podkomorzy wydejé córki ze kasztelanica Krakowskiego lub jakiego drażkowego kasztelana z Małej Polki. Zaprzęta koligany. Zjechało się niemało krewniaków, gości. Niepodobna sobie dać wesela mimo wieści, że na pustych polach podolskich grasują Tatarzy. - Jano tylko znać zaró-dze zamku Czerwieckiego i starosie Halickie.

P. Stolnik zamienność w cokolwiek nie mógł u niego zaprosić udat' się na gość, aby zobaczyć ciele przykile-  
ta, i potyle tylko syna z listem i podarunkami dla P. młodych. - (nie do tygodnia, ale do dni 3)

Goście przedstwiają się. W wielu przypadkach nowości w nadbieg wieści od Turanów, że wamby rozpustę zagony po całej okolicy.

Chasyby na przedzie <sup>nie młodych</sup> do piekat glistonick. Jan zarosi na rekat <sup>nie młodych</sup> mała Podkomorzanie.

Młodzieży miado no woi i staro się wzięty z naj-  
bliższym oddziałem wójch, aby w razie przygody przy-  
być z adriera. - Syn Podkomorzego u <sup>nie młodych</sup> w utrych.

Tatarzy wytopili, wrótko matka, z garstką obron-  
ców. Chęć wykurnyć dymem. - Syn Podkomorzego

Tomac od Halicza przybywa, i widzieć i Jan -  
prezentem Tatarzy uchwata. - Młodzieży kuszone

się w bogach, Tatarski danie. Jan wpadła  
w ręce łowcy. - Znajduje w janyre <sup>nie młodych</sup> w utrych.

Chan wyprawié poselstwo z karaniem; daranni  
dla turtana; dwoem, aby prepratu za pre-  
krowenie rożkarów turtanickich.

Obaj młodzieży wybrani w darze jako niemożny dla  
mexyra. - Podróż M. Czerwiec. - Konstansynopol.

Stary Janusz, ze stron młodych radem, stara się ich  
namówić, aby weszli do służby.

Pokusę darenna.



(darmokława i tytuł)

Jan Stryż za "człowiek dżiż". Mikołaj, który usiłował  
nieć, skazany na roboty w ogrodzie w Pajum-  
dere. Pradko się widują, chyba podlega wywiezieniu.  
Jan Stryż z Haremblika spierają ruski, który ma  
wypominać do tysiąca z lat dziecińczych.

Idąc raz Selamblikiem Stryż wolał nie zax  
ty. - Tona weryja, którą Rossolana za niego  
wydała, wypytuje się o szczegóły ze ~~z~~ twych  
miejsc rodzinnych (i ona rodem z Podola pol-  
skiego). Tona namawia go, aby się poturzył.

Oświadczając chęć widzenia go swoim dzieciom.  
Jan stał w swym przypiętaniu do wiary i ojczyzny  
długość i wybitność i oświadcza, że jedynie pragnienie  
powrócenia do ojczyzny. ~~to~~ Prosi o przedstawienie  
się za Mikołajem. - Mikołaj dostaje równą z ma-  
łymi. - (zokupen za jakiegoś prawego tego jeniec)

zjawienie się Frynitaru z Polki. -  
Radzi. Oświadczają z ojczyzny. Nie umie je-  
dnostkę nie powieścić, próba ogólni nowych  
wiadomości. - Obiecuje wyjechać fundusze na wy-  
kupienie. Zakonnie wyjeżdżają.

Tymczasem weryja ~~tra~~ przenosi się z Jurem  
do majestatosi w ~~Spittelbergu~~ <sup>(Kloster, Kościół Kapucynów lub Szwabów)</sup> ~~Podroże~~.  
Harem w rozad osłonistych. Stracił dowództwo.

(Sady  
durem.)

Woj, okup weryja, najwygodniejszą drogą przez  
more do Włoch. -

Dopływają do Neapolu. Napad Barbaroskwa. Jan  
Hare i more, łodzi rybaczka go ratuje. Na Wł.  
nauwyl się trochę po włosku, rozmawiają  
z kupcami, co przychodzi do jego pana. -

Mikołaj wrócił w niewolę. - ~~Wielki~~ o runy neapolitań-  
skie. - Jan w Neapolu ~~napada~~ w febrze. - Wyzdro-  
żnawczy zabija list z ojczyzny z piemiędzy  
od ojca i kolekcjiem, aby pobytu w Włoch-  
zech był dla smęgu wykształcenia. -

Przym. Paktwa. - Znajduje to album i miona  
Kochanowskiego etc. -  
Ludy Mikołaj. W Turcji. Sprzedawcy na  
targowicy, Murayni etc. - Jan wstrząsnął nie-  
daleko. Nie wie, co mu groził Karabaginy.  
Sławi się tylko ~~z~~ oskarżenym się nie-  
sami zwałistkom. Trwałe ma. -

I tu Frynitaru zjawiają się wykupują, odwożą do  
Włoch. -

Spotkanie w weneckiej Janem w kosiele in. Marcho.  
Wspólny powrót do domu. Kraków. Król Stefan  
Batory. - ~~Wystawa się na~~  
Porrois i lud wieściel tek. Ustawa

72  
nauki. Jeszore okolic Lwowa. Pre-  
myśle, Janowo, Sambora nale-  
wały do szerszymych. Łato  
no sadatu i tokuciu było je-  
szore głucho. ~~Je też i f. Zougler~~  
~~syn f. Wojtkiego nie mógł~~ woko-  
licach, o których mówimy, o  
szkolach nie było jeszore <sup>damy</sup> głu-  
chu. ~~Chyba żydzi, bo miast~~  
~~stad~~ Przek drog i gosiń-  
cóm mrawiał, że i a grasz było  
trudno. Rodzina miała podo-  
statkiem dla siebie i dla wielad-  
ki i miase i chleba, odzienie  
z wełny wyrabiali własni ~~tra-~~  
ce we wsi, kosztowniejsze sukna



73.

Trzyście lat temu okolice Stanisławowa  
inaczej wyglądały, niż dzisiaj. O mie-  
ście tego imienia nie było jeszcze ani  
wymianki. Tam, gdzie dzisiaj popod  
kamienie miejskie promadną asfaltowe  
drogi, rozciągają się dwie małe wso-  
ki Zabłot<sup>cie</sup> i Kmitinim. Niskie kur-  
ny chaty rozsładły się nad błotni-  
stymi łąkami i wygonami,  
a na wzgórzach nad staniem, utworzo-  
nym przez mały potoczek, gdzrowat  
nad nimi dworki, mocno opaskano-  
ny. — Dobrowa, której nazwę przecho-  
wało pewne zamiejskie ustanie, odzno-  
wajęce się dzisiaj brakiem drzew,  
drzew & nawet zarosli, ciągnęło się  
prawie aż do wsi Zabłot, oddziela-  
ne od niej niewielkim <sup>1</sup> <sup>2</sup> <sup>3</sup> <sup>4</sup> <sup>5</sup> <sup>6</sup> <sup>7</sup> <sup>8</sup> <sup>9</sup> <sup>10</sup> <sup>11</sup> <sup>12</sup> <sup>13</sup> <sup>14</sup> <sup>15</sup> <sup>16</sup> <sup>17</sup> <sup>18</sup> <sup>19</sup> <sup>20</sup> <sup>21</sup> <sup>22</sup> <sup>23</sup> <sup>24</sup> <sup>25</sup> <sup>26</sup> <sup>27</sup> <sup>28</sup> <sup>29</sup> <sup>30</sup> <sup>31</sup> <sup>32</sup> <sup>33</sup> <sup>34</sup> <sup>35</sup> <sup>36</sup> <sup>37</sup> <sup>38</sup> <sup>39</sup> <sup>40</sup> <sup>41</sup> <sup>42</sup> <sup>43</sup> <sup>44</sup> <sup>45</sup> <sup>46</sup> <sup>47</sup> <sup>48</sup> <sup>49</sup> <sup>50</sup> <sup>51</sup> <sup>52</sup> <sup>53</sup> <sup>54</sup> <sup>55</sup> <sup>56</sup> <sup>57</sup> <sup>58</sup> <sup>59</sup> <sup>60</sup> <sup>61</sup> <sup>62</sup> <sup>63</sup> <sup>64</sup> <sup>65</sup> <sup>66</sup> <sup>67</sup> <sup>68</sup> <sup>69</sup> <sup>70</sup> <sup>71</sup> <sup>72</sup> <sup>73</sup> <sup>74</sup> <sup>75</sup> <sup>76</sup> <sup>77</sup> <sup>78</sup> <sup>79</sup> <sup>80</sup> <sup>81</sup> <sup>82</sup> <sup>83</sup> <sup>84</sup> <sup>85</sup> <sup>86</sup> <sup>87</sup> <sup>88</sup> <sup>89</sup> <sup>90</sup> <sup>91</sup> <sup>92</sup> <sup>93</sup> <sup>94</sup> <sup>95</sup> <sup>96</sup> <sup>97</sup> <sup>98</sup> <sup>99</sup> <sup>100</sup> <sup>101</sup> <sup>102</sup> <sup>103</sup> <sup>104</sup> <sup>105</sup> <sup>106</sup> <sup>107</sup> <sup>108</sup> <sup>109</sup> <sup>110</sup> <sup>111</sup> <sup>112</sup> <sup>113</sup> <sup>114</sup> <sup>115</sup> <sup>116</sup> <sup>117</sup> <sup>118</sup> <sup>119</sup> <sup>120</sup> <sup>121</sup> <sup>122</sup> <sup>123</sup> <sup>124</sup> <sup>125</sup> <sup>126</sup> <sup>127</sup> <sup>128</sup> <sup>129</sup> <sup>130</sup> <sup>131</sup> <sup>132</sup> <sup>133</sup> <sup>134</sup> <sup>135</sup> <sup>136</sup> <sup>137</sup> <sup>138</sup> <sup>139</sup> <sup>140</sup> <sup>141</sup> <sup>142</sup> <sup>143</sup> <sup>144</sup> <sup>145</sup> <sup>146</sup> <sup>147</sup> <sup>148</sup> <sup>149</sup> <sup>150</sup> <sup>151</sup> <sup>152</sup> <sup>153</sup> <sup>154</sup> <sup>155</sup> <sup>156</sup> <sup>157</sup> <sup>158</sup> <sup>159</sup> <sup>160</sup> <sup>161</sup> <sup>162</sup> <sup>163</sup> <sup>164</sup> <sup>165</sup> <sup>166</sup> <sup>167</sup> <sup>168</sup> <sup>169</sup> <sup>170</sup> <sup>171</sup> <sup>172</sup> <sup>173</sup> <sup>174</sup> <sup>175</sup> <sup>176</sup> <sup>177</sup> <sup>178</sup> <sup>179</sup> <sup>180</sup> <sup>181</sup> <sup>182</sup> <sup>183</sup> <sup>184</sup> <sup>185</sup> <sup>186</sup> <sup>187</sup> <sup>188</sup> <sup>189</sup> <sup>190</sup> <sup>191</sup> <sup>192</sup> <sup>193</sup> <sup>194</sup> <sup>195</sup> <sup>196</sup> <sup>197</sup> <sup>198</sup> <sup>199</sup> <sup>200</sup> <sup>201</sup> <sup>202</sup> <sup>203</sup> <sup>204</sup> <sup>205</sup> <sup>206</sup> <sup>207</sup> <sup>208</sup> <sup>209</sup> <sup>210</sup> <sup>211</sup> <sup>212</sup> <sup>213</sup> <sup>214</sup> <sup>215</sup> <sup>216</sup> <sup>217</sup> <sup>218</sup> <sup>219</sup> <sup>220</sup> <sup>221</sup> <sup>222</sup> <sup>223</sup> <sup>224</sup> <sup>225</sup> <sup>226</sup> <sup>227</sup> <sup>228</sup> <sup>229</sup> <sup>230</sup> <sup>231</sup> <sup>232</sup> <sup>233</sup> <sup>234</sup> <sup>235</sup> <sup>236</sup> <sup>237</sup> <sup>238</sup> <sup>239</sup> <sup>240</sup> <sup>241</sup> <sup>242</sup> <sup>243</sup> <sup>244</sup> <sup>245</sup> <sup>246</sup> <sup>247</sup> <sup>248</sup> <sup>249</sup> <sup>250</sup> <sup>251</sup> <sup>252</sup> <sup>253</sup> <sup>254</sup> <sup>255</sup> <sup>256</sup> <sup>257</sup> <sup>258</sup> <sup>259</sup> <sup>260</sup> <sup>261</sup> <sup>262</sup> <sup>263</sup> <sup>264</sup> <sup>265</sup> <sup>266</sup> <sup>267</sup> <sup>268</sup> <sup>269</sup> <sup>270</sup> <sup>271</sup> <sup>272</sup> <sup>273</sup> <sup>274</sup> <sup>275</sup> <sup>276</sup> <sup>277</sup> <sup>278</sup> <sup>279</sup> <sup>280</sup> <sup>281</sup> <sup>282</sup> <sup>283</sup> <sup>284</sup> <sup>285</sup> <sup>286</sup> <sup>287</sup> <sup>288</sup> <sup>289</sup> <sup>290</sup> <sup>291</sup> <sup>292</sup> <sup>293</sup> <sup>294</sup> <sup>295</sup> <sup>296</sup> <sup>297</sup> <sup>298</sup> <sup>299</sup> <sup>300</sup> <sup>301</sup> <sup>302</sup> <sup>303</sup> <sup>304</sup> <sup>305</sup> <sup>306</sup> <sup>307</sup> <sup>308</sup> <sup>309</sup> <sup>310</sup> <sup>311</sup> <sup>312</sup> <sup>313</sup> <sup>314</sup> <sup>315</sup> <sup>316</sup> <sup>317</sup> <sup>318</sup> <sup>319</sup> <sup>320</sup> <sup>321</sup> <sup>322</sup> <sup>323</sup> <sup>324</sup> <sup>325</sup> <sup>326</sup> <sup>327</sup> <sup>328</sup> <sup>329</sup> <sup>330</sup> <sup>331</sup> <sup>332</sup> <sup>333</sup> <sup>334</sup> <sup>335</sup> <sup>336</sup> <sup>337</sup> <sup>338</sup> <sup>339</sup> <sup>340</sup> <sup>341</sup> <sup>342</sup> <sup>343</sup> <sup>344</sup> <sup>345</sup> <sup>346</sup> <sup>347</sup> <sup>348</sup> <sup>349</sup> <sup>350</sup> <sup>351</sup> <sup>352</sup> <sup>353</sup> <sup>354</sup> <sup>355</sup> <sup>356</sup> <sup>357</sup> <sup>358</sup> <sup>359</sup> <sup>360</sup> <sup>361</sup> <sup>362</sup> <sup>363</sup> <sup>364</sup> <sup>365</sup> <sup>366</sup> <sup>367</sup> <sup>368</sup> <sup>369</sup> <sup>370</sup> <sup>371</sup> <sup>372</sup> <sup>373</sup> <sup>374</sup> <sup>375</sup> <sup>376</sup> <sup>377</sup> <sup>378</sup> <sup>379</sup> <sup>380</sup> <sup>381</sup> <sup>382</sup> <sup>383</sup> <sup>384</sup> <sup>385</sup> <sup>386</sup> <sup>387</sup> <sup>388</sup> <sup>389</sup> <sup>390</sup> <sup>391</sup> <sup>392</sup> <sup>393</sup> <sup>394</sup> <sup>395</sup> <sup>396</sup> <sup>397</sup> <sup>398</sup> <sup>399</sup> <sup>400</sup> <sup>401</sup> <sup>402</sup> <sup>403</sup> <sup>404</sup> <sup>405</sup> <sup>406</sup> <sup>407</sup> <sup>408</sup> <sup>409</sup> <sup>410</sup> <sup>411</sup> <sup>412</sup> <sup>413</sup> <sup>414</sup> <sup>415</sup> <sup>416</sup> <sup>417</sup> <sup>418</sup> <sup>419</sup> <sup>420</sup> <sup>421</sup> <sup>422</sup> <sup>423</sup> <sup>424</sup> <sup>425</sup> <sup>426</sup> <sup>427</sup> <sup>428</sup> <sup>429</sup> <sup>430</sup> <sup>431</sup> <sup>432</sup> <sup>433</sup> <sup>434</sup> <sup>435</sup> <sup>436</sup> <sup>437</sup> <sup>438</sup> <sup>439</sup> <sup>440</sup> <sup>441</sup> <sup>442</sup> <sup>443</sup> <sup>444</sup> <sup>445</sup> <sup>446</sup> <sup>447</sup> <sup>448</sup> <sup>449</sup> <sup>450</sup> <sup>451</sup> <sup>452</sup> <sup>453</sup> <sup>454</sup> <sup>455</sup> <sup>456</sup> <sup>457</sup> <sup>458</sup> <sup>459</sup> <sup>460</sup> <sup>461</sup> <sup>462</sup> <sup>463</sup> <sup>464</sup> <sup>465</sup> <sup>466</sup> <sup>467</sup> <sup>468</sup> <sup>469</sup> <sup>470</sup> <sup>471</sup> <sup>472</sup> <sup>473</sup> <sup>474</sup> <sup>475</sup> <sup>476</sup> <sup>477</sup> <sup>478</sup> <sup>479</sup> <sup>480</sup> <sup>481</sup> <sup>482</sup> <sup>483</sup> <sup>484</sup> <sup>485</sup> <sup>486</sup> <sup>487</sup> <sup>488</sup> <sup>489</sup> <sup>490</sup> <sup>491</sup> <sup>492</sup> <sup>493</sup> <sup>494</sup> <sup>495</sup> <sup>496</sup> <sup>497</sup> <sup>498</sup> <sup>499</sup> <sup>500</sup> <sup>501</sup> <sup>502</sup> <sup>503</sup> <sup>504</sup> <sup>505</sup> <sup>506</sup> <sup>507</sup> <sup>508</sup> <sup>509</sup> <sup>510</sup> <sup>511</sup> <sup>512</sup> <sup>513</sup> <sup>514</sup> <sup>515</sup> <sup>516</sup> <sup>517</sup> <sup>518</sup> <sup>519</sup> <sup>520</sup> <sup>521</sup> <sup>522</sup> <sup>523</sup> <sup>524</sup> <sup>525</sup> <sup>526</sup> <sup>527</sup> <sup>528</sup> <sup>529</sup> <sup>530</sup> <sup>531</sup> <sup>532</sup> <sup>533</sup> <sup>534</sup> <sup>535</sup> <sup>536</sup> <sup>537</sup> <sup>538</sup> <sup>539</sup> <sup>540</sup> <sup>541</sup> <sup>542</sup> <sup>543</sup> <sup>544</sup> <sup>545</sup> <sup>546</sup> <sup>547</sup> <sup>548</sup> <sup>549</sup> <sup>550</sup> <sup>551</sup> <sup>552</sup> <sup>553</sup> <sup>554</sup> <sup>555</sup> <sup>556</sup> <sup>557</sup> <sup>558</sup> <sup>559</sup> <sup>560</sup> <sup>561</sup> <sup>562</sup> <sup>563</sup> <sup>564</sup> <sup>565</sup> <sup>566</sup> <sup>567</sup> <sup>568</sup> <sup>569</sup> <sup>570</sup> <sup>571</sup> <sup>572</sup> <sup>573</sup> <sup>574</sup> <sup>575</sup> <sup>576</sup> <sup>577</sup> <sup>578</sup> <sup>579</sup> <sup>580</sup> <sup>581</sup> <sup>582</sup> <sup>583</sup> <sup>584</sup> <sup>585</sup> <sup>586</sup> <sup>587</sup> <sup>588</sup> <sup>589</sup> <sup>590</sup> <sup>591</sup> <sup>592</sup> <sup>593</sup> <sup>594</sup> <sup>595</sup> <sup>596</sup> <sup>597</sup> <sup>598</sup> <sup>599</sup> <sup>600</sup> <sup>601</sup> <sup>602</sup> <sup>603</sup> <sup>604</sup> <sup>605</sup> <sup>606</sup> <sup>607</sup> <sup>608</sup> <sup>609</sup> <sup>610</sup> <sup>611</sup> <sup>612</sup> <sup>613</sup> <sup>614</sup> <sup>615</sup> <sup>616</sup> <sup>617</sup> <sup>618</sup> <sup>619</sup> <sup>620</sup> <sup>621</sup> <sup>622</sup> <sup>623</sup> <sup>624</sup> <sup>625</sup> <sup>626</sup> <sup>627</sup> <sup>628</sup> <sup>629</sup> <sup>630</sup> <sup>631</sup> <sup>632</sup> <sup>633</sup> <sup>634</sup> <sup>635</sup> <sup>636</sup> <sup>637</sup> <sup>638</sup> <sup>639</sup> <sup>640</sup> <sup>641</sup> <sup>642</sup> <sup>643</sup> <sup>644</sup> <sup>645</sup> <sup>646</sup> <sup>647</sup> <sup>648</sup> <sup>649</sup> <sup>650</sup> <sup>651</sup> <sup>652</sup> <sup>653</sup> <sup>654</sup> <sup>655</sup> <sup>656</sup> <sup>657</sup> <sup>658</sup> <sup>659</sup> <sup>660</sup> <sup>661</sup> <sup>662</sup> <sup>663</sup> <sup>664</sup> <sup>665</sup> <sup>666</sup> <sup>667</sup> <sup>668</sup> <sup>669</sup> <sup>670</sup> <sup>671</sup> <sup>672</sup> <sup>673</sup> <sup>674</sup> <sup>675</sup> <sup>676</sup> <sup>677</sup> <sup>678</sup> <sup>679</sup> <sup>680</sup> <sup>681</sup> <sup>682</sup> <sup>683</sup> <sup>684</sup> <sup>685</sup> <sup>686</sup> <sup>687</sup> <sup>688</sup> <sup>689</sup> <sup>690</sup> <sup>691</sup> <sup>692</sup> <sup>693</sup> <sup>694</sup> <sup>695</sup> <sup>696</sup> <sup>697</sup> <sup>698</sup> <sup>699</sup> <sup>700</sup> <sup>701</sup> <sup>702</sup> <sup>703</sup> <sup>704</sup> <sup>705</sup> <sup>706</sup> <sup>707</sup> <sup>708</sup> <sup>709</sup> <sup>710</sup> <sup>711</sup> <sup>712</sup> <sup>713</sup> <sup>714</sup> <sup>715</sup> <sup>716</sup> <sup>717</sup> <sup>718</sup> <sup>719</sup> <sup>720</sup> <sup>721</sup> <sup>722</sup> <sup>723</sup> <sup>724</sup> <sup>725</sup> <sup>726</sup> <sup>727</sup> <sup>728</sup> <sup>729</sup> <sup>730</sup> <sup>731</sup> <sup>732</sup> <sup>733</sup> <sup>734</sup> <sup>735</sup> <sup>736</sup> <sup>737</sup> <sup>738</sup> <sup>739</sup> <sup>740</sup> <sup>741</sup> <sup>742</sup> <sup>743</sup> <sup>744</sup> <sup>745</sup> <sup>746</sup> <sup>747</sup> <sup>748</sup> <sup>749</sup> <sup>750</sup> <sup>751</sup> <sup>752</sup> <sup>753</sup> <sup>754</sup> <sup>755</sup> <sup>756</sup> <sup>757</sup> <sup>758</sup> <sup>759</sup> <sup>760</sup> <sup>761</sup> <sup>762</sup> <sup>763</sup> <sup>764</sup> <sup>765</sup> <sup>766</sup> <sup>767</sup> <sup>768</sup> <sup>769</sup> <sup>770</sup> <sup>771</sup> <sup>772</sup> <sup>773</sup> <sup>774</sup> <sup>775</sup> <sup>776</sup> <sup>777</sup> <sup>778</sup> <sup>779</sup> <sup>780</sup> <sup>781</sup> <sup>782</sup> <sup>783</sup> <sup>784</sup> <sup>785</sup> <sup>786</sup> <sup>787</sup> <sup>788</sup> <sup>789</sup> <sup>790</sup> <sup>791</sup> <sup>792</sup> <sup>793</sup> <sup>794</sup> <sup>795</sup> <sup>796</sup> <sup>797</sup> <sup>798</sup> <sup>799</sup> <sup>800</sup> <sup>801</sup> <sup>802</sup> <sup>803</sup> <sup>804</sup> <sup>805</sup> <sup>806</sup> <sup>807</sup> <sup>808</sup> <sup>809</sup> <sup>810</sup> <sup>811</sup> <sup>812</sup> <sup>813</sup> <sup>814</sup> <sup>815</sup> <sup>816</sup> <sup>817</sup> <sup>818</sup> <sup>819</sup> <sup>820</sup> <sup>821</sup> <sup>822</sup> <sup>823</sup> <sup>824</sup> <sup>825</sup> <sup>826</sup> <sup>827</sup> <sup>828</sup> <sup>829</sup> <sup>830</sup> <sup>831</sup> <sup>832</sup> <sup>833</sup> <sup>834</sup> <sup>835</sup> <sup>836</sup> <sup>837</sup> <sup>838</sup> <sup>839</sup> <sup>840</sup> <sup>841</sup> <sup>842</sup> <sup>843</sup> <sup>844</sup> <sup>845</sup> <sup>846</sup> <sup>847</sup> <sup>848</sup> <sup>849</sup> <sup>850</sup> <sup>851</sup> <sup>852</sup> <sup>853</sup> <sup>854</sup> <sup>855</sup> <sup>856</sup> <sup>857</sup> <sup>858</sup> <sup>859</sup> <sup>860</sup> <sup>861</sup> <sup>862</sup> <sup>863</sup> <sup>864</sup> <sup>865</sup> <sup>866</sup> <sup>867</sup> <sup>868</sup> <sup>869</sup> <sup>870</sup> <sup>871</sup> <sup>872</sup> <sup>873</sup> <sup>874</sup> <sup>875</sup> <sup>876</sup> <sup>877</sup> <sup>878</sup> <sup>879</sup> <sup>880</sup> <sup>881</sup> <sup>882</sup> <sup>883</sup> <sup>884</sup> <sup>885</sup> <sup>886</sup> <sup>887</sup> <sup>888</sup> <sup>889</sup> <sup>890</sup> <sup>891</sup> <sup>892</sup> <sup>893</sup> <sup>894</sup> <sup>895</sup> <sup>896</sup> <sup>897</sup> <sup>898</sup> <sup>899</sup> <sup>900</sup> <sup>901</sup> <sup>902</sup> <sup>903</sup> <sup>904</sup> <sup>905</sup> <sup>906</sup> <sup>907</sup> <sup>908</sup> <sup>909</sup> <sup>910</sup> <sup>911</sup> <sup>912</sup> <sup>913</sup> <sup>914</sup> <sup>915</sup> <sup>916</sup> <sup>917</sup> <sup>918</sup> <sup>919</sup> <sup>920</sup> <sup>921</sup> <sup>922</sup> <sup>923</sup> <sup>924</sup> <sup>925</sup> <sup>926</sup> <sup>927</sup> <sup>928</sup> <sup>929</sup> <sup>930</sup> <sup>931</sup> <sup>932</sup> <sup>933</sup> <sup>934</sup> <sup>935</sup> <sup>936</sup> <sup>937</sup> <sup>938</sup> <sup>939</sup> <sup>940</sup> <sup>941</sup> <sup>942</sup> <sup>943</sup> <sup>944</sup> <sup>945</sup> <sup>946</sup> <sup>947</sup> <sup>948</sup> <sup>949</sup> <sup>950</sup> <sup>951</sup> <sup>952</sup> <sup>953</sup> <sup>954</sup> <sup>955</sup> <sup>956</sup> <sup>957</sup> <sup>958</sup> <sup>959</sup> <sup>960</sup> <sup>961</sup> <sup>962</sup> <sup>963</sup> <sup>964</sup> <sup>965</sup> <sup>966</sup> <sup>967</sup> <sup>968</sup> <sup>969</sup> <sup>970</sup> <sup>971</sup> <sup>972</sup> <sup>973</sup> <sup>974</sup> <sup>975</sup> <sup>976</sup> <sup>977</sup> <sup>978</sup> <sup>979</sup> <sup>980</sup> <sup>981</sup> <sup>982</sup> <sup>983</sup> <sup>984</sup> <sup>985</sup> <sup>986</sup> <sup>987</sup> <sup>988</sup> <sup>989</sup> <sup>990</sup> <sup>991</sup> <sup>992</sup> <sup>993</sup> <sup>994</sup> <sup>995</sup> <sup>996</sup> <sup>997</sup> <sup>998</sup> <sup>999</sup> <sup>1000</sup> <sup>1001</sup> <sup>1002</sup> <sup>1003</sup> <sup>1004</sup> <sup>1005</sup> <sup>1006</sup> <sup>1007</sup> <sup>1008</sup> <sup>1009</sup> <sup>1010</sup> <sup>1011</sup> <sup>1012</sup> <sup>1013</sup> <sup>1014</sup> <sup>1015</sup> <sup>1016</sup> <sup>1017</sup> <sup>1018</sup> <sup>1019</sup> <sup>1020</sup> <sup>1021</sup> <sup>1022</sup> <sup>1023</sup> <sup>1024</sup> <sup>1025</sup> <sup>1026</sup> <sup>1027</sup> <sup>1028</sup> <sup>1029</sup> <sup>1030</sup> <sup>1031</sup> <sup>1032</sup> <sup>1033</sup> <sup>1034</sup> <sup>1035</sup> <sup>1036</sup> <sup>1037</sup> <sup>1038</sup> <sup>1039</sup> <sup>1040</sup> <sup>1041</sup> <sup>1042</sup> <sup>1043</sup> <sup>1044</sup> <sup>1045</sup> <sup>1046</sup> <sup>1047</sup> <sup>1048</sup> <sup>1049</sup> <sup>1050</sup> <sup>1051</sup> <sup>1052</sup> <sup>1053</sup> <sup>1054</sup> <sup>1055</sup> <sup>1056</sup> <sup>1057</sup> <sup>1058</sup> <sup>1059</sup> <sup>1060</sup> <sup>1061</sup> <sup>1062</sup> <sup>1063</sup> <sup>1064</sup> <sup>1065</sup> <sup>1066</sup> <sup>1067</sup> <sup>1068</sup> <sup>1069</sup> <sup>1070</sup> <sup>1071</sup> <sup>1072</sup> <sup>1073</sup> <sup>1074</sup> <sup>1075</sup> <sup>1076</sup> <sup>1077</sup> <sup>1078</sup> <sup>1079</sup> <sup>1080</sup> <sup>1081</sup> <sup>1082</sup> <sup>1083</sup> <sup>1084</sup> <sup>1085</sup> <sup>1086</sup> <sup>1087</sup> <sup>1088</sup> <sup>1089</sup> <sup>1090</sup> <sup>1091</sup> <sup>1092</sup> <sup>1093</sup> <sup>1094</sup> <sup>1095</sup> <sup>1096</sup> <sup>1097</sup> <sup>1098</sup> <sup>1099</sup> <sup>1100</sup> <sup>1101</sup> <sup>1102</sup> <sup>1103</sup> <sup>1104</sup> <sup>1105</sup> <sup>1106</sup> <sup>1107</sup> <sup>1108</sup> <sup>1109</sup> <sup>1110</sup> <sup>1111</sup> <sup>1112</sup> <sup>1113</sup> <sup>1114</sup> <sup>1115</sup> <sup>1116</sup> <sup>1117</sup> <sup>1118</sup> <sup>1119</sup> <sup>1120</sup> <sup>1121</sup> <sup>1122</sup> <sup>1123</sup> <sup>1124</sup> <sup>1125</sup> <sup>1126</sup> <sup>1127</sup> <sup>1128</sup> <sup>1129</sup> <sup>1130</sup> <sup>1131</sup> <sup>1132</sup> <sup>1133</sup> <sup>1134</sup> <sup>1135</sup> <sup>1136</sup> <sup>1137</sup> <sup>1138</sup> <sup>1139</sup> <sup>1140</sup> <sup>1141</sup> <sup>1142</sup> <sup>1143</sup> <sup>1144</sup> <sup>1145</sup> <sup>1146</sup> <sup>1147</sup> <sup>1148</sup> <sup>1149</sup> <sup>1150</sup> <sup>1151</sup> <sup>1152</sup> <sup>1153</sup> <sup>1154</sup> <sup>1155</sup> <sup>1156</sup> <sup>1157</sup> <sup>1158</sup> <sup>1159</sup> <sup>1160</sup> <sup>1161</sup> <sup>1162</sup> <sup>1163</sup> <sup>1164</sup> <sup>1165</sup> <sup>1166</sup> <sup>1167</sup> <sup>1168</sup> <sup>1169</sup> <sup>1170</sup> <sup>1171</sup> <sup>1172</sup> <sup>1173</sup> <sup>1174</sup> <sup>1175</sup> <sup>1176</sup> <sup>1177</sup> <sup>1178</sup> <sup>1179</sup> <sup>1180</sup> <sup>1181</sup> <sup>1182</sup> <sup>1183</sup> <sup>1184</sup> <sup>1185</sup> <sup>1186</sup> <sup>1187</sup> <sup>1188</sup> <sup>1189</sup> <sup>1190</sup> <sup>1191</sup> <sup>1192</sup> <sup>1193</sup> <sup>1194</sup> <sup>1195</sup> <sup>1196</sup> <sup>1197</sup> <sup>1198</sup> <sup>1199</sup> <sup>1200</sup> <sup>1201</sup> <sup>1202</sup> <sup>1203</sup> <sup>1204</sup> <sup>1205</sup> <sup>1206</sup> <sup>1207</sup> <sup>1208</sup> <sup>1209</sup> <sup>1210</sup> <sup>1211</sup> <sup>1212</sup> <sup>1213</sup> <sup>1214</sup> <sup>1215</sup> <sup>1216</sup> <sup>1217</sup> <sup>1218</sup> <sup>1219</sup> <sup>1220</sup> <sup>1221</sup> <sup>1222</sup> <sup>1223</sup> <sup>1224</sup> <sup>1225</sup> <sup>1226</sup> <sup>1227</sup> <sup>1228</sup> <sup>1229</sup> <sup>1230</sup> <sup>1231</sup> <sup>1232</sup> <sup>1233</sup> <sup>1234</sup> <sup>1235</sup> <sup>1236</sup> <sup>1237</sup> <sup>1238</sup> <sup>1239</sup> <sup>1240</sup> <sup>1241</sup> <sup>1242</sup> <sup>1243</sup> <sup>1244</sup> <sup>1245</sup> <sup>1246</sup> <sup>1247</sup> <sup>1248</sup> <sup>1249</sup> <sup>1250</sup> <sup>1251</sup> <sup>1252</sup> <sup>1253</sup> <sup>1254</sup> <sup>1255</sup> <sup>1256</sup> <sup>1257</sup> <sup>1258</sup> <sup>1259</sup> <sup>1260</sup> <sup>1261</sup> <sup>1262</sup> <sup>1263</sup> <sup>1264</sup> <sup>1265</sup> <sup>1266</sup> <sup>1267</sup> <sup>1268</sup> <sup>1269</sup> <sup>1270</sup> <sup>1271</sup> <sup>1272</sup> <sup>1273</sup> <sup>1274</sup> <sup>1275</sup> <sup>1276</sup> <sup>1277</sup> <sup>1278</sup> <sup>1279</sup> <sup>1280</sup> <sup>1281</sup> <sup>1282</sup> <sup>1283</sup> <sup>1284</sup> <sup>1285</sup> <sup>1286</sup> <sup>1287</sup> <sup>1288</sup> <sup>1289</sup> <sup>1290</sup> <sup>1291</sup> <sup>1292</sup> <sup>1293</sup> <sup>1294</sup> <sup>1295</sup> <sup>1296</sup> <sup>1297</sup> <sup>1298</sup> <sup>1299</sup> <sup>1300</sup> <sup>1301</sup> <sup>1302</sup> <sup>1303</sup> <sup>1304</sup> <sup>1305</sup> <sup>1306</sup> <sup>1307</sup> <sup>1308</sup> <sup>1309</sup> <sup>1310</sup> <sup>1311</sup> <sup>1312</sup> <sup>1313</sup> <sup>1314</sup> <sup>1315</sup> <sup>1316</sup> <sup>1317</sup> <sup>1318</sup> <sup>1319</</sup>



publicznego w całym powiecie i gdzie  
się ~~zjazd~~ odbywały od czasu do czasu  
zjazdy czyli sejmiki wszystkich szlachty  
z całej ziemi halickiej.

~~Jan~~ Niedaleko Zabłocia, w wiosce Czernie-  
jowie, włoconej za Nystrojem, mieszkał  
Jan Wojśki Zabłociski. — Był to usto-  
wiek bywały, a — jak mówią — jadł  
chleb z niejednego pieca. Za młodo wy-  
chowywał się na dworze t. Siemien-  
skiego w Brzeżanach; ~~poźniej przeniósł~~  
~~zobacz paragraf~~ raciegnąłszy się w szeregi  
wojskowe walczył ~~pod~~ z Wołochanin  
pod Obertynem, a wobec panującego  
w kraju pokoju, przyjęł służbę w wojs-  
ku cesarza Karola V. i brał udział  
w wielu wyprawach w Niemczech,  
we Francji i we Włoszech. — W końcu  
unwzięty, ~~zabran~~ naxbierawszy  
ko świecie wiele slixu i guxon & nie-  
wiele grosza, wrócił ~~stąd~~ do swego  
rodzinnego Zabłocia. ~~Sięsta~~ Zastal  
tu w starym dworze swą siostrę,  
znacznie od siebie młodszą <sup>guzi</sup> Xams-  
inę. Zastal w sąsiedztwie brata  
starszego, również już otoczonego  
rodziną <sup>2.</sup> własną, a przy siostrze  
zastal jeszcze matkę starszą  
i zdążył na czas, by jej zamieszkał  
powiesi. — Czubowickowi, unwziętemu

74  
gwarneńskim zyciem zachodnich krajów,  
<sup>(podgórskie)</sup> wydało się <sup>(wiejskie)</sup> ~~zabójcą~~ w ~~Zabójcu~~,  
jakiś rajem. Zatem i sam do  
stworzenia sobie czegoś takiego, w taki-  
rymby mógł spędzić w wielolet-  
szoby, za grosz uskładany nabył  
na własność holenderską wśród lasów  
w sąsiedztwie osady Czerniejów, oże-  
nił się z znacznie młodszą kobietą  
swoją bratową i rozporządził za nią to ~~ma-  
jednostajne~~ ale szorstkie życie wieś-  
nińskie, oddane rodzinie i zajęciom  
gospodarskim. Pracował lasy, za-  
mienając je w urodzajną ziemię, za-  
kładając pastki i sprzedawał miód  
i wosk ormiańskim kupcom z Ty-  
smienicy, ~~wyprowadził bydlę na letnie~~  
~~past~~ a w chwilach wolnych odwiedzał  
~~rodzinę~~ brata i siostrę, opowiadając  
im w ~~te~~ długich zimowych wiecz-  
rach o swych przygodach, przy blasku  
~~te~~ bijącym od płonących na komi-  
nie kłód buszowych. —

Sąsiedzi go poważali, a wiedząc, że  
już w podszarym wieku nie wy-  
ruszy na wojaczkę, zaszyli go  
poważnym tytułem Wojewody, do-  
jącym mu prawo powstawania  
w kraju kamie w razie potrze-  
batego ruszenia, dla opieki nad  
powstałymi rodzinami wojo-  
wników. —



Symonaszem podrasztano w dorobku Czer-  
niejowskim niedługo pokolenie: -  
Najstarszy chłopak, Jasio duchodzik  
już lat ~~18~~ 18. Proin niego miał Jas  
wojki jeszcze dwoje dzieci w znaczne  
młodszych. Te jedynakże jeszcze nie  
sprawiały mu kłopotu. Jasio zaś był  
już w wieku, który nawet najmiesz  
kazał myśleć o wykorzystaniu  
synu. - W młodsze lata chodził pod  
ostrzem rzeźnicze wzdłuż zajazdu, które  
Jasio żywo odmalował J. Andrzej  
Trzebiecki, ~~nie~~ opisując żywota i  
sprawy swego przyjaciela, głośne-  
go najmiesz pisarza J. Mikołaja  
Rejsa. - Pierwój zaręczył się ~~z~~  
z oszczędem nim z piórem i nie  
drim, gdyby knieja była blisko  
i do szkoły było daleko. - Dzieci  
panowania <sup>(ob)</sup> Sigmuntów już now-  
czas i w Polsce przyniosły się  
było kaszubów naukowych i  
w zachodnich województwach oświe-  
te Wam szlachetnego i mieszc-  
skiego stało bardzo wysoce. Za-  
możność kraj i bogustawienie  
długoletniego spokoju sprawiły,  
że ludzie nawet iednię i samowol-  
ności myśleć myli synów doiby i re-  
granic dla dozwolenia nauki. Ale  
na Руси, oddalony od górnym ognisk  
naukowego życia, ~~z~~ oddalony od  
ruku handlowego, ~~z~~ ~~z~~ był i o

~~Opis...~~ - W domu kasztelana  
zjawienie się...  
Podróż do domu. Ojciec...  
syp. Siostro...  
moje...  
Jan...

Jan...  
mniemam...  
Potem...  
dali. Tak...  
młodszy...  
obraz...  
cyb...  
i...  
i...  
młodzieży...



Стара повесть

о Игоревом полку.

Переписавъ на нинѣшній складъ и языкъ

Семенъ Смерека.

- Сей, братя милѣ, чинъ не буди те добре, при-  
гадати родимцаи стариннѣи повѣсти (розка-  
зати родимцаи старого дѣтсого) про мизув-  
ий вѣки, прагудай на славу, правнукамъ  
на поумоу?
- Чинъ не годило да се провѣсти мѣнь на рѣдѣ ста-  
рой пѣснѣ, що проставимъ добро въ книгахъ,  
воскреса знову на свѣтѣ соннѣи и райского  
тыцера возлетѣла изъ потелу въ гору, при-  
гадувати намъ дубалъцину замеркыи ча-  
сѣи?
- Споминають пѣснѣ про вѣщого стѣвана Го-  
яна. Неразъ то вѣнъ стѣвалъ въ честь кня-  
зѣи преславныи, що кровъ свого за рѣ-  
дну землю проливал, що мовъ вѣрны  
передъ цѣлѣи войскои на ворога летѣи.
- Сей Гоане, вѣщѣи Гоане, соловѣи старинныи  
часѣи, чинъ пѣснѣ твоя для насъ цѣлѣи  
забѣи? Чинъ намъ вѣне си не розуи-  
ти?
- Чинъ Гоанѣ пѣснѣ заводити. Си хотѣи ко-  
му въ честь засѣвати, зѣвалѣи се мовъ

- птица по дереву, става мово стрий вобно  
по земли, лтаво ань орей понодо хмары.
- Буа кошь слава вогд краю до краю; чинь  
вне его втрам иблкомь гор розбалам?
- Стоять мигим, втрамь розказуоть;  
чинь про дбдвб, що подо нимиснули, та-  
мать зиюла?
- Оре пугатарь владим, нуна до до земли  
похимила; вкоравь машно зарчавбу  
до дорожри, чинь не нбей крови прагда  
свого не дочуеб?
- Ой ннуть нечю неа миромь ману,  
сонцем та нуромь лице почорнбю;  
чинь не зраоть, що рбля баткбв  
кбстбми забана?
- Гей не вмеря слава ань дола, гей не  
вмеря памать савныхь лбтб; не у-  
меря, миль засула вб пуднб та не-  
дузб.
- Прокинь са слава, пробуди са, розме-  
ни унукашб, ань наб дбдри нимь.  
Екб нимь, бога хваши, <sup>за</sup> ~~то~~ зейно  
рбдну, за вбру христову вб гаченихь  
степхь годовы ким; годовы мамь,  
кровь изь серця проливаам; земля  
сватои, неньки рбдочч дорожим."
- Прокинь са слава, митуримь лбтб



Старинна повѣсть  
о Игоревѣи полку. —

Переписавъ на лѣтиславской азбукѣ  
Семёнъ Смеренка.

Гей, братъ мый, чинъ не дуловъ те добре,  
пригадати розумѣи стариней повѣсти  
про мигуви въки, <sup>пре</sup>гдаи не шаву, пре-  
вукхъ не погмолу? —

Чинъ не шаво свѣа провѣсти шѣвъ на рѣдѣ  
старои повѣи, що представилъ гово въ кни-  
гахъ, воскресъ не свѣтъ дожи и рай-  
скою пѣтицею зѣ попому пометѣ въ шру,  
пригадувати наидъ дуваловщину замек-  
амъ часѣвъ.

<sup>Сопнимаи</sup> гаднуъ пѣиъ про вѣцого стѣвѣа Го-  
ема, <sup>то вѣдѣ</sup> що вѣра зѣ стѣвѣ въ чѣствѣ кня-  
зѣи прѣславный, що кровъ свою за  
свою рѣзну земли при мѣи, що  
шовъ вѣрны передъ чѣвиль вѣишкѣи  
на вѣрѣ <sup>самѣво старинѣ часѣвъ,</sup>

Гей вѣи, (вѣишкѣи), чинъ пѣиъ  
пѣиъ чѣишкѣи гѣа наидъ рѣвѣишкѣи?

Чувѣво вѣишкѣи пѣиъ забогити. Сѣи  
хѣишкѣи мѣиу гѣишкѣи, гѣишкѣи  
сѣи шѣишкѣи пѣишкѣи по гѣишкѣи <sup>сѣишкѣи</sup>  
рѣишкѣи вѣишкѣи по земли, <sup>сѣишкѣи</sup> гѣишкѣи рѣишкѣи по-  
пѣишкѣи шѣишкѣи —









розкани унукашъ, ешъ свѣта таа  
 зейѣ кровно шовъ дундншѣ збана,  
 мечами, шовъ плугами зоро розора-  
 но, кѣстѣми застана, тблами прѣдъ-  
 довъ перевооченъ.

— Пѣднеси гомшѣ, бѣине, най вѣстѣ  
 давном славѣ пѣднесе очѣ нашѣ вѣдъ  
 зшѣтѣ, най зазвонитѣ ешъ велико-  
 днѣ дзвонѣ и троголомшѣтѣ скар-  
 гѣтѣ та негзодѣ.









Wojna z wodą.

Opisat

Siemen Smereska.

1.

Pięknie to ~~zwiszek~~ - koń. Dłwiga ona na swym grzbiecie jeździła w pokoju i na wojnie; ciągnie wozy, bryki, łodowne i porozry wszelakiego rodzaju; da się, wyci dobrze w pług, pomaga bronować zasiane pole, chodzi w karczcie i porusza młocarnie albo inne maszyny gospodarskie: jedném słowem - jest przydatnym i usłużnym towarzyszem i pomocnikiem człowieka. A jeżeli człowiek umie się z nim dobrze obchodzić, jeżeli go dogląda i karmi starannie, tedy koń staje się niemal przyjacielem swego pana: odgaduje jego myśli z poruszeniem brzośli lub nęski, z głosu i młotnięcia językiem; uprzedza jego chęci; broni go w potrzebie i często od umierającego lub nawet od magicy zmarłego nie chce odstąpić. Ale skoro <sup>koń</sup> się rozgnę, skoro pownie unosić, staje się straszną jego siłą: depta się, krusza jedzie, wlece go przedem u strzemienia po ziemi, po rowach i kamieniach; strąca, co mu wejdzie w drogę; łamie i druzgoc w kamady



(lub nabija)  
 móż, który ciągnął; kaleczy tych, co w nim  
 siedzieli; i dopiero wtedy ustaje w nowym stro-  
 szale  
 sznym ~~zapatu~~, gdy ~~napot~~ ~~robiec~~ uderzy go  
 wa, o jakąś niepoprawną przeszkodę, albo  
 gdy wysiłony ~~szalonym~~ <sup>graftowym</sup> pedem zupełnie  
 zeń opadnie. —

Ludzie wiedzą o tym; a przecież nikt nie po-  
 zbywa się chętnie tego i ognistego konia,  
 bo wie, że to zwierze miłe i pożyteczne,  
 gdy rozum człowieka nad nim panuje. Co-  
 wiek stara się przeto, choć mniejszy i  
 słabszy od konia, swoim rozumem pano-  
 wać nad jego siłą; <sup>stara się</sup> nalożyć na jego dzi-  
 koci i pokierować ku dobremu jego <sup>ogień</sup>  
 i zapalem. — — —

ogniem

Dobra to rzecz ogień: czy w lecie, czy w zimo-  
 nie służy on człowiekowi i ułatwia mu  
 życie na ziemi. Przy ogniu gotuje gospo-  
 dynia obiad i wieczery; przy ognisku  
 pastersze grzeją się w ciągu chłodnej nocy,  
 ogniem ogrzewamy w zimie pomie-  
 szkanie, ogniem ogrzewamy kapał  
 dla dziecka i <sup>celła</sup> chorego; w ogniu kowal  
 żelazo czyni giętkim; podał on, a kiel-  
 seche <sup>(twardym)</sup> i hartownię. Bez ognia nie mi-  
 śliłobyśmy rozprzestawiać, jak dżelazie zwinie  
~~nie~~, na surowej strawie; bez ognia





Życia ludzkiego ofiar porusza taki pożar z pasąd ludzi.  
Wszystko Cały świat wspomina z przerażeniem pożar niekła-  
go teatru w Wiedniu, ~~to~~ w Gaudni 1867. roku, podoba  
którego kilkaset ludzi poniosło śmierć najokropniejszą.  
Ale porachujmy tylko te niechczone wypadki w naszym  
kraju, kiedy to podoba pożarów nagłych w wsiach  
głównie, dzieci i starzy w płomieniach. Już to znacznych  
miejsc, ojów rodzin, ludzi.

Volapük i rozmaitego rodzaju

Volapükici

Bum! bum! Nowa era! Język „światowy”, powsze-  
chny! Wymalowane niestykany! Język Kolumba!  
Rozwiązane zagadnienie, nad którym tyfus medyc-  
ców tamto sobie głowę! Zbratanie ludów! dokonane!  
ne! Volapük jego ~~wytworzył~~ twórcą i wyro-  
dził! Jest jui i ~~całkowicie~~ organ volapükta,  
Volapükergased! Jest tych organów więcej!  
„Jui wielki X” zapisat się do grona vola-  
pükistów! Wielki Y” przerwolit, aby mu prze-  
sytano czasopismo „Volapükabled zenu-  
dika” Odbył się kongres volapükistów,  
odbył się na prowdę „Monachium ad  
7. do 9. sierpnia 1887, przy udziale 112  
wymienionych i X niewymienionych  
imiennie członków. Odbył się z całym ap-  
paratem taksich kongresów, z komersem,  
urządami, wydawnictwami, telegramami  
do kongresu i od kongresu! nawet  
z powołaniem, istnie wyposredekiate  
asmieltnia wreksida doents university-  
tebu, Weiss'a, Angel (biedna Amiel-  
cis! co ja, Ten kosztował musiato wy-  
volapükowanie tych 10 wierszy, i to-  
wych tresci nie byłaby rozsumiat i  
w ajokystym języku! — ..  
Na tem bolesnem wspomnieniu ~~uważa~~ u-  
waża nam i uważa się dytyramb na  
czeci volapükta! Les biednej Angeli weź  
wzryponniat nam, że i do „wielkiego  
volapükta stosuje się stowo ~~stąd~~ biblij-  
nego skklesiastes: „widziatem wszystko,  
co się dzieje pod słońcem: a oto wszystko  
marność i utracienie ducha!” ... „kowi-  
/.



Faktorizacja, 2

Co za rozżaleni marynarce! Szczę-  
 śliwny od nich ks. Schleyer, 24-  
 dekretem, zapewne przy  
 kufle dobrego, bawarskiego, i dla  
 zbawienia świata potrzeba, aby  
 strata nie wzrosła wolańskich  
~~wymawiać~~ by porozumienia  
 Ed. Schleyer! ~~W~~ Rzymskie  
 legiony miasta Tacitus jako ogni-  
 wo cywilizacji, z gosińciami,  
 atredustanin, ~~atred~~ muni-  
 cypanin, winnicami, upra-  
 wo, pszenicy, drzew owocnych  
 i jarzyn, i nie zaniosty jej, daty,  
 jak po Ben i Dunaj. Przy-  
 siegłbym, że któryś z przewod-  
 1202 ks. Schleyera pod do-  
 widkiem ~~Arminiusza~~  
 w lesie Teutoburgiiem zad-  
 wał inwertelne cioty szer-  
 mierzom Tacituskiego wola-  
 nia. Tem bowiem było Ta-  
 citus istotnie. Było one mo-  
 wa "świata", tego świata,  
 który był objęty zdobycza-  
 mi cywilizacji delensko-  
 rzymoskiej, a prawo jej do  
 światowładności było małe rzed-  
 nie zastawione, kiedy po pod-  
 1-



namin moarstwa rzymskiego  
 zwyczajowi sami zaawansci  
 byli ~~to~~ apostołom Tacitus  
 Tacitus i drezesiaristwa,  
 jedynemu towarzyszyci, i  
 kiedy zaawansci ja, tak da-  
 leko, jak <sup>daleko</sup> ~~to~~ nawet ze  
 zwyczajowin ~~standard~~  
~~nie~~ wotawis Trajana nie  
 kaszto! i wrescie wysylymy ni-7  
 wialli proson; poeta i Ma-  
 komet, ~~stwierz~~ stwierz  
 w krocenie nowy volapik.  
 Tacytus hetmanis Glance  
 nieszto go na ~~to~~ lotnych ru-  
 makach arabiskich i pisali  
 ostrzem swych szabel zatory-  
 wionych. Od Atlasu do Ga-  
 gem zaprowadz volapik  
 arabiski, ale i on doznał  
 losu ~~to~~ wszystkim natural-  
 nych i prandziowych wols-  
 kullon; wprawdzie i dristaj  
 nejwysrodniej podrozmian  
 postagowal by arabiskim  
 jekypiem od jekip tanzib-  
 ru i jekypie jekipie ~~to~~  
 Tanganyida ai do Babylona

7 okradł, jak i wiktoria Tasha wazdrowane

7 jekypie cysemnickiego stopniato, maki

przechowywa jego stacy

to, ai w XIX wieku, i mactym; myslitkami  
 wiktoria wysadilo. Wro i ho ykno katurgo kociolane; i moowmenfa a usow  
 wprandziowych okradawianego jego mactym przewiazat; id kady sator kociolany przy-

Wymowa zgodna z mactym opow. kociolane, ie i jedynosci jego prandzi-  
 jedynosci dudziora prandzi dabrakowu i na prandziatki zlemow-  
 any bwi; nawet ze myslitkami wretkowi iacino kawo lary;  
 kociolany brenu; inowu i wstow ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~  
 12. anglytupa wretmowostawie, a inowu i wstow  
 kociolane - prymora (myglowostawie kociolany).



Tem w sercu mojem, rzekci: O to mi się  
 stat wielkim i w ~~przeszłości~~ <sup>w</sup> ~~przeszłości~~ <sup>przeszłości</sup> (mądro-  
 sci wszystkich, którzy przede mną byli  
 w Jeruzalem; a serce moje widziało  
 wiele rzeczy mądre i nauzyłem się.  
 Tudałem serce moje, abym poznał  
 mądrość i umiejtność i błądy i  
 głupstwo: i doznałem, że i w tych  
 jest praca i utracenie ducha -  
 tem, że w wielkiej mądrości wiel-  
 jest głupota: a isto przyczynia  
umiejtności, przyczynia i pracy.

utracenie ducha! Dozyczy ktośdz  
 Schleyer ~~ducha~~ je utraci. Niech cały  
 świat przyjmie wolapüsk, a dzie-  
 ci ludzkie nie będą się męczyły uce-  
 niem języków, ~~Tomarem~~ z języ-  
 ków na język, i uwieczyni  
 się ideał dwoch reformatorów  
 świata dussetowskich, którzy  
 w drodze do zynnowni rozpro-  
 waja, jakby wypadku uporząd-  
 kować stosunki świata, wie-  
 zar koleją ławy z kleszczami,  
 spalić i zwabić to, co stoi na  
 przeszkodzie reformie i na-  
 gruzach przeszłości i przesz-  
 łość zbudować idealne państwo  
 przyszłości - także powszechno-  
 światowe! -

# „VOLAPÜKAGASED“

Czasopismo w języku światowym

redagowane przez

D<sup>ra</sup> M. Obhlidala.

---

Wychodzi 15<sup>go</sup> każdego miesiąca.

---

Prenumerata wynosi: rocznie 1 Złr. 20 ct., półrocznie 65 ct.,  
kwartalnie 35 ct.

---

*Redakcyja: Meidling (lã Wien), Ruckergasse 4.*



L. ....

SEKRETARYAT ODCBRAŁ

# Karta wstępu

na

wykłady języka światowego „VOLAPÜK“.



Dla

W. P. ....

.....

13.

Przeprawa o pedagogice Mickiewiczowej:  
Pisbopis i korekta drugu.

Utwory artystyczne prawdziwych geniuszów noszą na sobie zazwyczaj to piętno, że stanowią niewyczerpaną skarbnicę prawd, uniwersalną kopalnię myśli, z której mogą korzystać ludzie rozmaitych zawodów.

U Greków epepeje Homerowskie były, jak wiadomo, powszechnym punktem wyjścia, do którego lubili się odnosić autorowie każdego kierunku, zarówno jak ludzie najróżniejszych zawodów praktycznych. Politycy i poeci, matematycy i geografowie, architekci i muzycy, miłośnicy polowania i rękodzielnicy, wojownicy i marynarze — wszyscy odwoływali się do *Iliady*, szukając w niej pierwszych śladów swego kunsztu lub amatorstwa, a nic to rzeczy nie zmienia, czy epepeję tę uznamy za utwór indywidualnego geniuszu jednej osoby, czy za utwór geniuszu zbiorowej jednostki, geniuszu narodowego.

Możemy tedy i my pedagogowie przypatrzeć się utworom naszego wielkiego wieszca z pedagogicznego stanowiska, a znajdziemy w nim niemało pokarmu dla ducha, niemało poważnych wskazówek. Będzie to zaś



dla nas rzeczą tem ciekawszą, że sam Mickiewicz przecież jakiś czas, i to aż dwoma nawrotami, poświęcał się nauczycielskiemu powołaniu. Jak dla aktora nieocenionemi są te uwagi, które aktor-poeta, Szekspir, o grze dramatycznej rozwija w *Hamlecie*, tak nauczycielom tem cenniejszemi będą słowa, pochodzące z ust nauczyciela-poety. Atoli i bez tego odkrywamy u Mickiewicza wiele myśli i spostrzeżeń, których mu nie nasunęła jego praktyka nauczycielska, a które mimo tego uderzą nas swoją trafnością i głębokością, płynąc z tej krynicy napół nieświadomej siebie intuicji poetycznej, której liczne przykłady z życia poety cytuje Odyniec w swych listach, nie mówiąc już o tem, jak swych towarzyszy nieraz niespodziewanie głębokością i wszechstronnością studyów swych zdumiewał.

Niemieccy pedagogowie wyłowili wszystkie maksy my moralne z dzieł Goethego i Schillera. Pójdźmyż i my za ich śladem i ogłędnijmy się w dziełach Mickiewicza najprzód za obrazem wychowawcy, gdyż

Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.

Zanim jednakże poznamy „nauczyciela” Mickiewiczowskiego, przypatrzmy się najprzód tej pierwszej wychowawczyni dziecięcego wieku. Przypatrzmy się, jak Mickiewicz kreśli święte powołanie matki.

## I.

## M A T K A.

Oglądając się za obrazem matki, utknemy w dziełach Mickiewicza dziwnym trafem na pewnym braku.

Słyszałem raz uwagę tego rodzaju, że w utworach Adama wśród mnóstwa postaci uderza nas brak poważnej polskiej matrony. Przytaczano mi za przykład, że w *Panu Tadeuszu* n. p., który jest tak pełnym obrazem narodowego życia, nie widać poważnej kobiety, gdyż Zosia nie jest jeszcze kobietą lecz dzieckiem, a Telimena jest wprawdzie kobietą w wieku poważnym, atoli niestety wcale nie poważną. Nie mogą zaś służyć za typy polskiej niewiasty w całej pełni tego wyrazu milcząca przez cały utwór pani Podkomorzyna i inne drugorzędne postaci tego rodzaju.

Zarzut słuszny dla poematu, lecz nie dla poety. Rzeczywiście, jeżeli *Pan Tadeusz* jest naszą *Iliadą*, tedy w istocie brak w nim Tetydy i Andromachy. Nie znajdziemy ich

także w innych pierwszorzędnych utworach Mickiewicza, gdyż ani Grażyna ani Aldona nie mają dzieci. Czy można jednakże z tego czynić zarzut poecie? Czy dopuszczalnym jest mniemanie, iżby Mickiewicz nie znał matek, wychowawczyń, matron poważnych? Doznał wprawdzie nasz poeta niemało zawodów rzeczywistych i wyimaginowanych ze strony kobiet i miewał niejednokrotnie chwile, w których spoglądał na nie z żalem, oburzeniem, niechęcią, mieniając je „puchem marnym“ i dowodząc, że w tych pięknych postaciach, będących przedmiotem zazdrości dla aniołów, mieszką „nieraz dusza gorsza, niżeli...“ nienazwany wróg rodu ludzkiego. Atoli czyżby rozgoryczenie przeciwko Maryli, czyżby te znajomości i rozmowy bez słów, te sonetowe „dzieńdobry“, „dobranoc“ i „dobry wieczór“, te „wizyty“ i „pożegnania“ z „Danai-dami“ jak D... D..., które nietylko „świętoszek potępi“, ale które w końcu i w sercu poety zrodziły niesmak i zgryzotę — czyżby, powtarzam, te doświadczenia miały w duszy poety zatrzeć zupełnie wspomnienie wznioślejszych postaci niewieścich?

Nie! przebóg, że nie! Czyż można dopuścić mniemanie, że pamięć własnej matki tak blado zarysowała się w jego wspomnieniach? Nie! Mamy u Mickiewicza mnóstwo śladów, w których przebija się święta cześć dla matki jako matki.

Komuż nie pamiętny ten sen więźnia w *Dziadach*? Któż w własnych krytycznych



— 5 —

chwilach, targany burzą wewnętrznych rozterek, nie wspominał sobie z rozrzewnieniem tych pełnych namaszczenia słów, które Anioł-stróż wypowiada nad „niedobrem, nieczułem dziecięciem“? — A kogoż ten Anioł-stróż na najpierwszem miejscu wspomina?

Niedobre, nieczułe dziecię!  
 Ziemskie matki twej zasługi,  
 Prośby jej na tamtym świecie  
 Strzegły długo wiek twój młody  
 Od pokusy i przygody:  
 Jako róża anioł sadów,  
 We dnie kwitnie — w noc jej wonie  
 Bronią senne dziecka skronie  
 Od zarazy i owadów.  
 Nieraz ja na prośbę matki  
 I za pozwoleniem Bożem  
 Zstępowałem do twej chatki...  
 Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,  
 Ale w złych myśli nacisku  
 Szukał dobrej, jak w mrowisku  
 Szukają ziarenek kadzidła.

A czyjaż to ręka ziarna te zasiać mogła, jeśli ich matka nie zasiała? Niewątpliwie z matki to posiewu zeszyły jeszcze po jej śmierci te szlachetne myśli, które w końcu tej samej sceny każą więźniowi-poecie z Gustawa stawać się Konradem, zrzucić jarzmo egotycznych wzruszeń miłosnych a poświęcić się wyłącznie służbie publicznej, oddać się zupełnie wzniosłej idei ojczyzny.

Idźmy dalej. Czyż nawet w tym czasie, gdy samobójczy rozstrój poety pędzi go w upiornej postaci Gustawa-pustelnika po świecie, nie przypomina mu się dom rodzicielski, dom matki w tym precudownym ustępie, któregośmy się my, mateczyni synowie, z takim rozrzewnieniem uczyli na pamięć?

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki...  
Ledwie go poznać mogłem, już ledwie ostatki!  
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy!  
Po krótkim oddaleniu, gdym wracał do mamy,  
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka...  
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progę...

A cóż go poruszyło najbardziej do wściekłości, gdy w opustoszałym domu ujrzał złodziejów, plądrujących i burzących do reszty „świętej przeszłości ostatki“? Oto

W miejscu, gdzie stało niegdyś łóżko mojej matki,  
Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły;  
Schwyliłem, zgmiotłem, oczy na łeb mu wy-  
[biegły!

Pamiętam ze wspomnień własnego dzieciństwa, że deklamując ten ustęp miałem w imaginacyi siebie samego przed oczyma duszy, zgniatającego tych śmiałków, coby śmieli ślady matki mej znieważać.

Czytałem później w starożytnościach rzymskich nieraz o poważnym życiu rodzinnym Rzymian, o tym starorzymkim małżeńskim *lectus genialis*, stojącym w *atrium*,

tak niestosownie dla naszej fałszywej prude-  
ryi; atoli nigdy powaga stanu rodzicielskie-  
go nie stanęła mi w tak świętem świetle, jak  
przy wspomnieniu tego miejsca z *Dziadów*.  
Snać musiała ta matka wychowawczyni ut-  
tkwić silnie i głęboko w pamięci i w sercu  
poety, kiedy Gustaw-samobójca, Gustaw-upiór  
po tej scenie „siada na ziemi, płacząc“ i za-  
pomina o tej, co go popchnęła swą oboję-  
tnością do samobójstwa.

Szukajmy dalej matki. Mamy ją jeszcze  
w *Dziadach* w scenie rozdierającej między  
Nowosilcowem a panią Rollisonową. Mamy  
tu matkę, na której się spełnił w zupełności  
horoskop, postawiony polskim matkom w peł-  
nym gorczy wierszu *Do matki-Polki!* Wie-  
my, że mimo bolesnej ironii tego wiersza  
matki-Polki wyczytały z niego pośrednie  
polecenie, by swoim synom „opowiadały  
przodków dzieje“, choćby ich te „złe za-  
bawy“ miały zaprowadzić tam, gdzie im zo-  
stanie „za całą sławę krótki płacz kobiecy,  
płacz matki, której pierś przesyta takim sa-  
mym ciosem, jakim przesyte serce Matki  
Bolesnej....

Toć mamy matkę i w innym udręczeniu.  
Widzimy matkę, zrozpaczoną, leżącą na grobie  
córkę, w balladzie *Kurhanek Maryli*. Ale widzi-  
my też i matkę, co w swem stroskaniu nie traci  
ufności w Bogu i oczekując męża „we łzach  
i trwodze“ każe iść dzieckom „za miasto, pod  
słup, na wzgórek“ i modlić się o szczęśliwy  
„powrót taty“.



Ponoś i u *Trzech Budrysów* litewskich musiała być matka Laszka w dobrej pamięci, skoro, gardząc „nowogrodzkimi rublami“ i „pruskim bursztynem“, w te same tropy co przed pół wiekiem ojciec, trzy Laszki do domu przywieźli jako najkosztowniejsze skarby.

Skądżeto poszło jednakże, że w najlepszych utworach poety na obraz matki nie znalazło się miejsca? Czemu nam jej nigdy nie odmalował w tem skrzętnem gospodarzem działaniu, przedstawionem tak pięknie, tak treściwie w Schillerowskiej *Pieśni o dzwonie*, lub czuwającą nad synami i córkami

Jako róża, aniół sadów ?

Mnie się ta rzecz wydaje bardzo naturalną.

Wiele mamy zjawisk w życiu, które tem głębiej zapisujemy sobie w duszy, im mniej je wspominamy ustami. I Mickiewicz opisał w *Panu Tadeuszu* dokładnie, jak Wojski sporządza marcypany, a nie przedstawił nam obrazu, tak charakterystycznego w życiu naszych dawnych dworów wiejskich, pieczenia domowego chleba — tego chleba, o którym nieraz nasi mimowolni wędrowcy w miastach zachodu z takim żalem wspominają.

Matka czasów Mickiewiczowskich, tego stanu, z którego on wyszedł, była takim zjawiskiem. Cicha, skromna, żyjąca podług nakazu apostoła, co każe mileżeć niewieście w zgromadzeniu, poprzestająca na tym szczu-

plło ograniczonym zakresie, który stanowił świat jej myśli i działania. jemu wyłącznie oddana, była ówczesna niewiasta tych stanów rzeczywiście postacią niepokazną, niepozorną. I nasze oczy oglądały jeszcze te typy matron, nie świecących ani rozległemi wiadomościami, ani nadzwyczajnym sprytem światowym, ale ciągnących z pogodnym uśmiechem ten wóz życia domowego, pełen drobnych trosk i kłopotów, umartwień i abnegacji, który się dzisiejszym generacyom nieraz tak ciężkim, tak nieznośnym wydaje. Widzieliśmy te postacie, niekiedy wcale niezabawne dla tych, co szukali zabawy, ale zawsze bijące jakąś świętą, sakramentalną powagą, cieszące się spokojnie zasłużonem powodzeniem swych synów, niańczące córki swych córek, wytrzymujące ciosy niepowodzeń z uśmiechem rezygnacji lub padające pod nimi prawie bez jęku. Widzieliśmy je i nigdy ich nie zapomnimy.

Czy dzisiejszemu światu lepiej z tem, że ten typ na wymarcie? Pamiętam, że rzymską boginię Westę zawsze sobie z wyrazem i z postawą, prawiebym powiedział, w ubraniu takiej matrony przedstawiałem. Ale wiadomo też, że Westa jest najmniej barwną, najmniej poetyczną, a raczej, powiedzmy lepiej, najmniej fantastyczną postacią pogańskiego nieba. Najmniej ona piór poetyckich poruszyła — nie dziwmyż się przeto, że i nasz wieszcz tem mniej o niej pisał, im więcej ją szanował. Jak zaś ją szanował, tego dowodzi między innymi ustęp w *Księgach*

*pielgrzymstwa*, w którym syn chorą matkę przez niezgodnych doktorów odstąpioną, jednym wyrazem „matko!” do zdrowia i życia przywołuje.

W tonie, jakim ten syn wyraz ten wymawia, i w znaczeniu, jakie tutaj Mickiewicz wyrazowi temu nadał, leży więcej poezji, niż w dziesięciu odach do matek, i więcej naturalnej pedagogiki, niż w dziesięciu uczonych niemieckich dyatrybach: *Ueber die zweckmässigste Erziehung der Kinder durch die Mütter*, albo *Die Mutter, wie sie sein soll, oder: Das Buch der Mütter*.

Niech każda matka stara się być dla swego syna taką „różą, aniołem sadów, broniącą senne dziecka skronie od owadów i zarazy” zepsucia; niech stanie się dla niego tak drogą, aby w chwilach grożącego rozstania wieczystego wstrząsający obie dusze okrzyk syna cudowną, wskrzeszającą moc zyskiwał: — a będzie — najlepszą z matek!...

Niech tylko nikt nie sądzi, że powyższemi słowami chcę usankcjonować nienetwo pedagogiczne i pozostawić wolne pole instynktowemu jakiemuś wychowywaniu. I tamte matki uczyły się być matkami, nie z książek wprawdzie, ale drogą tradycyi, od swoich matek.

Czyż to się zresztą tak rzadko zdarzało, że dorastająca córka najstarsza, nim wyszła z domu rodzicielskiego i nim w domu męzowskim zaczęła pełnić obowiązki matki, pomagała własnej matce w wychowywaniu



młodsze rodzeństwa? — Że zaś dzisiaj i w innych gałęziach wiedzy ludzkiej sama tradycja nie wystarcza, choć dawniej wystarczała, przeto i w powyższym, cokolwiek jaskrawym ustępie nie mieści się wcale potępienie książkowej pedagogiki macierzyńskiej. Chciałem tylko zasłonić litewskiego wieszca przeciwko zarzutowi, dlaczego się nam ze swem uwielbieniem dla wychowawczyni-matki nie wynurzył.

W tej mierze stanowi Mickiewicz wybitny kontrast do poety, pokrewnego mu z wielu względów rozwojem, to jest do Goethego. Interesującym byłoby wykazanie dokładniejsze paralelizmu, zachodzącego między rozwojem weymarskiego a naszego poety. Objawia się on i w egoty cznie tytanicznej burzliwości młodocianego okręsu, i w jednakowo harmonijnym wpływie klasycznej włoskiej podróży i w mistycznym lat ostatnich. Różnice wynikają przeważnie z różnicy narodowej podstawy. Atoli obszerniejsze zestawienie rozwoju tych dwóch postaci musimy zostawić specjalnym pracom, piórom więcej powołanym. My wracamy do naszego tematu i stwierdzamy tylko, że w kwestyi, poruszonej powyżej, Mickiewicz i Goethe stanowczo się różnią. — Goethe wy spowiadał nam się wprost, że odziedziczył *vom Mütterchen die Frohnatur und Lust zum Fabulieren*, naznaczając temi słowy wybitny wpływ własnej matki. — Mickiewicz nigdzie czegoś podobnego nie wypowiedział; ale bo też wiadomo, że nasz Litwin, twardy, zam-

knięty w sobie, nie lubił z dziejów własnego życia nic wypowiadać, co nie znalazło sobie samo drogi na zewnątrz przez gwałtowny wylew poetyckiego entuzjazmu. Czyż o jego wewnętrznym uczuciu nie mamy samych zagadek?

Mało tedy mamy takich wzmianek, z którychbyśmy sobie mogli zrobić wyobrażenie o charakterze i usposobieniu matki Mickiewicza. Że była po staropolsku pobożną, tego dowodzi niewątpliwie zdarzenie z lat dziecięcych Adama, opowiedziane w wstępnych wierszach *Pana Tadeusza*:

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zam-  
[kowy  
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,  
(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę,  
I zaraz mógłem pieszo do Twych świątyń progu  
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu) —  
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono!...

Że w tym samym pobożnym duchu wychowywała synów, o tem świadczy całe późniejsze życie poety, nawet ze swemi mistycznymi zboczeniami, a prócz wielu utworów poetycznych korespondencya Mickiewicza i listy Odyńca. Czy w innym kierunku na jego umysł przeważny wpływ wywierała, o tem trudno orzekać wobec zupełnego braku materiałów. Wolno tylko domyślać się, że była

to osoba, odpowiadająca nakreślonemu wyżej obrazowi, jakiśmy sobie o niewiastach ówczesnych z pism Mickiewicza i innych wspomnień urobili. Że jednakże pani Mickiewiczowa z prawdziwie macierzyńską troskliwością czuwała nad rozwojem syna, choć nie zawsze umiała czytać w tajnikach jego duszy, to można poznać nietylko z miejsc powyżej przytoczonych, ale też z następującego ustępu w *Dziadach*:

PUSTELNIK.

Dawno, dawno ... raz miałem przypadek ten  
 [samy.  
 Po pierwszym z nią (Marylą) widzeniu, wró-  
 [ciwszy do domu,  
 Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc ni-  
 [komu.  
 Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla  
 [mamy.  
 „Co to jest — mówi do mnie — żeś taki po-  
 [bożny?  
 „Modlisz się przez noc całą, wdychasz nie-  
 [ustannie,  
 „I litanię mówisz o Najświętszej Pannie?...“  
 Zrozumiałem — i na noc zamknąłem podwoje.

Rys ten zbyt jest charakterystyczny, a-  
 żeby miał być tylko wymysłem fantazyi. Ta-  
 kich zdarzeń nie zwykł nikt wspominać, kto  
 ich w tej samej lub w podobnej postaci nie  
 doświadczył.



Inny jeszcze poeta, ale już nasz. różni się w tej mierze jeszcze wybitniej od Mickiewicza — to jest Słowacki. Co ten — to prawda, rymem i prozą dał świadectwo swojej matce. Wyznaję szczerze, że nie należę do tej szkoły krytycznej, co dzisiaj na duchowym obliczu Słowackiego wyszukuje i wyławia z predylekcyą same tylko piegi i plamy, a to dlatego, że dawniej zapalone i oszłomione głowy żadnych widzieć nie chciały. Atoli przyznam się też równie szczerze, że miłszym mi jest Mickiewicz ze swem milczeniem o matce, niż Słowacki ze swoją wielomownością. Mickiewicz nie poświęcił wprawdzie swojej matce ani jej pamięci żadnego tak pięknego poematu, jak ów, w którym „pijący czarę rozpaczy“ poeta prosi o przebaczenie swą „piastunkę drogą“ za to, że ją opuścił. Ale też można przypuszczać, że Mickiewicz, mimo wspólności Towianizmu, nie byłby swej matce pisał takich reprimend listownych, jakimi zagrzany prozelityzmem a może i obrażoną ambicyą własną Juló swoją „Sally“ częstował.

Ale powiedzmy też wprost, że wina czy przyczyna tego kontrastu bodaj czy w części przynajmniej w matkach obu poetów nie leży. Kto poznał panią Słowacką - Bécu z korespondencyi jej syna, ten niewątpliwie będzie podzielał uwielbienie, jakie dla niej Odyniec w swych listach wynurza. Ale już to nie jest matka dawnej, powiedzmy otwarcie, pod względem pedagogicznym lepszej

szkoły. Wolno nam przypuszczać, że skromna pani Mickiewiczowa - matka z Nowogrodzkiego powiatu, nie miała tych wielu przymiotów towarzyskich, którymi się odznaczała wszechstronnie wykształcona matka Juliusza, żyjąca w Krzemieńcu i w Wilnie, w tych głównych ogniskach ówczesnego literackiego i towarzyskiego życia. Atoli stosunek jej do syna nosi na sobie wszystkie dodatnie i ujemne strony ówczesnego romantyzmu. W wychowaniu domowym Julka, pod okiem matki, czuć już ten dysonans wygórowanego idealizmu marzeń, nie mogących znaleźć zaspokojenia w rzeczywistości, który stanowi zasadniczy ton ówczesnej duchowej melodyi, ton, w którym się społeczeństwo nasze mimo dysharmonii tak długo jeszcze lubować miało. Dowodem najwyraźniejszym *Godzina Myśli*, w której poeta złożył wspomnienie swych najwcześniejszych wrażeń.

Nie chcemy pisać się w zupełności na ostry sąd syna i przypisywać matce tego sentymentalnego zamięłowania w „nieszczęśliwej atmosferze smętnej błakających się teraz dusz najpiękniejszych, które chcą koniecznie, aby im ludzie smętku do smętku dolewali“, jak to jej zarzuca Słowacki w swem rozdrażnieniu. (Małecki o Słowackim, II. 23<sup>s</sup>). Nie chcemy z nim razem widzieć w niej tego „gonienia za Chopinową całą dyssonansowo-kwaśno-melancholiczną potęgą i sztuką drażnienia nerwów i błyskotnością kolorów“, które jej wyrzuca z takim brakiem uszanowania, winnego dla rodzicielki. (Tamże.)

Nie da się jednak zaprzeczyć, że matka Juliusza należała już do nowszej generacji matek nerwowych, co własną drażliwość przelewają spotęgowaną na synów, i że jej syn „w dzieciństwie kształcił się — jak sam powiedział — tak, aby nie był podobnym do ludzi.“ (Tamże, tom I. str. 8.)

Było niewątpliwie coś excentrycznego, coś chorobliwego w całym założeniu edukacji tego „dziecka z czarnymi oczyma“, czego późniejszy tak dobroczynny wpływ listowny wysoce wykształconej matki nie zdołał już usunąć ani zrównoważyć.

Czyż będziemy o to winili tę szlachetną i zacną niewiastę, niepokojąc jej prochy święte bolesnym zarzutem i wdzierając się w dzieje jej zacisza domowego? Niech Bóg uchowa! Wychowywała swego jedynaka w duchu swego czasu, szukając dla niego tego, co jej się najlepszem wydało. A czyż to naszą zasługą, że nauczeni doświadczeniem i sądząc z owoców tego wychowania i niedostatki jego odkrywamy? Jest to zasługą tych, co nas wychowywali.

Porównując macierzyńskie wychowanie Słowackiego, które znamy, z domowym wychowaniem Mickiewicza, którego nie znamy, ale którego charakteru domyślać się możemy, mamy możność porównania dwóch prądów edukacyjnych, objawiających się w życiu rodzinnem naszego stulecia. Sądząc zaś po skutkach, musimy przyznać, że kierunek, pod którym się ustaliły młodociane wrażenia, był

— 17 —

w wychowaniu Mickiewicza zdrowszy. Oce-  
niać i badać te stosunki jest naszym obo-  
wiązkim; grzechem zaś byłoby, gdybyśmy  
i tego nawet nie poznali, i z tego dla siebie  
samyh praktycznych wniosków nie wypro-  
wadzili. Thukydides powiedział, że rzeczy  
minione już i dziecko trafnie osądzić zdoła.  
Tego osądzenia potrzeba jednakże koniecznie,  
jeżeli historia ma być nauczycielką życia i  
jeżeli, jak w niniejszym wypadku, nie mamy  
popadać w te same błędy pedagogiczne.

---



## II.

## NAUCZYCIEL.

Widzieliśmy poprzednio, że najważniejsze utwory Mickiewicza nie dają nam wyczerpującego obrazu pedagogicznego działania matki. Rozrzucone wzmianki pozwalają nam jednakże odgadywać i wpływ wychowania macierzyńskiego we własnym rozwoju poety i ówczesne społeczne stanowisko polskiej matrony. Wpływ ten jest bardzo poważny i doniosły, a dla znaczenia jego nie ma żadnej ujmy w tem, że najcenniejsze dzieła poety zatrzymują się skromnie przed progiem tych najświętszych przybytków rodzinnego życia, w których polska niewiasta wychowuje nadzieję przyszłych pokoleń.

Nie będziemy się temu dziwili, że nauczyciel w wielkich utworach Adama dość rzadką jest postacią. *Inter arma silent Musae — et pedagogi* dodajmy! Czasy, które poeta maluje, zbyt są ruchliwe, aby w nich miało się znaleźć miejsce na obraz zacisznej pracy nauczycielskiej. Zresztą pedagog bywa

w sprawach zewnętrznych niestety aż nadto często chwiejną Hamletowską postacią, której czyny miasto świeżości energicznego działania noszą „na licu chorobliwe piętno bladej myśli“, wahającej się długo przed stanowczym krokiem. U naszego poety zaś wszystko żyje i działa, co się roi w barwnym świecie jego utworów. Czyż się zresztą można dziwić, że

Tadeusz się od przodków swoich nie odrodził:  
Dobrze na koniu jeździł, pieszo dzielnie chodził.  
Tępy nie był, lecz mało w naukach postąpił,  
Choć stryj na wychowanie niczego nie skąpił;  
On wołał z flinty strzelać albo szablą robić.  
Wiedział, że go myślano do wojska sposobić,  
Że ojciec w testamencie wyrzekł taką wolę;  
Ustawicznie do bębna tęsknił, siedząc w szkole...

Nazywał się Soplca: wszyscy Sopicowie  
Są, jak wiadomo, krzepcy, otyli i silni,  
Do żołnierki jedyni, w naukach mniej pilni.

Czasy też nie były po temu; bo i któż  
tam mógł tak bardzo o naukach myśleć,

kiedy reszta świata

We łzach i krwi tonęła; gdy ów mąż, bóg wojny,  
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,  
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebr-

[nych,  
Od puszczy Libijskich latał do Alpów podnieb-  
[nych.

— 21 —

Inne przeszkody wówczas pociągały młodzież. Instruktorem tego czasu

*przyjeżdżał*

...był legionistą,  
Przynosił kości stare na ziemię ojczyzną,  
Której już bronić nie mógł...  
Mowy starca krążyły we wsi pokryjomu:  
Chłopiec, co je posłyszał, zniknął nagle z domu,  
Lasami i bagnami skradał się tajemnie.  
Scigany od Moskali, skakał kryć się w Niemnie  
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszaw-  
[skiego,  
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego!”

Koleżeństwo zbrojne zacierało prędko wspomnienia ław szkolnych silniejszymi wrażeniami. To też w poemacie zaledwie mamy wzmiankę, że Tadeusz w Wilnie

Miał za dozorcę księdza, który go pilnował  
I w dawnej surowości prawidłach wychował.

W jakim zaś duchu postępował ten wychowawca, to poznajemy ztąd, iż wychowawiec jego

przywiózł w strony swe rodzinne  
Duszę czystą, myśl żywą i serce niewinne,  
Ale razem miała chętkę do swawoli.

Było to tedy tradycyjalne wychowanie rygorystyczne, zbawienne w całości, atoli cokolwiek jednostronne w użyciu środków. Nie można się przeto dziwić, że wyrwawszy się

z pod surowego oka księdza dozorecy, Tadeusz „z góry już robił projekt, że sobie pozwoli używać na wsi długo wzbronionej swobody.“

Stosunek z Telimeną aż nadto jaskrawo to korzystanie z „długo upragnionej swobody“ przedstawia. Malować nam obszerniej metodę wychowania nie ma poeta ani czasu ani powodu. Sprawy, które poruszają bohaterów poematu, wymagają już ludzi skończonych. Dlatego naturalną jest rzeczą, że „nauczyciel“ w poemacie zajmuje tak skromne i uboczne stanowisko, jak w orszaku gości sędziowskich, wracających z lasu, gdzie zaledwie jest wzmianka krótka, „naprzód szły dzieci małe z dozorcą.“ Inny litewski śpiewak dał nam we wspomnieniach „szkolnych czasów urodzonego Jana Dęboroga“ wdzięczne obrazy profesorskiego świata; ale są to drobne rodzajowe szkice, podane tym sielankowo-gawędziarskim tonem, do którego Mickiewicz, nawet pisząc swój „sielski poemat“, swego „szlachcica“ — jak *Pana Tadeusza* w listach nazywa — nigdy prawie nie schodził.

Uważmy zresztą, że czasy, które nam Mickiewicz maluje, różnią się wybitnie od naszej epoki tem, że główną rolę w wychowaniu młodzieży zawsze jeszcze miała rodzina, przez co praca nauczyciela na drugi plan ustępowała. Są to czasy naiwnej epickiej prostoty. Jeszcze w społeczeństwie ziemiańskim nie nastąpiło to jaskrawe wyróżnienie się specjalnych zawodów i zajęć, jeszcze się nie wyrobił ten wybitny podział pracy, wskutek



którego w nowszych czasach szkoła, a w następstwie nauczyciel coraz obszerniejsze zdobywa sobie panowanie nad czasem, nauką i wychowaniem młodzieży. W tym czasie mniejszym jest zakres działania nauczyciela, mniejszą też jego odpowiedzialność wobec rodziców i społeczeństwa

Pamiętajmy, że młódź ówczesna stoi jeszcze bardzo pod wpływem innego arcy-potężnego mistrza, który i dzisiaj nie zamyka swej księgi dla chciwych wiedzy adeptów, to jest — przyrody. Atoli z tym wielkim nauczycielem dzisiejsze pokolenie niestety coraz mniej umie i może obcować. A choć umiejętność nasza współczesna zdumiewa nas śmiałością, z jaką zbadła i odgadła zasadnicze prawa przyrody, jakkolwiek młodzież nasza z daleko większą pewnością umie wyjaśnić wszystkie zjawiska naturalne, niż to umieli jej dziadowie w czasach Mickiewiczowskich — zawsze ten brak obcowania z przyrodą żywą coraz smutniejsze czyni postępy, coraz dotkliwsze wywołuje następstwa. Dziś każdy młodzieniaszek piętnastoletni wyrósł po nad naiwność astronomii Wojskiego i potrafi niewątpliwie z największą umiejętnością ścisłością przedstawić nam metamorfozę owadów i zbić zapatrywania jego o „muchach szlacheckich“, jakoby się z tych much szlacheckich pomniejszy lud rodził, że one są tém muchom, „czém dla roju matki...“ Atoli z drugiej strony ileż to ciekawych objawów życia zwierzęcego i roślinnego podpatrzył sta-

ry myśliwiec litewski, o których się powszednim naszym filozofom nie śniło!

Takie to już sprzeczności cechują nasze dzisiejsze życie i wychowanie! Śród życia poświęconego nauce zapominamy o nauce życia. Trawiąc coraz to więcej czasu nad nauką przyrodoznawstwa, coraz bardziej oddalamy się od przyrody. Niech nikt nie sądzi, iżby się w słowach tych miał zawierać jakiś zarzut przeciwko temu stanowisku, jakie sobie po wszelkiej słuszności w nowszych czasach w nauce szkolnej zdobyły nauki przyrodnicze. Nie chodzi mi tu obecnie o krytykę planów szkolnych, tylko o stwierdzenie faktu. Przyczyny tego faktu zaś leżą nie tyle w urządzeniach szkolnych, ile raczej w stosunkach społecznych. Faktem zaś jest, że młodzież klas średnich coraz bardziej traci bezpośrednią styczność z żywą przyrodą.

Inaczej to było niewątpliwie w czasach Mickiewiczowskich. *Pan Tadeusz* ma na to niezliczone dowody. Wypadając niekiedy z przedmiotowego toku epickiego opowiadania, wynurza się nam poeta ze swemi własnymi wspomnieniami, opowiada wrażenia, doznane za młodu, a z tych apostrof na pół lirycznych, któremi introdukuje zazwyczaj wstępy pojedynczych ksiąg, dowiadujemy się wprost, jak silnie Mickiewicz a z nim razem cała ówczesna młodzież litewska ulegała bezpośrednio wpływowi natury. „Któż z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę ze strzelbą na ramieniu, świszcząc, szedł na pole“ powiada we wstępie do księgi drugiej.

Bo na Litwie myśliwiec, jak okręt na morzu,  
Gdzie chcesz, jaką chcesz drogą, buja po prze-  
[stworzu:

Czyli jak prorok patrzy w niebo, gdzie w obłoku  
Wiele jest znaków, w dnych strzeleckiemu oku;  
Czy jak czarownik gada z ziemią, która głucha  
Dla mieszczan, mnóstwem głosów szeptu mu do  
[ucha.

A też wspaniała apostrofa na czele księgi  
czwartej, wspominająca

Rówienniki Litewskich wielkich kniaziów, drzewa  
Białowieżv, Świtezi, Ponar, Kuszelewa, ...  
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecko ...  
Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!  
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw towarzyszy  
Za chybioną zwierzynę, ileż w waszej ciszy  
Upolowałem dumań, gdy w dzikim ostępie,  
Zapomniawszy o łowach, usiadłem na kępie ...  
Wokoło była ciemność; gałęzie u góry  
Wisiały, jak zielone, gęste, niskie chmury;  
Wicher kędyś nad sklepem szalał nieruchomym,  
Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami, gromem:  
Dziwny, odurzający hałas! Mnie się zdało,  
Że tam nad głową morze wiszące szalało

Poeta, co się wychował pod takimi  
wrażeniami, umiał „gadać jak czarownik“  
z całą przyrodą, „która głucha dla mie-  
szczan, mnóstwem głosów szeptała mu do  
ucha.“

„Wieszcz, któremu cień borów litew-  
skich tak miły jak ptakom“, umiał też tak

znakomicie malować przyrodę i nam, mieszczanom, rozwiązywać zagadki i rozjaśniać tajemnice jej życia!

Wszak lipa czarnoleska, na głos Jana czuła,  
Tyle rymów natchnęła! Wszak ów dąb gaduła  
Kozackiemu wieszczowi tyle cudów spiewa!

Musiało też temu wpływowi przyrody  
ulegać całe ówczesne pokolenie, które więcej  
niż dzisiejsze lubiło przystawać z przyrodą.  
Wszakże

I tam na Ukrainie wznosiła się przecie  
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi,  
Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami  
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec pa-  
[rami.

Wszakże i Tadeusz „był prostak, lecz  
umiał czuć wdzięk przyrodzenia, i patrząc  
w las ojczysty.... pełen natchnienia“ wypow-  
wiedział tę niezrównaną paralełę między kla-  
sycznymi włoskimi a naszymi drzewami!

Dzisiaj nie możemy niestety z pełną  
swobodą korzystać tyle z nauki tych genius-  
szów przyrody, ile z nich korzystało ówczes-  
ne pokolenie. Dzisiaj jesteśmy więcej „mie-  
szczanami“, dla których natura głucha. A zre-  
szta już pół wieku temu spiewał Mickiewicz  
do drzew litewskich żałośnie:

Pomniki nasze! ileż co rok was pożera  
Kupiecka, lub rządowa moskiewska siekiera!



Cóżby powiedział dzisiaj, gdy pustoszenie lasów stanowi stały temat politycznych, ekonomicznych, gospodarskich i przyrodniczych czasopism naszych? Cóżby powiedział, widząc litewskie mateczniki wytrzebione bezmyślnie i po barbarzyńsku?

Cóżby rzekł na to.... gdyby ożył?  
Wróciłby do Francyi i w grób się położył!

Czem zaś jest ten wpływ bezpośredni żywej przyrody w wychowaniu, to nam objaśnią słowa już nie Mickiewicza, lecz znakomitego etnografa niemieckiego, Peschla, który porównując wyobrażenia różnych ludów o przyszłym życiu, następujące charakterystyczne czyni zestawienie: „Czerwoni Indianie, żyjący w stepach Ameryki Północnej, wyobrażają sobie przyszłe życie jako ciąg dalszy życia ziemskiego. Spodziewają się oni, że „wielki duch“ przeniesie ich po śmierci w stepy, obfitujące w zwierzynę. Tak przedstawiają sobie także i wojowniczy mieszkańcy Nowej Zelandyi życie po śmierci jako idący dalej szereg walk i zapasów, z których umarli za każdym razem, na nowo odrodzeni, ale zwycięscy wychodzą. Nasi staro-germańscy przodkowie podobne mieli nadzieje. Wszystkim tym ludom wydaje się przeto życie, którem żyją, tak pełnem rozkoszy, że sobie inne życie tylko jako spotęgowanie ziemskiego mogą wyobrazić. Zapytajmyż się teraz siebie samych, czyby nam kto za grobem mógł sprawić przyjemność spotęgowaniem życiem

doczesnem? Czyby wyrobnik pracujący w fabryce, mógł i chciał sobie wyobrazić życie po śmierci jako pracę w nieskończonej, na kilka mil długiej przędzalni? Albo czy możemy uwierzyć, ażeby londyński *Cockney*, który zaledwie kilka razy do roku wychodzi na świeże powietrze, mógł sobie wyobrazić świat przyszły jako powiększony Londyn?

Nie będziemy wyprowadzali z tego kontrastu tak dalekich, radykalnych i jednostronnych wniosków, jakie Peschel wyprowadza. Przeciwnie, uzupełnimy tylko jego wywód wskazówką, że i „mieszczanie“ i wieśniacy zawsze sobie „niebo“ po wiejsku wyobrażają, to jest, że nawet człowiek, żyjący w dusznem powietrzu „wysoko-ucywilizowanych“ stosunków, wyobraża sobie najwyższe szczęście jako powrót do przyrody. Ona go ożywia, orzeźwia i uzbraja w świeże siły do walki z życiem. Że tylko wspomnę precudowną przechadzkę Fausta z Wagnerem w dzień Wielkiejnoey, pomijając już wyobrażenia starożytnych o szczęśliwem życiu błogosławionych-umarłych wśród gajów Hesperyd, bujne obrazy mahometańskiego nieba i idealistyczny obraz Tacytowski obyczajów i życia starożytnych Germanów.

Im bardziej zaś dziecko w odosobnieniu od przyrody wyrasta, tem większem jest zadaniem wychowawcy wprowadzać je w bezpośrednie zetknięcie z przyrodą. I nauczycielowi samemu niezbędnem jest czerpanie z jej ożywezej krynicy. Do tego zaś znajdzie niemało podniety w utworach Mickiewicza. Wię-

cej bowiem niż którykolwiek z naszych a nawet z zagranicznych poetów miał Mickiewicz otwarte oko i ucho na te niewyczerpane obrazy i głosy, któremi przyroda tak głęboko przemawia do duszy. Mieliśmy wielu pisarzy, co umieli świetnymi barwami naturę malować. Któż nie zna tej powodzi barw, którą przed nami rozlewa Słowacki, czy to malując romantyczne i miłośnie rozmarzające wodospady „w Szwajcaryi“, czy grozę pustyni i burzy nadmorskiej „w *El Arish*“, czy nawet niewidziany i ze słychu tylko znany „piękny widok Czertomeliku“ w *Żmii*. Atoli ani Słowacki ani Malczewski, co swą melancholiczną duszą spłynął się w jedno z równie melancholijnym stepem ukraińskim, nie znali tak przyrody, jak Mickiewicz. Można by go śmiało nazwać Ruysdaelem, Claude-Lorrainem, Calame'em i Landseerem poezyi, gdyby w jego pejzażach, w jego obrazach natury i życia nie było takiej wszechstronności i takiego panowania nad przyrodą, jakiem żaden pejzażysta poszczycić się nie może.

Taki opis burzy, jakim się rozpoczyna dziesiąta księga *Pana Tadeusza*, wystarczy sam, aby dać świadectwo nietylko potędze słowa i obrazowania, kreślącej wspaniałemi, potężnemi rysami wszystkie chwile groźnego zjawiska powietrznego, ale też i tej zdumiewającej zdolności spostrzegania, która nie uрони żadnego choćby najdrobniejszego rysu, służącego do uwydatnienia charakterystycznych objawów, nie pominie nawet tego wieprza,

co uciekając wraz z bydłem przed burzą do domu, „marudzi w tyle, dąsa się i zgrzyta, i snopy zboża kradnie i na zapas chwyta.“ A te porównania epickie, wiążące świat ludzki z przyrodą, tak uderzające siłą i prawdą, którym podobne chyba w starym Homerze znaleźć można!

Musielibyśmy wypisać większą połowę *Tadeusza* i *Sonetów Krymskich*, gdybyśmy chcieli przytoczyć wszystkie ważniejsze miejsca, uderzające trafnością malowidła lub prostą głębokością uczucia, umiejącego wnurzyć się w przyrodę i przejąć jej wpływami a zapanować przeciw nad niemi, bez popadania w melancholiczny sensualizm niemieckich romantyków lub angielskich *lakistów*.

Dla naszego celu wystarcza tylko wskazać nauczycielom drogę do źródła, z którego nasza młodzież powinna czerpać umiejętność rozumienia i odczuwania ożywczych wpływów przyrody. Słusznie postąpili sobie układacze *Wypisów Polskich*, zaprowadzonych w gimnazyjach galicyjskich, wyjmując z *Pana Tadeusza* wszystkie obrazy wschodu i zachodu słońca, poranka, gaju grzybami zastanego, ogrodu, matecznika, lasu i t. d. Obrazy te uczą szukać piękności w prostocie, uczą miłować kraj rodzinny, choć go nie spiętrzyły Alpy niebotyczne, choć go nie zdobią

szezęśliwe nieba

Krajów włoskich, różowe Cezarów ogrody!

Ni klasyczne Tyburu spadające wody!

Ni straszne Pauzylipu skaliste wydroże!



Niechże więc szkoła dzisiejsza nie odrywa, lecz zwraca młodzież ku tej wielkiej mistrzyni przyrodzie, a zwracając ku niej, niech jej wskaże Mickiewicza za przewodnika. Nieraz bowiem „przyrodzenia łańcuch złoty“ zwiąże to nawet, co rozerwała „nienawiść narodów“, stanów, stronnictw i przekonań!

Krom przyrody miało wychowanie dawniejszych czasów jeszcze inną szkołę niepośledniej doniosłości. Mówi o niej pan Sędzia, dając Tadeuszowi i reszcie młodzieży przy wieczerzy tę znakomitą lekcją grzeczności, którejby się dzisiejsza młodzież szczególnie na pamięć uczyć powinna:

Dziś, nowym zwyczajem,  
 My na naukę młodzież do stolicy dajem;  
 I nie przeczym, że nasi synowie i wnuki  
 Mają od starych więcej książkowej nauki.  
 Ale codzień spostrzegam, jak młódź cierpi na tem,  
 Że nie ma szkół, uczących żyć z ludźmi i światem.  
 Dawniej, na dwory pańskie jechał szlachcic młody;  
 Ja sam lat dziesięć byłem dworskim Wojewody,  
 Ojca Podkomorzego, Mościwego Pana,  
 (Mówiąc, Podkomorzego ścisnął za kolana);  
 On mnie radą do usług publicznych sposobił,  
 Z opieki nie wypuścił, aż człowiekiem zrobił;  
 W mym domu wiecznie będzie jego pamięć droga,  
 Codzień za duszę jego proszę Pana Boga.  
 Jeślim tyle na jego nie korzystał dworze,  
 Jak drudzy, i wróciwszy w domu ziemię orzę,  
 Gdy inni, więcej godni Wojewody względów,  
 Doszli potem najwyższych krajowych urzędów:  
 Przynajmniej tom skorzystał, że mi w moim domu

Nikt nigdy nie zarzuci, bym uchybił komu  
W ucziwości, w grzeczności; a powiem to śmiało,  
Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą.  
Niełatwą, bo nie na tem kończy się, jak nogą  
Zręcznie wierzgnąć, z uśmiechem witać lada kogo;  
Bo taka grzeczność modna zda mi się kupiecką,  
Ale nie staropolską, ani też szlachecką.  
Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna;  
Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna,  
I wzgląd męża dla żony przy ludziach, i pana  
Dla sług swoich: a w każdej jest pewna odmiana.  
Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić  
I każdemu powinna ucziwość wyrządzić.  
I starzy się uczyli; u Panów rozmowa,  
Była to historia żyjąca krajowa,  
A między szlachtą dzieje domowe powiatu.  
Dawano przezto poznać szlacheicowi bratu,  
Że wszyscy o nim wiedzą, lekce go nie ważą;  
Więc szlacheic obyczaj swe trzymał pod strażą.  
Dziś człowieka nie pytaj: co zacz? kto go rodzi?  
Z kim żył? co porabiał? Każdy, gdzie chce,  
[wchodzi,  
Byle nie szpieg rządowy i byle nie w nędzy.  
Jak ów Wespazyanus nie wachał pieniędzy  
I nie chciał wiedzieć, skąd są, z jakich rąk  
[i krajów:  
Tak nie chcą znać człowieka rodu, obyczajów.  
Dość, że ważny i że się stępel na nim widzi...  
Więc szanują przyjaciół, jak pieniądze żydzi"...  
To mówiąc, Sędzia gości obejrzał porządkiem;  
Bo choć zawsze i płynnie mówił i z rozsądkiem,  
Wiedział, że niecierpliwa młodzież terazniejsza,  
Że ją nudzi rzecz długa, choć najwymowniejsza...  
I dalej mówił: „Grzeczność nie jest rzeczą małą;

Kiedy się człowiek uczy ważyć, jak przystało,  
 Drugich wiek, urodzenie, cnoty, obyczaje,  
 Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje:  
 Jak na szalach, żebyśmy nasz ciężar poznali,  
 Musimy kogoś posadzić na przeciwnej szali.  
 Zaś godna jest Waszmościów uwagi osobnej  
 Grzeczność, którą powinna młodź dla płci na-  
 dobnej;  
 Zwłaszcza gdy zacność domu, fortuny szczydłoty  
 Objaśniają wrodzone wdzięki i przymioty.  
 Stąd droga do affektów i stąd się kojarzy  
 Wspaniały domów sojusz — Tak myśleli starzy....  
 A zatem....

Przyjdziemy i my wraz z Sędzią do wniosków mowy, że ta szkoła obywatelskiego życia, która w ten sposób praktyczny nie tylko grzeczności ale i wielu cnót uczyła, której stary Mikołaj Rej z Nagłowic zawdzięczał wyłącznie swe wychowanie, a której tradycje jeszcze w Mickiewiczowskich żyły czasach, dziś już zupełnie należy do przeszłości. Tem większy cięży obowiązek na rodzicach i domu z jednej, na szkole i nauczycielu z drugiej strony, wynagrodzić brak tego czynnika w życiu społecznym.

Przedstawienie nasze byłoby niepełnym, gdybyśmy nie odszukali w Mickiewiczu jeszcze wzoru zawodowego nauczyciela. Nie brak nam go, byleśmy umieli szukać nauczyciela z ducha i serca a nie z sukni i z tytułu. Wszakże w najdawniejszym czasie najprzód ojciec był nauczycielem syna a kierunki takiego wychowania, etyczny i pra-

ktyeczny, uwydatnił pięknie Schiller w tym poemacie, do którego motywa tak zręcznie wyjął z *Iliady*. Żegnając Hektora, wyruszającego na śmiertelny bój z Achillesem, woła do niego Andromacha:

*Wer wird künftig deinen Kleinen lehren  
Speere werfen und die Götter ehren,  
Wenn der finstre Orkus dich verschlingt?*

Mamy i w Mickiewiczu przykłady nauczycieli takich domorodnych i domorosłych z tego okresu wychowania. Stary Budrys trzem synom, tęgim, jak sam Litwinom, nie jadąc sam na wyprawę, daje praktyczne rady, świadczące, że z geografią i ekonomicznymi stosunkami krajów ościennych jest tak dokładnie obeznany, jak Wikingowie normandzcy, co bez znajomości pisma i karty w zagach swoich przechowali najdokładniejsze opisanie wybrzeży i krajów europejskich od nęcącego ich pożądliwość sąsiedztwa Rzymu czyli Romagaardu, po Bjarmaland (koło dzisiejszego Archangielska) i od amerykańskiego Winlandu po Gardarike czyli po dzisiejszą Rosyą.

Takim nauczycielem był zapewne niedgdyś dla Litawora w *Grażynie* Rymwid stary, a że ten nauczyciel umiał sobie pozyskać serce ucznia, tego dowodem, że i później, gdy Litawor jest już księciem,

On wolę pańską nosi i odnosi,  
On głową w radzie, prawą ręką w boju;



Jego nazywa księżę drugim sobą :  
W obozie, w zamku jemu każdą dobą  
Wstęp do pańskiego otwarty pokoju.

Umie też Rymwid z godnością wyko-  
nywać swe obowiązki Mentora nawet wtedy,  
gdy uczeń jego wyrósł już z pod jego opie-  
ki i gdy mistrz zamienił się w doradcę, gdyż  
jakkolwiek

zna, że księżę młody  
Namowom cudzym mało daje ucha,  
I nie lubiący w długie brnąć wywody,  
Zamiary knuje w swojej głębi ducha....  
Lecz Rymwid, jako wierna panu rada  
I zacny rycerz w litewskim narodzie  
Zapewne hańbie niemałej podpada,  
Gdzieby powszechnej nie zabieżał szkodzie.

Toteż jakkolwiek widzi wzburzenie księ-  
cia, ośmiela się wypowiedzieć mu wręcz sło-  
wa prawdy, dając tem piękny wzór każdemu  
mentorowi młodzieży i narodu.

Z innej już szkoły wyszedł nauczyciel  
Alfa - Wallenroda, Halban. Opowiada o nim  
Alf Kiejstutowi :

Wówczas pomiędzy Niemcami  
Był wajdelota litewski, wzięty w niewolę przed  
[laty.  
Służył tłumaczem wojsku. Ten, gdy się o mnie  
[dowiedział,  
Żem sierota i Litwin, często mię wabił do siebie,

Rzeczywiście o Litwie, duszę stęsknioną otrze-  
[źwiął  
Pieszczotami i dźwiękiem mowy ojczystej i pie-  
[śnią.  
On mię często ku brzegom Niemna siniego pro-  
[wadził.  
Ztamąd lubiłem na miłe góry ojczyste oglądać.  
Gdyśmy do zamku wracali, starzec ły mi ocierał,  
Aby nie wzbudzić podejrzeń ; ły mi ocierał, a  
[zemstę  
Przeciw Niemcom podniecał. Pomnę, jak w za-  
[mek wróciwszy,  
Nóż ostrzyłem tajemnie ; z jaką zemsty rozkoszą  
Rzynałem kobierce Winrycha lub kaleczyłem zwierz-  
[ciadła,  
Na tarcz jego błyszczącą piasek miotałem i  
[plwałem.  
Potem, w latach młodości, częstośmy z por-  
[tu Kłajpedy  
W łódkę ze starcem siadali brzegi litewskie od-  
[wiedzać.  
Rwałem kwiaty ojczyste, a czarodziejska ich wonia  
Tętnęła w duszę jakoweś dawne i ciemne wspo-  
[mnienia.  
Upojony tą wonią, zdało się, że dziecinniałem,  
Że w ogrodzie rodziców z braćmi igrałem ma-  
[łymi.  
Starzec pomagał pamięci : on piękniejszemi sło-  
[wami,  
Niżli zioła i kwiaty, przeszłość szczęśliwą ma-  
[lował...

Powiedzieliśmy, że ten nauczyciel był  
z innej szkoły, ze szkoły smutnej, ze szkoły

niewoli. Przykład powyższy dowodzi, że mistrz Halban stał, jako nauczyciel, bardzo wysoko co do metody. Choć nie korzystał z Komeniusza i jego następców, był wyznawcą systemu nauczania wychodzącego od poglądu, a rozpoczynając naukę, nawiązywał ją do wrażeń, przyniesionych przez ucznia z domu, za co sobie zyska uznanie każdego pedagoga. Uczył zaś ze skutkiem i umiał wpływ swój nauczycielski do późna nad swym uczniem zatrzymać. Wszakże nawet i później, gdy Alf-Konrad był już rycerzem, ba nawet i Wielkim Mistrzem, i wówczas w chwilach, w których wzburzone wnętrze Konrada wybuchało namiętnymi rzutami,

stary Halban siada

I wzrok zatapia w oblicze Konrada,  
 Wzrok przenikliwy, chłodny i surowy,  
 Pełen jakowejś tajemnej wymowy.  
 Czy coś wspomina, czyli coś doradza,  
 Czy trwogę w sercu Wallenroda budzi;  
 Zaraz mu chmurne czoło wypogadza,  
 Oczy przygasza i oblicze studzi.  
 Tak na igrzysku, kiedy lwów dozorca,  
 Sprosiwszy pany, damy i rycerze,  
 Rozłamię kratę żelaznego dworca,  
 Da hasło trąbą: wtem królewskie zwierzę,  
 Grzmi z głębi piersi, strach na widzów pada  
 Jeden dozorca kroku nie poruszy,  
 Spokojnie ręce na piersiach zakłada  
 I lwa potężnie uderzy — oczyma;  
 Tym nieśmiertelnej talizmanem duszy  
 Moc bezrozumną na uwięzi trzyma.

Jest więc Halban nauczycielem zdolnym, jest dzielnym, ale czy jest nauczycielem dobrym?... Jakież to nauki daje on swemu uczniowi „na wybrzeżach Połagi, gdzie grzmiaćmi piersiami białe roztrąca się morze, i z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa?” —

Widzisz — mawiał mi starzec — łąki nadbrzeż-  
[nej kobiece?  
Już je piasek obleciał. — Widzisz te zioła pa-  
[chnące?  
Czołem siłą się jeszcze przebić śmiertelne po-  
[krycie;  
Ach, daremnie! bo nowa żwiru nasuwa się  
[hydra,  
Białe pletwy rozłaczają, lądy żyjące podbija,  
I rozciąga dokoła dzikiej królestwo pustyni...  
Synu, plony wiosenne, żywo do grobu wtrącone,  
To są ludy podbite, bracia to nasi Litwini...  
Synu: piaski, z zamorza burzą pędzone — to  
[Zakon!..  
Serce bolało słuchając Chciałem mordować Krzy-  
[żaków,  
Albo do Litwy uciekać: starzec hamował zapędy.  
Wolnym rycerzom — powiadał — wolno wy-  
[bierać oręż,  
I na polu otwartem bić się równymi siłami.  
Tysiąc niewolnik: jedyna broń niewolników jest  
[zdrada.  
Zostań jeszcze, i przejmij sztuki wojenne od  
[Niemców,  
Staraj się zyskać ich ufność: dalej obaczym, co  
[począć....



Straszna nauka, choć mistrzowska co do sposobu wykładu. Straszne też jej następstwa. Tak jest, Halban jest nauczycielem ze szkoły niewoli. Szczęśliwe narody, co nigdy takich nauczycieli nie miały! Najpiękniej atoli uwiecznił Adam typ nauczyciela w tym poemacie, którym nas najbardziej wtajemniczył w dzieje wewnętrzne własnego ducha, w *Dziadach*. „Ksiądz“, występujący w części czwartej, był niegdyś nauczycielem Gustawa, którego obecnie jako waryata, samobójcę, jako upiora-pustelnika w swym domu gości, nie mogąc go zrazu poznać.

Prawda, że w poemacie zajmuje on stanowisko drugorzędne, uboczne, podobne stanowisku dawnego chóru w tragedji greckiej, rozbiegającego słowa i czyny tragicznego bohatera, które ocenia miarą powszedniej prostej moralności i cnoty.

Tytani nowocześni, co pragną „bryłę świata nowemi pchać tory“, protestują niekiedy przeciwko tej skromnej, nieśmiałej etyce domorodnej, co „geniuszom“ żadnych nie chce przyznać przywilejów; protestują, jak ów Heine, co wolał widzieć „*Ungheuer, blutig, kolossal, nur diese Tugend nicht und zahlungsfähige Moral.*“

Protestuje przeciwko niej i Gustaw, gdy pocieszającej wzmiance księdza o Ewangelii, przeciwstawi swoje: „A znasz ty nieszczęście?“ atoli stanowisko, zajęte przez Gustawowego nauczyciela, jest bodaj czy nie jedynem stanowiskiem, odpowiedniem dla nauczyciela. I pierś nauczyciela jest „arką przymierza mię-

dzy dawnemi i młodszemi laty!“ Wszakże jego zadaniem jest przekazać młodszemu pokoleniu wszystkie skarby ojcyste, rozsunąć przed nim „przędę myśli“ i przeszczepić w jego serca „kwiaty uczuć“ narodowych. On ma przelewać „własne ognie w piersi słuchaczy“ i wskrzeszać postaci „zmarłej przeszłości“, aby synowie „wielkich ojców“

Uczuli w sobie dawne serca biele,  
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,  
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,  
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

Ażeby zaś tę swoją misję godnie spełnić, czyż może nauczyciel zerwać zupełnie z uświęconymi wiekami obyczajem ojcystym? Czyż nie musi on wszystkich gwałtownych wybuchów rozbudzonego w jakimkolwiek kierunku uczucia przyjmować z tym miarkującym spokojem, z jakim ksiądz stara się złagodzić uczuciową egzaltację Gustawa?

Dla nas na Rusi ten ksiądz-nauczyciel z innego względu nader ciekawą jest postacią: jest to ksiądz unicki. Wiadomo, że p. Bohdan Dziedzicki w czasach, gdy nadawał ton literaturze ruskiej w Galicyi, przerobił protestanckiego proboszcza Wakefieldzkiego na ruskiego unickiego parocha i nazwał go *Otec Ihnatyj*. Objaw wcale charakterystyczny! Mickiewicz nie potrzebował chodzić tak daleko po wzory do swego księdza; był oryginalnym, a postać, stworzona przez niego, nie jest typem fikcyjnym. Była ona zjawiskiem

pospolitem na Litwie przed wydaniem znanych ukazów, które księżom unickim postawiły do wyboru: wygnanie albo prawosławie. Że obraz ten na rzeczywistości oparty, tego najlepszym dowodem wspomnienia innego Litwina, ks. Placyda Jankowskiego, który jako John of Dycalp odtworzył nam postać swego ojca, tak żywo przypominająca Mickiewiczowskiego księdza z *Dziadów*. Szkoda tylko, że sam ks. Placyd nie dorósł miary takich księży!

Rzeczywiście nie mógł Mickiewicz trudniejszego przeciwstawić kontrastu, jak wprowadzając Gustawa w dom księdza-nauczyciela. Tam rozdarcie moralne, zwątpienie i rozpacz; tu spokój, ufność i wiara. Tam wygórowane pretensye do świata i ludzi, nieograniczone niczem pragnienie szczęścia wymarzonego, a w następstwie przesady wymagań równa przesada w żalu, spowodowanym pierwszym zawodem, pierwszym niepowodzeniem; tutaj poprzestawanie na małym i cichym zakresie życia, godzenie się z losem i chrześcijańska rezygnacya w znoszeniu prawdziwych nieszczęść! Młodzieńcze — mówi Ksiądz - -

Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!  
 Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.  
 Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie:  
 Po ojcu i po matce już mówię pacierze,  
 Dwoje małych dziatczek aniołkami w niebie,  
 Ach! i moja współniczka szczęścia i niedoli,  
 Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...  
 Ale cóż robić? — Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!  
 Niechaj się dzieje według Jego świętej woli.

Naprzeciw egotycznej samolubnej miłości Gustawa, która jest dla niego tą „jedyną iskrą w człowieku“, co „raz tylko w młodocianym zapala się wieku“, staje cicha abnegacya księdza, daleka od ascetyzmu, wyrozumiała dla słabości drugih a nie pobłażająca sobie samemu. Naprzeciw nierozwikłanego chaosu dyssonansów, w które popada poeta, rozdarty wewnętrzna niezgodą ze samym sobą i światem, staje pogodna harmonia człowieka, dla którego życie nie jest kopalnią szczęścia lecz obowiązków.

Rozpisałiśmy się w tej charakterystyce księdza, gdyż daje nam ona tło, na którym możemy sobie nakreślić Mickiewiczowski ideał nauczyciela. Aby być dobrym nauczycielem, musi pedagog przede wszystkim być w zgodzie z samym sobą, musi znaleźć we własnym wnętrzu rozwiązanie harmonijne tych wszystkich zagadek i sprzeczności, które następują w życiu. Komu Ewangelia nie wystarcza na wytłómaczenie nieszczęścia; kto, „jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie“, nie umie „zapomnąć o swym prozku“ a „zważać na ogrom świata“ i tą „myślą wielką pomniejsze przystudzić zapaly“; kto nie powtórzy za księdzem, że „człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi“, temu zawód nauczycielski będzie nieznośnym ciężarem, ten nie zdoła jako „sługa Boży pracować do późnego lata.“ I niech nas nikt nie pomawia o wygórowany idealizm! Pisząc te słowa, nie wymagamy od nauczyciela jakichś poświęceń,



wykraczających poza przeciętną miarę ludzkiej natury. Przeciwnie, nowoczesny idealizm romantyczny nigdzie się surowiej sam nie potępił, jak w tej spowiedzi Gustawa, ciskającego książkę :

Młodości mojej niebo i tortury!  
 One (książki) zwichnęły osadę mych skrzydeł  
 I wyłamały do góry,  
 Że już nie mogłem na dół skrócić lotu.  
 Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł,  
 Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,  
 Gardzący istotami powszedniej natury,  
 Szukałem — ach! — szukałem tej boskiej ko-  
 [chanki,  
 Której na podślonecznym nie bywało świecie,  
 Którą tylko na falach wyobraźnej pianki  
 Wydęło teńnienie zapala  
 A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie...  
 Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,  
 Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki:  
 Bujałem po zmyślonem od poetów niebie,  
 Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony goniec...  
 Wreszcie, napróżno zbiegłszy kraj daleki,  
 Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki...

Jest to ten sam zgrzyt dysharmonijny między idealizmem a rzeczywistością, między poetą a światem, który psuje harmonię umysłów w XIX wieku, a kończy się tak często i u jednostek i u społeczeństw całych ban kructwem moralnem i niekiedy jaskrawym przeskokiem do wręcz przeciwnych prądów,

jednostronnie materialnych — „chmurny lot Ikara, gdzie zasługą upaść z chmur....“

Synowie wieku muszą przejść przez ten czyściec; musiało przejść przezeń całe społeczeństwo europejskie. Atoli kto nie umiał w sobie pogodzić wymagań ideału z możliwością rzeczywistych stosunków, z tym „nudnym ziemskim rzecezy obrotem“; kto w gonitwie za urojonymi mamidłami wyobraźni rzuca się „w brudne uciech rzeki“:—ten nie może być szczęśliwym nauczycielem, ten nie da zdrowej karmy dla ludu, który właśnie potrzebuje harmonii i zgody wewnętrznej, aby mógł spokojnie znosić brzemię życia. Dzisiaj szczególnie cięży na nauczycielu obowiązek walki z tymi chorobliwymi prądami. Świat dzisiejszy, znudzony walką, pragnie wyrównania sprzeczności, wzdycha do spokoju i nie darmo w nowszych czasach objawia się gdzieś niegdzie ponowny zwrot do tego świata helleńskiego, którego harmonii jeszcze nie rozdzierała walka idealizmu i realizmu. Miłował się w tym świecie i nauczyciel Gustawa, gdyż i jego uczeń „do gaju chodził w wieczór lub przededniem, by odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem“.... A jednak kto wie, czy nie zawiera się pewna iskra prawdy w tych zarzutach, które kochający uczeń przeciw swemu nauczycielowi miota?

#### KSIĄDZ.

Gustaw! cóż się z Tobą dzieje?  
Ty, niegdys w mojej szkole ozdoba młodzieży,

— 45 —

Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje : —  
Czy można tak się zgubić ? . W jakiejże odzieży ?...

GUSTAW (z gniewem).

Starcze ! A gdy ja zacznę oskarżać nawzajem ,  
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać !...  
Ty mnie zabiłeś : ty mnie nauczyłeś czytać !...  
W pięknych księgach i w pięknym przyrodzeniu  
[czytać !...

Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś ..

(Z żalem i uśmiechem.)

i rajem !

(Mocniej i ze wzgardą.)

A to jest tylko ziemia !

Któż wie przeto, czy zarody tego spazzonego, jednostronnego a w następstwach zgubnego idealizmu romantycznego, którego obraz daliśmy wyżej na podstawie zeznania własnego Gustawa, nie wyniesiony ze szkoły księdza ? Kto wie, czy właśnie dlatego, że Gustaw był ozdobą tej szkoły, na której ksiądz najpiękniejsze zakładał nadzieje, którego kochał, jak syna, nie był przez swego mistrza wprowadzony przedwcześnie na te podniebne szlaki, na których się utrzyma w równowadze człowiek dojrzały, zwichnie niedoświadczony, po których codziennie spokojnie na świat spogląda Helios, a z których kark kręci Faeton ?

Jest to wskazówka bardzo ważna dla nauczyciela, aby pokarm duchowy stosował do indywidualności, wieku i organizmu uczniów i do potrzeby rzeczywistej świata a

nie szedł przy jego wyborze za własnem zamiłowaniem i upodobaniem. Jest to nauka dla nauczyciela, aby nawet przy podawaniu prawdy postępował z należytą ostrożnością, gdyż prawda nawet jest jak ów blask, co Zeusa otacza: uświetni on Herę a spali Semelę. Jeżeli tedy nieraz narzekamy na prądy, nurtujące między młodzieżą; jeżeli nam niekiedy nie podoba się ton, którym się ona odzywa; jeżeli na przykład dzisiaj niejednokrotnie — w przeciwieństwie do dawniejszego, chorobliwego niekiedy, entuzjazmu — słyszemy ubolewanie nad zmateryalizowaniem młodszej generacji, jałowością jej życia, czerchością i suchością upodobań: tedy badajmy samych siebie, czy mimowoli nie popełniłszy jej sami w tym kierunku. Wszakże i Książd woła w odpowiedzi na wyrzuty Gustawa:

Co słyszę? O Chryste!

Ja ciebie chciałem zgubić?... Mam sumienie  
[czyste :  
Kochałem cię jak syna!

Atoli tu miłość sama nie wystarcza. Potrzeba i rozsądku w wyborze środków, któremi się ona objawia.

Mamy jednakże w Mickiewiczu nie tylko fikcyjne ale i rzeczywiste postacie nauczycielskie, a nad wszystkie wznosi się ta, do której poeta przemawia z entuzjazmem, wydając jej piękne świadectwo zdolności nauczycielskiej — postać Joachima Lelewela. Z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszech-



nej w uniwersytecie wileńskim, dnia 6. stycznia 1822 roku, wita go Mickiewicz tym pięknym wierszem, poczynającym się od słów:

O długo modłom naszym będący na celu,  
 Znowuż do nas koronny znijdziesz Lelewelu!  
 I znowu cię obstąpią pobratymcze tłumy,  
 Abyś naprawiał serce, objaśniał rozумы.  
 Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie.  
 Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie,  
 I że barki księgarzom swemi pismy zgarbi,  
 Nie taki ziomków serca na wieczność zaskarbi;  
 Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,  
 I sercem spółrodaka żyje między braćmi.  
 Lelewelu, w oboim jak ci zrównać blasku?  
 Szczęśliwys i w przyjaciół i w prawd wynalazku.  
 Oto, nad wiek młodziana przerosłeś niewiele:  
 Tobie młodszemu siwe zajrzą Matuzele.  
 Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki,  
 Między Teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki;  
 A jak mocno w litewskim uwielbianys gronie,  
 Publicznie usta nasze wyznają i dłonie.  
 Już długo z sal uczonych wracało nasucho  
 Łakome, a przez ciebie znarowione ucho:  
 Zaczynj słynąc cudami dla uczniów natłoku,  
 Coś je tylekroć sprawił w onegdajszym roku,  
 Gdy towojem czarodziejskich użyciem sposobów  
 Greckie i Rzymian cienie ruszałeś z pod grobów.  
 Wstają z martwych, przychodzą na prawdy  
 [zwierciadła,  
 Od czoła ich Plutona przyłbica odpadła  
 I żelazne na piersiach łamią się pokrycia,  
 W których i myśli i chęci taili za życia.

Lecz wiersz ten tak bogaty w materiał pedagogiczny, że musielibyśmy go chyba cały w naszą pedagogikę wcielić. Dlatego wyjąwszy zeń tylko obraz nauczyciela, co ciepłem wykładu i obcowania umie swe audytoryum zająć, zapalić dla nauki i prawdy i uszlachetnić, pozostawiamy sobie skorzystanie z reszty wiersza do rozdziału, mającego traktować o metodach nauczania.

---

że wątpliwości, że obojętna na miłość zakochanego poety dziewczica w takim świetle jego oczom się przedstawiała. Poeta nasz pojmuwał bowiem miłość zdrowo — poetyczne „dziewice“ gotowe powiedzieć / po episyersku / lub po naszymu / po hreczkosiejsku / — jako drogę do małżeństwa, które — jak Zosia po śmierci uznaje — zaznajamia z „troskami i z prawdziwym szczęściem“. Stwarzając tę postać tedy, jest Mickiewicz dobrym pedagogiem narodu, gdyż przestrzega go przed fałszywymi ideałami. Nasuwa się tu porównanie z gonitwą hr. Henryka w *Nieboskiej Komedji* od prozaicznej żony i od kolebki dziecięcia za złudną marą, co się w końcu w szkaradną larwę w jego oczach zamienia! Nasuwa się porównanie z gonitwą wszystkich „poetów“, co w niezgodzie ze „światem“ rzeczywistym, ze światem trudów i obowiązków, szukają niewieściich ideałów, strojonych w tęczone kolory fantazyi a nieprzydatnych w życiu!

Nie będziemy o tem wszystkim mówili w ten sposób w szkołach żeńskich, ale będziemy wychowywali nasze córki tak, ażeby uwierzyły, że „człowiek nie jest stworzony na łązy i uśmiechy, ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi“. Będziemy je wychowywali w tym duchu, aby nie goniąc błyskotnych mar na idealistycznym niebie, nauczyły się chodzić po chropawej ziemi obowiązków. Wychowujemy je tak, aby każda „prosta, dumna, czysta, dla zalotników zwyczajnych, jak skała“, była poczciwą, dobrą „dziewczyną“ i nie tę-

/" 7" / " 7"

skniła ani za pochwalnemi rymami poetów,  
ani za poetyczno-POSEPNYM tytułem „dziewi-  
cy“ i „heroiny“.

Chęć zaś tak wychowywać córki na-  
sze, korzystajmy z przestrogi naszego poety,  
którą daje w pięknej scenie fragmentarycznej  
pierwszej części, gdzie „dziewczyna“, czyta-  
jąca *Waleryę*, modny ówczesny romans pani  
Krüdener, nie może go doczytać do końca,  
gdy świeca zgasła. Romans ten autorki, zna-  
jącej ze swego politycznego wpływu (n. p. na  
cara Aleksandra), musiał wówczas bardzo za-  
wracać młode głowy. Wywarł nawet niewąt-  
pliwie pewien wpływ na rozwój uczuć mło-  
docianszych naszego poety, do czego nie na-  
prowadza nietylko zaszczyt, który książ-  
ce efemerycznej uczynił, uwieczniając ją w  
swoim poemacie, ale i ta okoliczność, że bo-  
haterowi romansowemu swych *Dziwów* daje  
tak samo imię, jakie ma bohater pani Krüde-  
ner, to jest Gustaw. A jednak sposób, w jaki  
nam Mickiewicz maluje wrażenie tego roman-  
su, wywarło na umyśle czytającej go dziew-  
czyny, każe nam wprawdzie współczuć i li-  
tować się nad idealistycznym rozmarzeniem  
wykarmionego na sentymentalnych roman-  
sach, w gruncie szlachetnego dziewczęcia, któ-  
re samo przeczuwa rozbicie, głożące, wyma-  
rzoną idealność w życiu, z drugiej strony  
jest potępieniem nocnej czytelniczki najjaskraw-  
szym potępieniem romansowej edukacji, tej  
„smutnej nauki, będącej źródłem smutnych  
dziejów życia“.



Dla biednej marzycielki świat cały jest  
pustynią, z której

Codziem z pamiętką nudnych postaci i zda-  
[rzeń,  
Wraca do samotności. do książek i marzeń;  
Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy porzucony,  
Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony,  
Ażali gdzie istoty bliżniej nie zobaczy,  
I co noc w swą jaskinię powraca w rozpacz...

Zazdrości bohaterce romansu, że ją u-  
bóstwiał kochanek, „o którym inna próżno  
całe życie marzy, którego rysów szuka w ka-  
żdej nowej twarzy.“ Jednym słowem, wycho-  
wanka moralna pani Krüdener jest na pro-  
stej drodze do wyrobienia się na nieszczęśli-  
wą, niepojętą istotę, której serca „w codzien-  
nym tłumie nikt poznać nie może, bo go  
nikt nie rozumie“ — a która potem na  
gruzach swych marzeń buduje sobie klatkę  
najpospolitszego, najpowszedniejszego życia bez  
jutra i życia bez wczoraj, wśród szalu bez-  
myślnych zabaw i najtrywialniejszego żywo-  
ta. Bankructwo moralne, którego przykładów  
daje nam życie i poezja XIX wieku mnó-  
stwo. Ten kwietyzm, uchodzący przed zja-  
wiskami rzeczywistości do jaskini marzeń i  
rozkoszujący w widziadłach urojonego szczę-  
ścia, któreby naksztalt pieczonego gołąbka  
samo do gąbki wleciało, należy do chorób  
naszego wieku i stoi w dziwnym kontraście  
do gorączkowej ruchliwości życia. W goni-  
twie za urojonym idealnym kochankiem, któ-

ry się nie zjawi, nie potrafi błędaczka zrobić trafnego wyboru między rzeczywistymi konkurentami. Czyż więc się dziwić, że nie trafi na najstosowniejszego? Wszakże hr. Ida v. Hahn-Hahn i cała plejada jej podobnych autorek nadaremnie szukały w życiu i w piśmactwie „den Rechten“.

Może zresztą naszą miłośniczkę nocnej lektury romansowej uratują domowe duchy opiekuńcze od tych wszystkich zbroceń. Może z grobu marzeń zmartwychwstanie do czynnego życia w rodzinie. Jej nocny monolog służy nam tylko za dowód, jak trafnie Mickiewicz zapatrywał się na wpływ romansowej lektury, wpływ, który i Gustaw przeklina w trzeciej części *Dziadów*, nazywając te „książki świeckie“ wprost „książkami zbrojeckimi.“

Metoda Boyla jak granumie z defortena spoleznie, (prezentacja  
iabske tadyt kuzony, jaskiniestk - perydenye letno

Wytlowanie nymie gacyna. 16. Listawor-

Uzy wje dle wbrich Gacyna wy wyderka Parie Clater str. 19.  
ale raso 20. klyta cudzemu onk-

Wytlowanie narrodin  
Dovete adunqne separe -

Namypiel metoda str 71 Komend Wallen od Duzorca wprakseu

Metoda nauki 7KW str. 81. jak wadernd dlowie nuy - ale to nauka  
niebezropna - skupynim zmasone str. 100.

Maranie dardobran dlowie str 87-3. Evis u 2. 184.  
str. 92. jenk incompleta prazmenie

Ustapowit. wory, i acu gominnet

Jakim powonim byt wyptad namypicla str. 96. 7KW  
pamiet str 96. str 99. Szarzy pomogal kauser

Edukacya idealistyczna romanion potepowia u cud-  
mny, scena zdu dremynna Twclenyg wyke 2 139.

dubsie idealow - Rodowom namynqne powesinam  
dowba wleki, do jaskini, niobdi - kwietyzm

lubieriny w widziadlat unoznych kuzosie  
Kisim i kuzosie 2. 206. mpyty lektury omiout

Jaka nupowonim byt niobdi u 2. 151.

Wytlowanie drcis drcis ki w 2 - to mamy lew  
No wud iwe i marie u 516

Kisim. wotowonim 216. mpyty: masya-

Choi drcisad. obie tezy wosdra tykzo, aby adunqnie-  
dlat w cownimny, prapie iwe i wostwie obypasni  
kazygnon. jys won jak kionony swo goem  
wotowonim dle - (str 215.) str. 221. jak rani-

Metoda yash 2. 234 maktan i rajim i to byka  
penna

Resumiminypane drcis drcis wotowonim nauka  
wotowonim - to mpyty kuzosie drcis

devoir -



15

Naszej fałszywej prozopopii wyde-  
 się także postać z uchem poety-  
 czną, z małą heroiczną, Chorobli-  
 gody jest kot po ludzku kontu-  
 ralna, i zdrową. Chorobliwa exal-  
 tacja romantyczna, nasza <sup>(wobec)</sup>  
 wielki stworzyła inny ideał,  
 który jeden ze współczesnych  
 J.łowacki, wyprzedza tak rje-  
 dliwymi strofami w Neurion-  
skim, mówisz,

że kaido z nich, jak u kawała,  
 odkryta hodowim światem w uas poranny,  
 Brzeczka w kolo, przewót salotrych ~~stian-~~  
 nienice, ~~kiem~~

I mo kochanku w piekle - potępieniem.  
 Takim sposobem wnet jest heroiczna,  
 I poeci (rymami) ja) zasawca:  
 Już jej nie narwie niest z pieśni dzien-  
 vryna,

Leż musi narwać posępnie dzieńca!...  
 Trzeim ~~temu~~ <sup>takiemu</sup> to idealowi i niewie-  
 siemu wystąpił ~~chimericzny~~ <sup>stwarze-</sup>  
 jej postać Gosi w Dziadach, postać, której  
 niewątpliwie wzięła formę z ~~recepty~~  
 tego życia. ~~Widoczno kaido powiera,~~  
~~inwidowny~~ <sup>utworzenia</sup> ~~postawienie~~ <sup>z</sup> ~~czuci~~  
 Dziadów i dziejów renowacyjnych  
 poety z <sup>tego</sup> ~~czasu~~, a najdale niewątpli-  
 we wkomunikowało między tą Gosią,  
 gonicie baranku i motylka, i  
 między ~~amuletą~~ <sup>marfą</sup> w humor-  
 styzm - strasnej baladzie. To lubie,

Sączy



16

~~dezykt~~ którą poeta - jak sam do przy-  
 jaciół pisze - krywał był strasząc  
 swą historyczną, charak., że gnają  
 go na dobrasę. Nie umiemy  
 nie inni powiadzieć, <sup>historyczną</sup> że ~~by~~ cho-  
 ryła była rzeźniewicie tam, jak  
 go poeta z obu tych utworach  
 odmalował; nie ulega jednakże  
 wątpliwości, że obujstronko  
~~dasza~~ na miłość zamocne-  
 go poety dziwnie w takiem  
 świetle jego owym się przed-  
 stawia. + Poeta nasz pojmo-  
 wał <sup>poeci</sup> miłość zupełnie zdrowo -  
~~ktoby powiadał po epityt~~  
 "poetyczna dziwnie" gotowe po-  
 wiadzieć "po epicyerstem lub  
 po naszymu po kremskiej,  
 jako droga do nabieżistwa,"  
 które - jak dotychczas w inni w naj-  
 kiej ~~z~~ zarnajamio "trastko-  
 mi i z przemianem zarysien.  
 Stwarzają to postać teta, jest  
~~do~~ ~~chickiewiczowa~~ dobrym  
 pedagogiem narodu, góry  
 przestrasza go przed party-  
 wami idealami. <sup>Nie ma w tym</sup> ~~z~~  
 z ~~tem~~ z gronitwa hr. Henryka  
 w "nieboskiej Komedyi od  
 mozaicznej ~~katolicki~~ ~~z~~ ~~z~~  
 od kolebki dziwnie z ~~z~~  
 mara, co się w końcu w ~~z~~  
 dne, larwa w jego owym zamie-

~~Winnica z goniłową~~

nie! ~~Winnica z goniłową~~ wszystkich  
 "poetów", w w niezgodzie z "irria-  
 tem" rzeczywistym, z irriatem  
 brudów i oburazem, samą ja  
 niewiesich ideałów, stojących  
 w terzowe kolory fantazji, &  
 nieprzydających w życie! &  
 Nie bzdziemy o tym wszystkim  
 mówić w ten sposób wakołach  
 ówskich, ale bzdziemy wycho-  
 wypeli nasze córki ~~z ten~~ <sup>tak</sup>  
~~zob~~, aieby uwierzyły, ie

(Człowiek nie jest stworzony na  
 "szay i usmiechy")

"Ole dla dobra bliżnich swoich, ludzi."  
 Bzdziemy je wydowypeli w tym  
 duchu, aby nie gonił blysku-  
 snych mar ~~z~~ idealistycznym  
 nieżie, nauuryły w chodzie  
 po dropawej niemus obowiaz-  
 ków. Wychowujemy je tak, aby  
 każdy był ~~można~~, dobra, dzien-  
 ozyne, i nie testnie ani ~~z~~  
 podwalszymi rymami poetów ani ~~z~~ poety-  
 czno - posepnym tytulem  
 dziennicy, i heroiny. &

"Chceć ~~z~~ tak wychowywać córki  
 nasze, korzystajmy z przestrogi  
 naszego poety, która daje w pie-  
 kniej senie fragmenta rymowej  
 Crisis &, <sup>gdzie</sup> ~~z~~ "Dziennicy",  
 wytajesz "Walerya", ~~z~~ <sup>z</sup> modny  
 i wresny romans pani Krüdener,

17

"Ole kalotnikow wyszajnych, jian mada,"  
 "msta, dumno, wyta"





19  
Do biednej marycielki świat cały jest  
młoty, a której (i zderzeń  
Codzieni a panietka, mudyh postaci)

Wracę do samotności, do Księżek i marzeń.  
Jak ludziny, irod drilkiej wyspy runony,  
Co rana w ręk, i stopę, wiecie w róle strony,  
Ciała gdzie istoty bliższej nie zobaczy,  
I co noc w ona jaskini, poraca w rozpaży...  
Zadrosi bohateru romansu, i je ubo-  
stwiał Kochanek, o którym inna próżno  
całe życie marzy, którego rytm sumie  
w każdej nowej twarzą. Jedniem  
stwierdzone wychowanie moralne pań.  
Krudener jest na prostej drodze  
do wyrobienia się to na niezrozumiałą  
niepójsta, i toż, której serce, w codzien-  
nym tłumie nikt poznać nie może,  
bo go nikt nie rozumie - a która  
potem na gruzach swych marzeń bu-  
duje sobie klaskę najpospolitszego  
najpowszedniejszego życia bez jutra  
i życia bez wczoraj, wśród szalu be-  
myślnych zabaw i najtrzywialniej-  
szego żywota. A Panmistrz moral-  
no, którego przykłady daje nam  
życie i poezja XIX. wieku to mnióstwo,  
Ten kwiaty, urodzący przed  
ajawitkami i tyi rezynistosci.  
do jaskini marzeń i białej roz-  
koszujemy lubieżnie w widziadłach  
wrazonego szersze, któreby na-  
Kostad pierzonego gośbka sama  
do gębsi wleciario, nalejny do cho-  
rob naszego wieku i stoi w dsi-

lucy





20  
wnym kontrastie do gwałtownej  
ruchliwości życia. W górnym i w  
jonym idealnym pochambieniu, któ-  
ry się nie zjawia, nie potrafi si-  
cokoś zrobić trafnego wyboru nie-  
daj rzeczywistości konserwen-  
tarni. Czyż więc się dzieje, że  
nie trafi na najdosowniej-  
go? Wszakże br. Jola Habn-Habn,  
i cała plejada jej podobnych  
autorów na deseremnie i sukaby  
w życiu i w piśmie, den Rech-  
ten. [Czwóre ~~to~~ zresztą naważ, mifo-  
iniczne, novej lektury romansowej wa-  
tuje, domową ambu opieruniwe od tych  
wszystkich stron. Czwóre z grobu marzeń  
zmarłych wstanie do wymyślnego życia w ro-  
dzinie. ~~to~~ Jej novej monolog strój  
nam tylko z dowód, jak trafnie  
Mickiewicz zapatrywał się na wpływ  
romansowej lektury, ~~na~~ wpływ, który i Gu-  
stawa przedina w W. okresi dziadów,  
nawyważy te, książki i wieckie wprost  
książkami zbójkami.  
~~"Pan Tadeusz i drobne pisma powieści~~  
~~nam zebrał równie bogatą antologią~~  
~~matym i red pedagogicznych, która~~  
~~po~~



A kt6r nie pomini ~~aktiwej sceny~~ wyru-  
 szajcej sceny poznania obu braci so-  
 plic6w w księdze VIII. z ~~WIII~~ tego nie wyr-  
 szy starość i wierność, z jaką wspomina  
 u śmiertelnego soła żakowego swą narzeczoną,  
 którą Bóg wziął do chwały swojej, pannę  
 Martę,

    nadobną, wojowniczną,  
 Przyjaciela mojego c6re, Hreczeską,  
 Pozostała mi tymo namiastka jej cnoty,  
 Jej wdzięk6w i ten oto ślubny pierścionek złoty.  
 Słepot' nam spojrzalem, zawsze me nieboga  
 Stawala przed oczyma: i tak z Tasi Bogu  
 dotąd mej narzeczonej dobowalem wiary  
 Pnie bywasy ~~wdziękami~~ <sup>modniem</sup>, jestem wdowiec stary,  
 Chociaż wojski me druga c6re doń nadobną,  
 I do mojej kochanej Marty doń podobną.  
 To mówisz, że pierścionek z emulsią spojierał  
 I odwr6coną ręką, try z oczu ocierał. —  
 To też Pan Sędzia, smony i rygorystyczny,  
 gdy ma ~~ty~~ podejrzenie, że Tadeuszek  
 ma jakieś z damami kabaly", nale-  
 ga na ścisze zarządzenie młod Tadeusza  
 z Josią przed odjazdem Tadeusza no emi-  
 gracyę:

    bo serce młode i podrośnięte,  
 Wiesz dobrze, jako niema tentacyj wiele:  
 A wszakże kiedy usiem rzuci na pierścionek  
 I przypomni młodzieniec, że już jest mał-  
 żonk,  
 Zaczar w nim obcych pokus ostygła gorączka,  
 Wierząj mi: wielką siłę ma ślubna obrączka.  
 Obok Sędziego jest Nestor myśliwych, woj-  
 ski stary ~~reprezentant~~ w wyższym jeszcze  
 stopniu reprezentantem starodawnego  
 wychowania, w którym rozwegł g6rowała  
 nad fantazyę, uznanie powagł nad wy-  
 bujadłością, indywidualnego poczucia, prakty-  
 czność wszechstronna nad jednostronnym idealizmem.

1. Bodaj, wy nie najbogatszy kapłan twórczeń pedagogicznych znajdziemy w tym dziele, <sup>którym</sup> najmniej mowy o naukowaniu & które natomiast ~~od~~ najbogatей odzwierciedla życie społeczeństwa w okresie, w którym się poeta <sup>środek</sup> niego <sup>zam</sup> wychowywał, to jest w Tanu Taduszku. Każda kartka miści na sobie jakąś głęboką prawdę pedagogiczną, trykającą w całej pełni & przedstawioną na niej przykładem i obrazem życia. —

Scap. Jeśli szukamy przykładu na dowód, że codziennie powtarzają <sup>zawsze się</sup> wrażenia najmłodsze dzieci ~~stara~~ najskuteczniej wrażliwość, to w pamięci, czyż możemy znaleźć ~~trafniejszy~~ <sup>inwazyjny</sup> przykład; żyjący pod ten, jak Tadusz, wbieg do ~~samej~~ domu, przegnał go powtórnie do drugiej nieobecności?

Wbiega i okiem chwila jasnym starodawnym ogląda wzrok, jako swe znajome dawne. Te same widzi sprzeczki, te same oblicza, z którymi się zabawiał lubił od powicia; Ser mniej wielkie, mniej wiskne niż się do-wniej zdawały.

Te same portrety na ścianach wisiały. Portrety te i ten stary zegar kurantowy, stojący w drewnianej szafie, u wrojtach alkowy, przy <sup>ego</sup> ~~którym~~ wrocącej do domu indolencji "z dziecinna radością powołał za sznurkiem, by stary Sękowski usłyszeć maxrek", są w zupełnej harmonii z całym kierunkiem życia i wychowania, odebranym przez Tadusza w stryjowskiem domu. Ktokolwiek z nas





#

Z wieku mu i z urzędu ten zasurzył nabeży,  
Idąc skusił się danom, starcom i młodzieży.  
Przy nim stał kwestarz, sędzia twi mwy  
Bernardynie.

Bernardyn z mówił krótki paciery po łacinie  
Mszeryanom dano wódka; w ten czas wrycy  
siedli

I chłodzice literotki milekąc żmarwo jedli.





I. Neko,  
król egipci, który żył około r. 600.  
przed narodzeniem Chrystusa.

1. Starożytność dawnej cywilizacji egipskiej.  
Kiedy patriarchowie Abraham, Izaak  
i Jakób prowadzili jeszcze życie koczownic-  
cze i pasterskie



Leżąc stół kimś wyrzucił, do Podnomoganki;  
 Nie zmienić jej taberyjów, na nalewa szulanki  
 I pamięć nie zabawić przez rozmowy gępsze,  
 Z którychby wychowanie poznano stołeczne....  
 Wobec tego porządek namyśle u Sędziego we  
 wszystkim stać jakas zasada. Żadnej nie  
 ma chwyciwości: we wszystkich zjawiskach  
 życia przejawia się ten ład i rozum pro-  
 styczny, a jednak <sup>(z)</sup> wyższą ~~z~~ zasadą ety-  
 czną, wzorotwórczą. — Gdy słonec zachod-  
 zi, robota w polu ustaje.

Tak nam Sędziś każe:

U niego ze dniem kończą pracę gospodarze.  
 „Daj światu wie, jak długo pracować trzeba:  
 „Słońce, jego robotnik, kiedy przijdzie z nieba,  
 „Czas i ziemiominowi ustępować z pola.”

Tak zwykł mówić pan Sędziś, a Sędziego wola  
 Była ekonomowi porządku święta...

Sędziś, choć utrudzony, chociaż w gronie gości,  
 Nie chybił gospodarzkiej, walecznej powinności: „

Udał się sam ku studni. Najlepiej z wieczora  
 Gospodarz widzi, w jakim stanie jest otwora.

Bożon tego nigdy sługa, nie poruczy;

Do Sędziś wie, że oko ~~to~~ pańskie konia tury.

Mimo tego porządku <sup>z</sup> świętego nie ma w tym

Życiu nic automatycznego, nic szablono-

wego. Panowanie nad sobą i powściągli-

wość nie kryje w niej ani swobodnego

rozwoju indywidualizmu ani wymuszal-

cenie szlachetniejszych uczuć. — ~~Prze-~~ <sup>powodzi</sup>

tego już ~~nie~~ <sup>nie</sup> pierwsze scene, w której się S.  
 dzie nam przedstawia, scena powsta-  
 nie z Tadeuszem, ~~dotychczas~~

Wótkie były Sędziego z synowcem witanie;

Dał mu ponownie ręce do pocałowania

I w skroni ucałowanymi uśmiechniętymi

Choc' przez wzgląd na gości nie wiele z nim

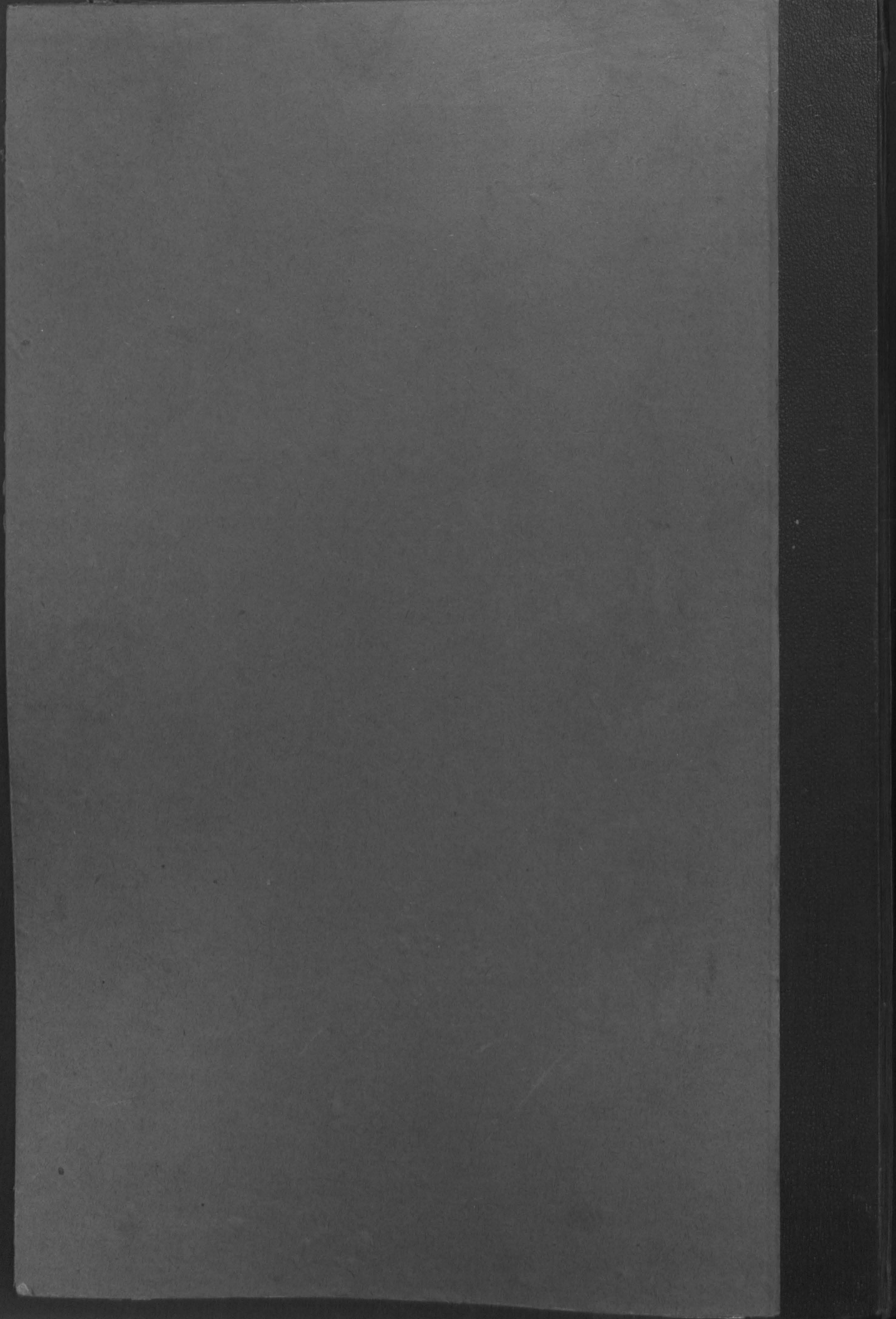
Widać było z Tę, które wylotem kontusza <sup>mówił</sup>

Otarł przedno, jak kochał pana Tadeusza.

Pedagogus

Michiensworthus





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**